

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Mamy wreszcie prawdziwą zimę. Branża turystyczna liczy na wielki sukces

● Świdnickie śledztwo ws. botoksu i zabiegów – nie tylko na twarzy ● Dokąd dojeżdżał tramwaj w 1959 r.?

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniami najciekawszych propozycji



Piątek
16.01.2026
Nr 12

Gazeta WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl
Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Trzy psy padły z głodu, dwa zostały zabite siekierą.

Horror we wrocławskiej kamienicy **str. 6**



FOT. GRUPA NURKOW MINEROW

Wojskowi nurkowie znaleźli kolejne skrzynki z amunicją.

Co jeszcze kryje jezioro w Pilchowicach **str. 2**

Znikną pociągi z trasy... Wrocław – Trzebnica.

Kolej ma tam swój plan do zrealizowania **str. 3**



FOT. ARCHIWUM PPG

SPORT

Nahuel Leiva może wrócić do Śląska!

WKS chce powrotu swojej gwiazdy **str. 32**



FOT. PAMEŁ RELIKOWSKI

Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



Nasza firmowa krzyżówka i ciekawostki ze świata show-biznesu str. 28

WROCŁAW ZŁODZIEJE „PRZETRZEPUJĄ” SAMOCHODY I KOMÓRKI

Plaga kradzieży w nowych blokach

Karolina Kwiatek
Wrocław

Na celowniku złodziei znaleźli się mieszkańcy Lokum Porto, czyli nowych bloków na Szczepinie. Proszą redakcję o pomoc. Piszą o kradzionych kołach i akumulatorach od samochodów, włamaniach do komórek lokatorskich. Są bezsilni.

O problemie poinformował nas Dawid Kamiński, mieszkaniec jednego z bloków przy ul. Długiej we Wrocławiu. W poniedziałek (12 stycznia) ktoś włamał się do jego samochodu.

Auto miało rozwiercony zamek, schowek został „przetrzepany”, a akumulator skradziono. To nie był pierwszy raz. Wcześniej, w 2025 roku, złodzieje połaskali się na koła od jego auta.

– Nie jestem jedyną ofiarą – informuje Czytelnik. I dodaje: Mielismy już tutaj wybijane szyby i rozwiercane zamki w autach, włamaniach do komórek i inne tego typu zdarzenia.

Wrocławianin informuje, że sprawy były już zgłaszane na policję, jed-



FOT. CZYTELNIK DAWID KAMIŃSKI

Wcześniej auto mieszkańca Szczepina zostało bez kół, a ostatnio skradziono akumulator

nak bez efektów. Przekazał, że mimo poświęconego czasu na wizytę na komisariacie jedyne, na co można liczyć, to list z informacją o umorzeniu sprawy.

Być może kwestia kradzieży nie byłaby tak dokuczliwa, gdyby nie brak dostępnych miejsc parkingowych. Jak

twierdzi nasz Czytelnik, trzeba parkować wzdłuż ulicy, bo wokół bloków nie wybudowano ogólnodostępnych parkingów, a dla wielu osób zakup miejsca pod ziemią jest niemożliwy. Choć problem nie tkwi w pieniądzu...

Czytaj str. 4

REKLAMA

0011462426



ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

NOWOROCZNY KONCERT WIEDŃSKI | 16.02. | TEATR MUZYCZNY CAPITOL

BILETY - ORKIESTRAKSIENZNICZEK.PL



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

GAZETA WROCŁAWSKA
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizyWTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinieŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIE
Jak zadbać o siebie i bliskichCZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalnePIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: „GAZETA WROCŁAWSKA” z dostawą do Twojego domu lub biura. Tel. 71 72 76 237, e-mail: bok.prenumerata@polskapress.pl

Janusz Michalczyk

MAJDAN I SZERYF
NA ROWERZE

Nic tak nie poprawia ludziom nastroju jak obśmianie celebryty. Ostatnio była ku temu okazja, gdy obywatel prowadzący na You Tube kanał Samochodoza zaprezentował filmik z Radosławem Majdanem, byłym piłkarzem, a obecnie komentatorem, biznesmenem i mężem znanej z telewizji Małgorzaty Rozenek-Majdan. Trzeba zaznaczyć, że - jak sama nazwa wskazuje - Samochodoza powstała po to, by piętnować niewłaściwe zachowania kierowców, np. parkowanie gdzie popadnie. I o to właśnie chodzi w filmiku, na którym wspiera Majdana przewyższająca go agresją anonimowa pani, przy czym w powietrzu gęsto lata niecenzuralne słowo na „k”. A poszło o to, że jadący na rowerze autor filmiku poгнаł lusterka boczne aut stojących na ścieżce przeznaczonej dla jednośladow. Tak kierowcom pasowało, bo tuż obok mieści się szkoła, do której rano odwożą, a skąd po południu zabierają dzieci.

W całej awanturze chodzi zatem o to, że samozwańczy szeryf na rowerze ośmielił się naruszyć w sposób nieszkodliwy substancję pojazdów. Jego zdaniem w celach edukacyjnych, by łamiący przepisy zreflektowali się i zmienili zachowanie. Niestety, nic nie wskazuje na to, by osiągnął swój cel. Napiętnowany w przestrzeni publicznej Majdan wydał oświadczenie, z którego wynika, że podjął wrzaskliwą interwencję, by chronić dzieci i kobiety przed rzekomą agresją ze strony zamaskowanego osobnika na rowerze. Jak wiadać, zastosował starą piłkarską zasadę, że najlepszą obroną jest atak.

Dla równowagi wypadła dodać, że twórca Samochodozy swobodnie rewanżuje się adwersarzom słowem na „k” w spontanicznej wymianie zdań. Obie strony konfliktu krzyczą wulgarnie do siebie, dając upust emocjom, ale pozostają głusi na przeciwne argumenty. Nasuwa się pytanie, czy zamiast zaginania lusterek nie lepiej byłoby zawiadomić straż miejską, która mogłaby rzeczowo pouczyć kierowców, zaś niesformym wręczyć mandaty?

Sfilmowana pyskówka świetnie wpisuje się w obecną atmosferę społeczną, w której wielu ludzi czuje się upoważnionych do bezkompromisowego krytykowania innych, jakby sami nigdy nie splamili się żadnym wykroczeniem. Chyba coś to o nas mówi...

”

Filipiny oficjalnie otworzyły
swoją rynek na polskie
mięso wieprzowe i jego
podroby

Stefan Krajewski, minister rolnictwa

Odnaleźli pod lodem
kolejne skrzynie z amunicją

Najpierw płetwonurek znalazł dwie skrzynie z amunicją, teraz nurkowie wojskowi - trzy

Alina Gierak
Jelenia Góra

Nurków saperów ściągnięto po tym, jak w Jeziorze Pilchowskim w grudniu płetwonurek wydobyl skrzynię z amunicją. Wojskowi podejrzewali, że takich znalezisk może być więcej. I mieli rację.

Na miejsce ściągnięto Grupę Nurków Minerów 12 Dywizjonu Trałowców ze Świnoujścia. Mieli trudne zadanie, bo jezioro w Pilchowicach skute było lodem. Akcję zabezpieczali policjanci, strażacy z OPS w Pilchowicach oraz saperzy z jednostki w Bolesławcu. Zakończyła się w środę.

Znaleziono i wyciągnięto na brzeg kolejne trzy skrzynie z amunicją różnego kalibru oraz 100 naboí. Znalezisko zostało zabezpieczone przez policję. Skrzynie trafią w ręce ekspertów, by ustalić rodzaj i pochodzenie amunicji, informuje Olga Łukaszewicz z komendy w Łwówku Śląskim.

Następnie materiały trafią do prokuratury, która zdecyduje o dalszym toku postępowania. Na tym etapie sprawą zajmują się organy cywilne.

Przypomnijmy, że pierwszą skrzynię z jeziora w Pilchowicach wydobyl 30 grudnia 2025 roku zawodowy płetwonurek Marcel Korcuś, podczas przygotowywania materiału filmowego o swojej pracy i poszukiwania skradzionych samocho-

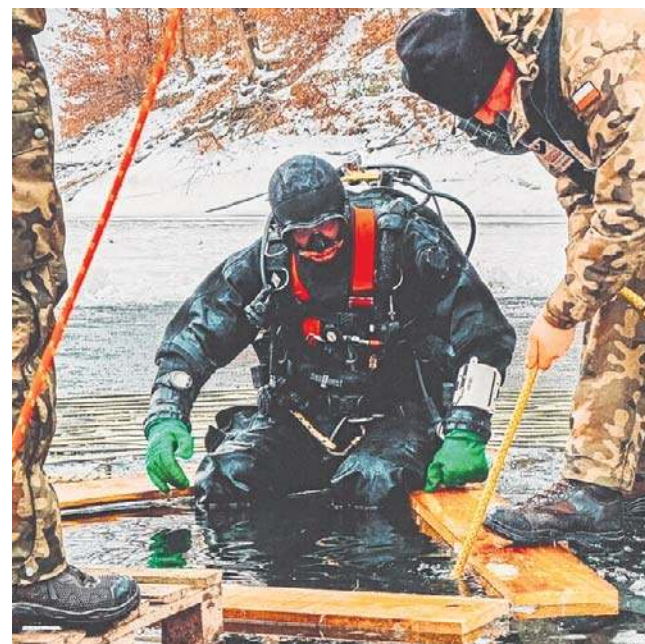
dów. - Oprócz samochodów natrafiłem na dziwnie wyglądające skrzynie. Ich wojskowe oznaczenia wzbudziły mój niepokój, dlatego zdecydowałem się wydobyć jedną z nich na powierzchnię - relacjonował Korcuś.

Okazało się, że skrzynia była wypełniona współczesną amunicją różnych kalibrów. Płetwonurek zgłosił znalezisko policji.

Policjanci zabezpieczyli skrzynię z kilkuset sztukami amunicji różnych kalibrów oraz dodatkowo także znale-

zione pod wodą karabin. Znaleziska zostały przekazane do badań ekspertom, którzy mają ustalić ich pochodzenie - wyjaśniała w grudniu Olga Łukaszewicz.

Po tym odkryciu policja zleciła badanie jeziora specjalistycznej jednostce ze Świnoujścia. Tajemniczych znalezisk w Jeziorze Pilchowskim może być więcej. Przekonamy się o tym, gdy zostanie spuszczone jezioro ze zbiornika. Planowane jest to w maju tego roku podczas gruntownego remontu zapory w Pilchowicach.



Wojskowi nurkowie ze Świnoujścia mieli trudne zadanie, bo jezioro było skute lodem

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu, lecz zachowaj umiar w słowach, bo horoskop dzienny ostrzega, że szczerość może wywołać zbędne napięcia.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś mówi, że konsekwencja pomoże ci rozwiązać problem, a rozmowa z bliskim doda pewności.

Baran (21.03 - 19.04)

Twoja ciekawość poprowadzi cię do inspirujących spotkań, lecz horoskop dzienny na piątek radzi nie obiecywać za dużo, jeśli brak ci czasu.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą intensywne. Horoskop dzienny stanowczo radzi w związku z tym ważyć, co i do kogo mówisz.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Dzień sprzyja ambicjom, jednak horoskop na dziś zapowiada, że współpraca przyniesie więcej niż rywalizacja.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządkowanie spraw zawodowych da ulgę. Horoskop dzienny na piątek wróży, że drobny gest życzliwości poprawi relacje z otoczeniem.

Lew (23.07 - 22.08)

Horoskop dzienny mówi, że harmonia jest możliwa, jeśli zdecydujesz się na szczerość - nawet gdy wymaga to trudnej rozmowy.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja podpowie dobre rozwiązania, ale nie działaj impulsywnie, bo horoskop na dziś mówi, że szczegóły mają dziś znaczenie.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm pomoże przełamać rutynę. Ale horoskop dzienny na piątek mówi, że warto skupić się na jednym celu, by nie tracić energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki pochłonią cię bez reszty. Horoskop dzienny mówi, że konsekwencja przyniesie oczekiwane efekty.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Horoskop na dziś zapowiada, że nieszablone pomysły spotkają się z uznaniem, jeśli jasno je przedstawisz i zadbasz o szczegóły.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość będzie atutem, gdy wykorzystasz ją twórczo. Horoskop dzienny na piątek radzi unikać zamknięcia się w marzeniach.

nasz REGION

POWIAT LUBIŃSKI

Na linii Legnica-Lubin pociąg potrącił mężczyznę

Do tragedii doszło w środę około godziny 15. w rejonie miejscowości Raszków. Policja ustala tożsamość zmarłego i okoliczności tego zdarzenia.

WROCŁAW

Prawie 1500 sztuk nielegalnej odzieży i perfum

Towar z podrobionymi sławotowymi markami policjanci znaleźli na jednym z wrocławskich targowisk. Zatrzymali 19-latkę i 25-latkę. Grozi im do 5 lat więzienia.



FOT. POLICJA

LUBIN

Policja ujęła 31-latkę, który zaatakował kobietę w galerii

Do kobiety podszedł nieznany jej mężczyzna i kilkakrotnie uderzył ją ręką oraz kopnął. Monitoring ułatwił jego ściganie. Napastnik odpowie za uszkodzenie ciała.

Zamkną linię kolejową Wrocław - Trzebnica

Michał Perzanowski
Wrocław

Od 1 lutego linia Wrocław Zakrzów - Trzebnica zostanie czasowo zamknięta, a pociągi będą zastąpione autobusową komunikacją zastępczą.

Powodem zamknięcia linii kolejowej Wrocław Zakrzów - Trzebnica jest pierwszy od około 15 lat kompleksowy remont tej trasy. Jak czytamy w przetargu, większość starego torowiska „nadaje się na złom”.

Jak informują Koleje Dolnośląskie, infrastruktura na linii nr 326 wymaga pilnej interwencji. Tory i podkłady są w złym stanie technicznym - wiele elementów pochodzi sprzed kilkudziesięciu lat i nie nadaje się już do dalszego użytku. Przez lata trasa nie

przechodziła gruntownej modernizacji.

„Obecnie nawierzchnia torowa składa się z szyn różnicowanych rocznikowo. Większość nadaje się na złom. Podkłady drewniane, najczęściej sosnowe. Większość nadaje się do utylizacji [...] Warstwa podtorowa jest zbudowana głównie z pospółki i żwirów o dużym stopniu zanieczyszczenia i dużej zmienności grubości warstwy na różnych odcinkach” - czytamy w tekście ogłoszenia przetargu na remont.

W zakresie prac budowlanych podano:

- wymianę torów - stare szyny zostaną usunięte, a w ich miejsce pojawią się nowe i bardziej wytrzymałe,

- nowe podkłady kolejowe - zamiast starych, drewnianych, zostaną zamontowane



FOT. UM TRZEBNICA

Prace remontowe mają zakończyć się do połowy czerwca 2026 roku, ale kolejarze liczą na wcześniejszy termin

nowoczesne podkłady betonowe,

- regulację toru - tor zostanie dokładnie wypoziomowany i wyprostowany, tak aby

pociągi mogły jeździć szybciej i płynniej,

- remont przejazdów kolejowo-drogowych i przejść dla pieszych,

- odnowę oznakowania kolejowego - m.in. kilometrów, wskaźników i znaków ostrzegawczych.

Po zakończeniu prac parametry toru będą dostosowane do prędkości do 100 km/h. Dla porównania, dziś pociągi mogą tu jechać maksymalnie 80 km/h.

Remont obejmie odcinek od km 1,260 do km 10,330 oraz od km 13,130 do km 14,840 linii Wrocław Psie Pole - Trzebnica.

Zgodnie z harmonogramem prace mają zakończyć się do połowy czerwca 2026 roku. Koleje Dolnośląskie nie wykluczają jednak szybszego tempa robót. W optymistycznym wariancie zamknięcie linii może potrwać od trzech do czterech miesięcy.

Szczegóły dotyczące autobusowej komunikacji zastępczej - w tym rozkłady jazdy i lokalizacja przystanków - mają zostać podane do 15 stycznia.

Jak dodaje, dziś linia przeżywa prawdziwe obłędzenie.

- Korzystają z niej tłumy mieszkańców i turystów, a bywało, że aby pomieścić wszystkich pasażerów, musiały kursować dwa połączone składy - dodaje.

Choć temat elektryfikacji linii wraca od lat, tym razem prace jej nie obejmą. W przyszłym roku ma zostać zlecone jedynie przygotowanie dokumentacji projektowej. Z nieoficjalnych informacji wynika, że pierwsze pociągi elektryczne mogłyby pojawić się na tej trasie najwcześniej w 2032 roku. Problemem nie są pieniądze, lecz ograniczenia systemu energetycznego i brak wolnych mocy przyłączeniowych. ©@

PRZEGLĄD MINIONEGO TYGODNIA

CZWARTEK, 8.01

Policzyli wiernych

W 2024 roku frekwencja na mszach św. w Archidiecezji Wrocławskiej wynosiła 23,01 proc., co oznacza wzrost wobec 2023 r. W Diecezji Legnickiej było 21,38 proc., a w Diecezji Świdnickiej 21,48, czyli tam lekko spadła. Generalnie na Dolnym Śląsku mniej było chrztów, pierwszych komunii i bierzmowań, spadła też liczba ślubów kościelnych, co częściowo wynika z demografii. Ogólny wniosek: laicyzacja postępuje.



FOT. ANETA KOLESINSKA

Rozpoczęły się studniówki. Maturzyści z wrocławskiego LO VIII bawili się 9 stycznia na Tarczyński Arena

Wymiana pięciu komendantów

Na Dolnym Śląsku pięciu komendantów powiatowych policji przeszło ostatnio na emeryturę. Na ich miejsce powołano nowych. W Dzierżoniowie komendantem powiatowym została podinsp. Agata Oleśkiewicz, która zastąpiła insp. Monikę Kudła-Myslicką, w Jaworze mł. insp. Justyna Kowalczyk - za insp. Adama Jacka Pilcha, w Miliczu nadkom. Agnieszka Połczyk - za insp. Mariusza Tańskiego, w Wołowie mł. insp. Paweł Adamczak - za insp. Jacka Gregora, w Ole-

śnicy podinsp. Rafał Adamczyk - za podinsp. Grzegorza Krawczyka. Doszło też do kilku zmian na stanowiskach I zastępców komendantów powiatowych oraz naczelników w komendzie wojewódzkiej.

PIĄTEK, 9.01

Rozliczanie zbrodni z 1982

Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu skierował do Sądu Okręgowego w Legnicy akt oskarżenia przeciwko 10 byłym milicjantom. Zarzuca im, że 31 sierpnia 1982 r. w Lubinie wzięli udział w pobiciu uczestników pokojowej manifestacji z okazji 2. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych, bezprawnie używając wobec nich broni palnej, oddając strzały ostrą amunicją w ich kierunku, powodując śmierć Mieczysława Poźniaka i Andrzeja Trajkowskiego oraz ciężki uszczerbek na zdrowiu czterech innych osób. Narazili też na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, naruszenia czynności narządu ciała lub rozstroju zdrowia uczestników demonstracji, co wyczerpało znamiona zbrodni

komunistycznej i zbrodni przeciwko ludzkości.

SOBOTA, 10.01

Decyzja ws. A4

Autostrada będzie przebudowana w ten sposób, że od węzła Wrocław Wschód do węzła Kostomłoty pójdzie nowym śladem (połączy się z S5 i S8). Dalej Kostomłoty - Legnica - Krzyżowa starym śladem. Zakończenie prac - 2034. „Stary” odcinek A4 Kostomłoty - Wrocław, stanie się drogą lokalną.

NIEDZIELA, 11.01

Marzną krowy

W gm. Osiecznica jeden z gospodarzy trzyma stado krów na 20-stopniowym mrozie, zaalarmowała Czytelniczka. Inspekcja weterynaryjna z Bolesławca uznała, że bydło nie dzieje się krzywdą - zwierzęta mają dostęp do obory i pokarmu.

PONIEDZIAŁEK, 12.01

Nowy prezes Śląska Wrocław

Decyzją właściciela klubu, czyli miasta, nowym prezesem został Remigiusz Jezierski - menedżer sportu, ekonomista i były piłkarz, związany z rynkiem sportowym oraz



FOT. OSP MILICZ/BARTNIK

Strażacy z OSP uratowali łabędzia przymarznętego do lodu na Stawach Milickich

środowiskiem biznesowym Dolnego Śląska. Zastąpił on Michała Mazura, który kierował Śląskiem od 21 lutego 2025 r. Jezierski ma przygotować klub do nowego etapu rozwoju.

Łapówki za pieczątki

Policjanci zatrzymali siedmiu urzędników Starostwa Powiatowego i Urzędu Miejskiego we Wrocławiu. Mieli przyjmować łapówki za załatwianie spraw niezgodnie z przepisami. Chodzi o rejestrację ok. 1000 samochodów i przyspieszanie tych proce-

dur. Oprócz pieniędzy mogli także m.in. otrzymać cenne przedmioty lub usługi, takie jak naprawa prywatnego samochodu. W sumie ok. 100 tys. zł.

WTOREK, 13.12

Uwięzieni w samolocie

Pasażerowie lotu Ryanair FR9876 do Alicante od godzin porannych byli przetrzymywani na wrocławskim lotnisku w samolocie stojącym na płycie lotniska przez około 5 godzin. Nie mogli opuścić maszyny, nie dostali nic do picia czy do jedzenia, choć po trzech godzinach nakazują przepisy UE. Podawano sprzeczne informacje co do godziny startu. Przyczyną opóźnienia było oczekiwanie na pojazd do odmrażania samolotu.

Zabił ich czad?

W kamienicy przy ul. Głogowskiej w Legnicy zmarły dwie osoby. Wstępnie uznano, że powodem jest zatrucie czadem. Ale policja zatrzymała w tej sprawie trzy osoby, które w czasie tragedii były w mieszkaniu.

Zebrał GCH

KRÓTKO

POGODA W KARKONOSZACH

Wielki mróz ustąpił, ale...

W Karkonosze przyszła odwilż i na szlakach jest bardzo ślisko. Dodatkowo wieje mocny wiatr, co sprawia, że uczucie zimna jest bardzo dotkliwe. Trasy mniej uczęszczane są zasypane śniegiem. W górach zakończyła się najzimniejsza pierwsza dekada stycznia od 23 lat. A jaka pogoda prognozowana jest na aktualny weekend w szczytowych partiach gór?

Ratownicy GOPR ostrzegają przed bardzo śliskimi szlakami. Nadejdzie stopniowe ochłodzenie. Dziś (piątek) temperatura od 0°C do 2°C. Wiatr umiarkowany i dość silny. W sobotę spadek temperatury od 2°C do -1°C. Wiatr umiarkowany i dość silny. W niedzielę okresami opady śniegu. Temperatura od -2°C do 0°C. Wiatr dość silny i silny.
Alina Gierak

REKLAMA 0011462449

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cichy Kącik”

Osiedle Staromiejskie

z siedzibą we Wrocławiu przy ul. Wysokiej 8/10

ogłasza przetargi ofertowe nieograniczone, które odbędą się

w dniu 29.01.2026 r.

z podziałem na niżej wymienione branże i zadania:

1. Przeprowadzenie okresowej kontroli sprawności technicznej instalacji elektrycznej wraz ze wskazaniem stwierdzonych usterek zgodnie z art. 62.1 pkt 2 Prawa budowlanego w 72 budynkach mieszkalnych (w tym: 223 klatki schodowe, 3960 lokali mieszkalnych, 44 garaże, 99 lokali użytkowych) i w 3 pawilonach handlowych wolnostojących w zasobach Osiedla Staromiejskiego Spółdzielni Mieszkaniowej „Cichy Kącik” we Wrocławiu Wadium 2700,00 zł. Otwarcie ofert godz. 10:00.

2. Przeprowadzenie okresowej kontroli sprawności technicznej instalacji gazowej wraz z usunięciem stwierdzonych usterek zgodnie z art. 62.1 pkt 1, lit. c Prawa budowlanego, w 79 budynkach mieszkalnych (w tym: 4493 lokale mieszkalne i 22 lokale użytkowe) w zasobach Osiedla Staromiejskiego Spółdzielni Mieszkaniowej „Cichy Kącik” we Wrocławiu. Wadium 2200,00 zł. Otwarcie ofert godz. 10:30.

3. Roboty ogólnobudowlane polegające na remoncie balkonów i dociepleniu budynków mieszkalnych w zasobach Osiedla Staromiejskiego Spółdzielni Mieszkaniowej „Cichy Kącik” we Wrocławiu, z podziałem na zadania:

Zadanie nr I - ul. Grabiszyńska 43-49 – remont balkonów (I etap)
- ul. Kolejowa 27-33 – remont balkonów (I etap)
- ul. Grabiszyńska 54 – docieplenie ścian zewnętrznych (etap III – ściana zachodnia)

Wadium 13 600,00 PLN

Zadanie nr II - ul. Żytnia 1-7 – remont balkonów (IV etap)
- ul. Żytnia 9-15 – remont balkonów (V etap)
- ul. Kraińskiego 3 – remont balkonów (III etap)

Wadium 6 600,00 PLN

Zadanie nr II - ul. Kazimierza Wielkiego 69-75 – remont balkonów (II etap)
- ul. Kazimierza Wielkiego 79-89 – remont balkonów (IV etap)

Wadium 4 000,00 PLN

Otwarcie ofert godz. 11:00.

4. Roboty dekarские polegające na remoncie kominów wentylacyjnych wraz z wymianą wyłazu dachowego (1 szt.) budynku mieszkalnego przy ul. Kolejowej 32-34a w zasobach Osiedla Staromiejskiego Spółdzielni Mieszkaniowej „Cichy Kącik” we Wrocławiu. Wadium w wysokości 3 000,00 PLN Otwarcie ofert godz. 11:30.

5. Roboty ogólnobudowlane polegające na remoncie nawierzchni utwardzonej (I etap) we wnętrzu podwórkowym w obrębie ulic: Widok 12, 14, 16 / Teatralna 2/4, 6, 8 w zasobach Osiedla Staromiejskiego Spółdzielni Mieszkaniowej „Cichy Kącik” we Wrocławiu. Wadium w wysokości 8 700,00 PLN Otwarcie ofert godz. 12:00.

Szczegółowy zakres robót w specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie oferty zgodnej z warunkami podanymi w specyfikacji istotnych warunków zamówienia oraz wniesienie ww. wadium na konto Spółdzielni. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach do dnia 29.01.2026 r. do godziny 9:00 w pokoju nr 17. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 29.01.2026 r. o ww. godzinach w siedzibie Zamawiającego w pokoju nr 1. Wadium należy wpłacać w ww. kwotach do dnia przetargu na konto bankowe PKO BP III O/Wrocław nr 47 1020 5242 0000 2602 0156 5001. Specyfikację przetargową oraz szczegółowe informacje na temat przedmiotu przetargów, regulaminu oraz wymaganych dokumentów można uzyskać w siedzibie Administracji Osiedla Staromiejskiego przy ul. Wysokiej 8/10 w pokoju nr 12 (tel. 71/343-22-25 wew. 225). Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny

Można rozpoczynać budowę nowego mostu na Strzegomce

Jerzy Wójcik
Wrocław

Jest zielone światło dla budowy nowego mostu w gminie Mietków. Poprzednią przeprawę zniszczyła powódź, a od blisko roku funkcjonuje tam wojskowy most tymczasowy.

We wrześniu 2024 fala powodziowa na Strzegomce doszczętnie zniszczyła most w podwrocławskiej gminie Mietków. Przez ponad 5 miesięcy nie było możliwości przeprawy przez rzekę drogą powiatową, a gmina została podzielona na dwie części. Z pomocą mieszkańcom i Starostwu Powiatowemu we Wrocławiu przyszli wojskowi. Od początku marca 2025 roku działa tam, ustawiony przez wojska inżynieryjne, most tymczasowy. Jednak już wówczas Powiat Wrocławski informował, że docelowo w tym miejscu powstanie nowy most. 20 mln zł na przeprawę w Wawrzeńcycach „przywiózł” ówczesny pełnomocnik rządu ds. odbudowy po powodzi - Marcin Kierwiński.

Starostwo Powiatowe we Wrocławiu poinformowało właśnie, że 13 stycznia zapadła kluczowa decyzja w sprawie tej inwestycji. Wicestarosta Marcin Korytko oraz Andrzej Podsiadło, dyrektor Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, podpisali decyzję dającą zielone



FOT. JERZY WOJCIK

Prawie od roku mieszkańcy korzystają z mostu tymczasowego, postawionego przez wojsko. Nowy most ma być wybudowany w ciągu 2-3 lat obok tymczasowego

światło dla rozpoczęcia prac budowlanych. Starostwo zatwierdziło projekt zagospodarowania terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany. A to oznacza, że można zaczynać prace budowlane. Inwestycja ma zostać zrealizowana w 2-3 lata.

Projekt obejmuje budowę nowej przeprawy, a także wybudowanie 500 m nowej jezdni o szerokości 7 m i chodników po obu stronach. Zmiana przebiegu drogi powiatowej 2075D pozwoli poprawić geometrię trasy oraz zwiększy widoczność dla kierowców. Dodatkowo, pozwoli realizować inwestycję

mostową, podczas gdy wciąż będzie zapewniony przejazd przez most tymczasowy.

- Prace zostały zaplanowane tak, aby zminimalizować utrudnienia - informuje Powiat Wrocławski. - W pierwszej kolejności wybudowany zostanie nowy most właściwy oraz

nowa droga w przyjętym śladzie. Most tymczasowy będzie służył mieszkańcom do momentu oddania nowej przeprawy do użytku. Dopiero po otwarciu nowej drogi, konstrukcja tymczasowa zostanie zdemontowana - wyjaśniają urzędnicy.

By zminimalizować ryzyko zniszczenia nowej przeprawy przy ewentualnej kolejnej powodzi, przewidziano dodatkowe prace.

Przebudowana zostanie niezbędna infrastruktura techniczna oraz wykonane zostaną nowe rowy odwadniające.

Projekt obejmuje budowę nowej przeprawy, a także wybudowanie 500 m nowej jezdni o szerokości 7 m i chodników po obu stronach.

Plaga kradzieży w nowych blokach na Szczepinie. Mieszkańcy są bezsilni

Karolina Kwiatek
Wrocław

Na celowniku złodziei znaleźli się mieszkańcy Lokum Porto, czyli nowych bloków na Szczepinie. Piszą o kradzionych kołach i akumulatorach od aut, włamaniach do komórek. Są bezsilni.

Dokończenie ze strony 1
Zdaniem naszego Czytelnika nie wynika to jednak z braku pieniędzy, a - co wydaje się dość absurdalnym wytłumaczeniem - wielkości mieszkania. - Przyznam się szczerze, że już mnie to zaczyna dobijać - dodaje w wiadomości do redakcji.

- Sytuacja jest kuriozalna. Po raz kolejny muszę wydać pieniądze na naprawy szkód i nie wiem, czy za dwa tygodnie nie dojdzie do tego sa-



FOT. ARCHIWUM

Policja odnotowała w 2025 roku w rejonie nowych bloków 25 włamań i kradzieży

mego. Na osiedlu niby są kamery, ale nie przypominam sobie, żeby choć raz coś to dało - opisuje Dawid Kamiński. Oczywiście są garaże podziemne, ale tych miejsc nie da się kupić - przekazuje nasz Czytelnik. - Przy zakupie mieszkania dostałem jedynie infor-

mację, że mam za małe mieszkanie, więc nie przysługuję mi miejsce parkingowe. Teraz, przy zapytaniach o ewentualny zakup, deweloper odsyła (mnie - red.) do zarządcy, a ten do dewelopera - dodaje.

O sprawę włamań i kradzieży przy ul. Długiej we Wro-

clawiu zapytaliśmy funkcjonariuszy z Komendy Miejskiej Policji. Policja informuje, że w tym rejonie odnotowała w 2025 roku łącznie 25 włamań i kradzieży. Były to głównie kradzieże, a także włamania do pojazdów oraz komórek lokatorskich. Przedmioty, które zostały skradzione to m. in. tablice rejestracyjne, katalizatory, koła samochodowe, sprzęt ogrodowy oraz narzędzia i 5 rowerów.

- W każdym takim postępowaniu funkcjonariusze dążą do ustalenia osób odpowiedzialnych za ten czyn - mówi kom. wojciech Jabłoński z wrocławskiej komendy. I dodaje: - .Ponadto, w miejscach gdzie dochodzi do tego typu zdarzeń kierowane są patrole policji a funkcjonariusze w swoich zadaniach mają obowiązek sprawdzanie takiego obszaru.

Rybka ważniejsza niż życie? Namioty na... Odrze

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe interweniowało m.in. w sprawie wędkarzy. Okazuje się, że rozbili namioty na lodzie Odrze, w rejonie Portu Osobowice.

Zgłoszenie wpłynęło na alarmowy numer WOPR w środę o godz. 10.45. Informacja dotyczyła kilku mężczyzn łowiących ryby na skutej lodem Odrze, w miejscu dawnego zimowiska barek - Porcie Osobowice ATM. Z opublikowanych zdjęć wynika, że ratownicy zastali wędkarzy, którzy wykonali przerębie i ustawili na lodzie... namioty oraz krzesła, z których łowili ryby.

Na miejscu pojawił się również patrol Komisariatu Wodnego Policji, a także funkcjonariusze z Komisariatu Policji Psie

Pole. Wspólnymi siłami służby nakazały mężczyznom zejście z lodu i opuszczenie niebezpiecznego terenu. Na szczęście interwencja zakończyła się bez wypadków.

To nie była jedyna środowa akcja ratowników. O godz. 16.13 dyspozytor WOPR odebrał kolejne zgłoszenie. Według informacji dwie osoby, prawdopodobnie znajdujące się pod wpływem alkoholu, mogły przebywać na zamrożniętym Stawie Pilczym. Po dokładnym sprawdzeniu terenu ratownicy na nikogo nie natrafili.

Ratownicy zwracają uwagę, że we Wrocławiu ostatnie dni przyniosły falę nieodpowiedzialnych zachowań. Na zamrożnięte tafle wchodzi spacerowicze, dzieci, i jak się okazuje - wędkarze. A warunki pogodowe szybko się zmieniają. Temperatura rośnie, lód topnieje i staje się coraz cieńszy.



FOT. DOLNOŚLĄSKI WOPR

Na zamrożniętej Odrze wędkarze - wbrew zasadom bezpieczeństwa i zdrowemu rozsądkowi - rozbili namiot

Śmierć w noclegowni. Czy to było zabójstwo?

Karolina Kwiatek
Wrocław

Prokuratura bada sprawę śmierci 48-latk, którego zwłoki znaleziono na materacu w jednej z noclegowni. Zdaniem śledczych, wszystko wskazuje na to, że nie zginął z przyczyn naturalnych.

Do tragicznego zdarzenia doszło w nocy z 9 na 10 stycznia. Karolina Stocka-Mycek, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu potwierdza w rozmowie z dziennikarzami naszej gazety, że ciało zostało znalezione na materacu, który leżał przy łazience.

Zwłoki miały liczne ślady pobicia, w tym obrażenia głowy.

Śledczy przeprowadzili oględziny miejsca zdarzenia. Ciało 48-letniego mężczyzny

zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, gdzie we wtorek (13 stycznia) miała zostać przeprowadzona sekcja zwłok. Prokuratura, która nadzoruje śledztwo w tej sprawie, nie ma jeszcze jej wyników.

Wiadomo, że śledczy zdążyli już zatrzymać i przesłuchać jedną osobę w charakterze świadka. Miała widzieć całe zdarzenie.

- Wstępnie wytypowano dwie osoby, które mogły mieć związek z tym zdarzeniem. Mężczyźni opuścili już noclegownię. Trwają poszukiwania - dodaje rzeczniczka prasowa Prokuratury we Wrocławiu.

Jak donosi „Gazeta Wyborcza” mogły to być osoby, które niedawno wyszły z zakładu karnego i po pobiciu 48-latk uciekły.

Nocny pożar sklepu Dino w Polkowicach

Grażyna Szyszka
Głogów

Ogniem zajął się fragment elewacji budynku oraz część magazynowa obiektu.

Straż pożarna została wezwana do pożaru sklepu sieci Dino na ul. Kolejowej w Polkowicach o g. 4 nad ranem. - Na miejscu zastaliśmy pożar elewacji oraz wnętrza części magazynowej - informuje mł. kapitan Adrian

Ziemiański, oficer prasowy PSP w Polkowicach.

Dzięki szybkiej akcji gaśniczej udało się zminimalizować straty, choć zapewne ogień narobił szkód. Po godzinie 7.30 strażacy wrócili do bazy. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, przyczyną pożaru mogło być zwarcie instalacji elektrycznej, ale ostatecznie wypowie się w tej sprawie biegły. Pożar gasiło 30 strażaków z PSP i okolicznych OSP.



FOT. PSP POLKOWICE

Pożar wybuchł nad ranem, przez kilka godzin gasiło go 30 strażaków

REKLAMA

0011458054

Nowa, prosta faktura od TAURONA



TAURON upraszcza czytanie faktur!
Zobacz nowy wzór, gdzie każdy szczegół jest na swoim miejscu.

Jakie zmiany wprowadziliśmy?

- Bardziej czytelny wygląd faktury
- Wyraźne zaznaczenie najważniejszych informacji
- Dodana informacja o zużyciu energii w analogicznym okresie*
- Ważne komunikaty zaprezentowane w bardziej przystępnej formie

* Nie dotyczy prosumentów

Cykl krótki - faktura dla konsumentów **Sprawdź, jak to wygląda!**

Podsumowanie faktury

Twoje zużycie energii i metoda, za pomocą której to sprawdziliśmy.

Tutaj sprawdzisz kwotę do zapłaty za okres rozliczeniowy, z podziałem na sprzedaż i dystrybucję.

Tu dowiesz się, w jaki sposób możesz zapłacić - nawet bez wychodzenia z domu.

Pierwsza strona faktury

W tej sekcji znajdziesz kwotę do zapłaty za okres rozliczeniowy, którego dotyczy faktura. Znajdują się tutaj też informacje o ewentualnych wpłatach dodatkowych lub odsetkach.

Informacje o Twoim zużyciu określone za pomocą kWh. Możesz łatwo porównać aktualne zużycie z tym, które miało miejsce rok temu, w analogicznym okresie.

Strona z komunikatami

Na tej stronie znajdziesz komunikaty dotyczące energetyki, takie jak np. zmiany w przepisach.

Druga strona faktury

W tej tabeli znajdziesz rozliczenie sprzedaży energii elektrycznej i dodatkowe usługi, jeśli je masz. To cena do zapłaty za zużyty prąd.

W tej tabeli znajdziesz rozliczenie dystrybucji energii elektrycznej. To rachunek za korzystanie z sieci energetycznej, by dostarczyć prąd do Twojego punktu poboru. Kwota składa się z szeregu różnych opłat.



Po więcej szczegółów zapraszamy na **tauron.pl/prostafaktura**

Nocą policjanci uderzyli w grupę przestępczą. Uwolnili dwie kobiety

Karolina Kwiatek
Wrocław

Policjanci weszli do kilku mieszkań. Zatrzymano 13 osób, które zajmowały się handlem ludźmi i zmuszaniem do prostytucji. Ofiarą przestępców padło co najmniej 7 kobiet.

Funkcjonariusze działali na terenie całego kraju, a na Dolnym Śląsku w powiatach: wrocławskim, milickim i oleśnickim. Na udostępnionym przez policję filmie widać, jak uzbrojeni funkcjonariusze z zespołu do walki z Handlem Ludźmi KWP we Wrocławiu razem z mundurowymi z Twardogóry wchodzą nocą do mieszkań i zatrzymują podejrzanych. Wpadł m.in. szef grupy: 31-letni oleśniczanin.

- Policjanci zatrzymali 13 członków zorganizowanej grupy przestępczej. Zajmowała się głównie handlem ludźmi, dystrybucją oraz produkcją narkotyków, a ponadto przejmowaniem gruntów i nieruchomości na terenie całej Polski. 8 z jej

członków zostało tymczasowo aresztowanych - przekazując policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu.

Policji udało się uwolnić dwie kobiety więzione przez przestępców. Mają zapewnione wsparcie psychologiczne oraz opiekę Krajowego Centrum Interwencyjno-Konsultacyjnego dla Ofiar Handlu Ludźmi. Nie są to jednak jedyne ofiary. Łącznie było ich 7, ale jednej z nich udało się uciec. To dzięki niej policja dotarła do pozostałych ofiar. Kobieta była przetrzymywana koło Krakowa.

- Przestępcy werbowali kobiety do pracy w charakterze prostytutek, wykorzystujących trudną sytuację życiową, nieopłacalność, a nawet uzależnienie. Posługiwali się okrutnymi metodami jak uprowadzenie, groźby karalne czy wykorzystywanie krytycznego położenia. Kobiety były zmuszane do prostytucji bez względu na stan zdrowia czy wyczerpanie fizyczne i emocjonalne. Zakazano im kontaktów z rodziną i swobodnego przemieszczania się - przekazując policjanci

Adrianna Szurman
Wrocław

Nowe ustalenia śledczych z Wrocławia są porażające. Właściele wychudzonych psów znalezionych w jednej z kamienic, znęcali się nad nimi. Trzy zagłodzili na śmierć, a dwa zabili siekierą

Jak mówi nam Karolina Stocka - Myceł z Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu, policjanci znaleźli w mieszkaniu pięć nieżywych psów.

- Trzy z nich zostały zagłodzone, a dwa kolejne zabite siekierą. Biegli potwierdzili, że zginęły od uderzeń narzędziem tępokrawędzistym - mówi nam pani prokurator.

Jak dodaje, psy były przetrzymywane w skrajnie trudnych warunkach bytowych. Nie były wyprowadzane na dwór, a sprawcy nie dawali im jeść i pić, nie zaprowadzali do weterynarza.

Na mieszkanie niczym z horroru policjanci trafili po zgłoszeniu od lokatorów o tym, że śmierdzi na klatce



FOT. POLICJA

Policjanci wyprowadzili z mieszkania 9 psów, wcześniej je nakarmili. Niestety, znaleźli tam też pięć nieżywych

schodowej, a w mieszkaniu słychać głośne szczekanie i ujadanie psów. W środku było 9 skrajnie wychudzonych, przestraszonych zwierząt. Aby je wyprowadzić z mieszkania i zbliżyć się do nich, policjanci najpierw je nakarmili.

Właścicieli nie było. Ustalili i zatrzymali ich wrocławscy policjanci. To dwaj mężczyźni w wieku 38 i 48 lat. Zatrzymano ich na terenie Poznania. Przy-

znali się do znęcania nad psami, ale nie do zabicia dwóch siekierą. Nie potrafili wytłumaczyć, dlaczego to robili. Po prostu mieli psy. Mieszkał z nimi w wynajmowanym mieszkaniu. Nie była to nielegalna hodowla.

Od 2023 roku do 3 stycznia 2026 roku znęcali się ze szczególnym okrucieństwem nad co najmniej 14 psami rasy mieszanej. Nie zapewnili im odpo-

wiednich warunków bytowania w postaci odpowiedniego pokarmu i wody oraz przestrzeni bytowej, nie wyprowadzali ich na dwór i nie zapewnili opieki lekarskiej. W konsekwencji doprowadziło do wzajemnej agresji pomiędzy psami oraz narażenia ich na utratę życia i zdrowia.

Andrzej W. i Marcin B. 29 grudnia 2025 roku opuścili mieszkanie, pozostawiając w nim zwierzęta bez pokarmu i wody, przy otwartym oknie.

Zatrzymani usłyszeli zarzuty dotyczące znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem oraz zabijania zwierząt wbrew przepisom ustawy. Grozi im kara do 5 lat więzienia.

- Wobec podejrzanych zastosowano środki zapobiegawcze w postaci zakazu opuszczania kraju, zakazu posiadania zwierząt oraz policyjnego dozoru. Postępowanie w tej sprawie nadzorowane jest przez Prokuraturę Wrocław Krzyki- Wschód - mówi podkomisarz Aleksandra Freus z Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu.

REKLAMA

0011460131

4 Design Days 2026 – dekada rozmów o architekturze i przyszłości miast

W dniach 22–23 stycznia 2026 r. Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach ponownie stanie się stolicą polskiej architektury, designu i debaty o jakości przestrzeni. Jubileuszowa, 10. edycja 4 Design Days będzie nie tylko okazją do świętowania dekady istnienia wydarzenia, ale także momentem podsumowania zmian, jakie zaszły w podejściu do projektowania miast, budynków i wnętrz od pierwszej edycji w 2016 roku. Przez dziesięć lat 4DD konsekwentnie budowało przestrzeń dialogu pomiędzy architektami, projektantami, inwestorami, samorządowcami i przedstawicielami biznesu – środowiskami, które realnie wpływają na wygląd i funkcjonowanie naszych miast.

Goście specjaliści i merytoryczne wyzwania

Tegoroczną odstonę wydarzenia uświetnią dwie międzynarodowe osobowości świata architektury. Do Katowic przyjedzie David Sim – szkocki architekt i urbanista, autor głośnej książki „Soft



City” („Miasto życzliwe”), uznawanej za jedną z najważniejszych publikacji ostatnich lat poświęconych projektowaniu miast przyjaznych człowiekowi. Sim od lat przekazuje, że dobra architektura zaczyna się od skali człowieka, relacji społecznych i jakości codziennych doświadczeń użytkowników przestrzeni.

Drugim gościem specjalnym będzie Jonas Norsted, współzałożyciel norweskiej pracowni Atelier Oslo, znanej

z realizacji opartych na adaptacji i przekształcaniu istniejących budynków. W jego dorobku znajdują się m.in. nagradzana Biblioteka Deichmana w Oslo czy przebudowy ważnych obiektów publicznych. Norsted w swoich wystąpieniach często podkreśla, że przyszłość architektury leży nie w burzeniu, lecz w mądrym przetwarzaniu tego, co już istnieje.

Obaj architekci wezmą udział w kluczowych deba-

tach poświęconych jakości przestrzeni, odpowiedzialnemu projektowaniu i wyzwaniom, przed jakimi stoi współczesne miasto.

Program skupiony na realnych problemach

Program jubileuszowej edycji skoncentruje się na najbardziej aktualnych tematach branży: zrównoważonym budownictwie, kryzysie klimatycznym, odpowiedzialności społecznej projek-

tantów, innowacjach technologicznych oraz nowych kierunkach w architekturze i projektowaniu wnętrz. Dyskusje będą dotyczyć m.in. tego, jak projektować budynki odporne na zmiany klimatu, jak tworzyć przestrzenie dostępne dla różnych grup użytkowników oraz jak łączyć estetykę z funkcjonalnością.

Wśród potwierdzonych prelegentów znaleźli się czołowi polscy twórcy i eksperci, m.in. Tomasz Konior, Robert Konieczny, Przemysław Łukasik, Agnieszka Kalinowska-Sołtys, a także przedstawiciele świata biznesu, administracji i rynku nieruchomości. Łącznie program obejmuje już ponad 100 nazwisk z różnych obszarów branży.

Wieczór najlepszej architektury

Integralnym elementem 4 Design Days będzie finał konkursu Property Design Awards. 22 stycznia o godz. 19.00 odbędzie się uroczysta Gala, podczas której poznamy laureatów nagród w kategoriach architektonicznych i wnętrzarskich oraz zdobywców

specjalnych tytułów dekady, podsumowujących ostatnie dziesięć lat polskiej architektury. Drugiego dnia wydarzenia wręczone zostaną także nagrody w konkursie Dobry Design kraju, promującym projekty łączące estetykę, funkcjonalność i odpowiedzialność środowiskową.

W ramach wydarzenia zaplanowano również Property Forum: Pomysł na Miasto – spotkanie poświęcone kierunkom rozwoju polskich miast, w którym udział wezmą deweloperzy, samorządownicy, urbanisci i eksperci rynku nieruchomości. Dyskusje dotyczyć będą m.in. transformacji terenów poprzemysłowych, jakości przestrzeni publicznych oraz roli inwestycji w budowaniu atrakcyjnych i funkcjonalnych metropolii.

Jubileuszowa edycja 4 Design Days potwierdza, że Katowice na początku roku ponownie staną się miejscem ważnych rozmów o przyszłości przestrzeni, w której żyjemy i pracujemy. Rejestracja uczestników trwa na stronie organizatora.

Tego „Repertuaru” nie polecam

Robert Migdał
Recenzja

Najnowsza premiera w Polskim: rozczarowanie. Mam nadzieję, że ten dziwny twór, jakim jest „Repertuar”, szybko zniknie z repertuaru

Nie jest rzeczą łatwą złożyć rozsypane puzzle, żeby stworzyć jeden, ładny obrazek. To wie każde dziecko. Dopasować, poukładać w całość w taki sposób, żeby efekt końcowy zachwycał. To sztuka - zwłaszcza, kiedy elementów jest dużo. Taką próbę podjął w Teatrze Polskim reżyser Wojtek Ziemilski - postanowił zebrać przedstawienia (wszystkie - aż 632!) zagrane w Teatrze Polskim we Wrocławiu od 1945 roku - i zamienić je w jeden spektakl. No i nie wyszło mu...

„Repertuar” - najnowsza premiera w Teatrze Polskim - nie tylko mnie nie zachwycała, ale wręcz znudziła. Dobrze, że to coś, czego byłem świadkiem, trwało godzinę z haczykiem - więcej bym nie wytrzymał. Szóstka aktorów (każdy ubrany inaczej, jakby żywcem wyrwany z innego spektaklu) stała na sce-



Zdjęcie z próby prasowej spektaklu „Repertuar”

nie przed pulpitemi, na których zamontowano im tablety.

Jeden po drugim prezentowali fragmenty, fragmenciki - ba - niekiedy pojedyncze dźwięki - z przedstawień (632 - przypominam), które były wystawiane od początku działania Polskiego. Żeby widz wiedział, z jakiego spektaklu ów fragmencik, słówko małe, nad głową aktora, który akurat wydobywał z siebie dźwięk - wyświetlał się m.in. rok, tytuł i reżyser przedstawienia.

I tak przez kilkadziesiąt minut.

Wyrzucane z siebie przez aktorów kawałki przedstawień były niekiedy zebrane tematycznie, według jakiegoś klucza. Np. w jednym bloku zebrano wszystko o miłości, ze słowem „kocham” wypowiedzianym w innej tonacji, interpretacji i natężeniu, na dziesiątki sposobów. Co w tym ciekawego? Dla mnie - nic.

Ale były też takie „perełki”. Aktorzy wyrzucali z siebie po-

jedyncze dźwięki z konkretnych spektakli, które gościły na scenie Polskiego, różne rodzaje śmiechu, różne powitania, pożegnania. Zlepek niekoniecznie zlepiony z sensem.

Albo pojawiał się kolejny blok wypowiedzianych słów - chyba tylko po to, żeby autor spektaklu mógł być pewien, że udało mu się na 100 procent zaprezentować choć kawałeczek z każdego z 632 przedstawień - aktorzy wypowiadają pierwsze słowo, które padło ze sceny

w każdym z premierowych spektakli (podkreślam - 632!). Po co to? Hołd dla 80-letniej historii teatru? Słaby...

Czytam w programie spektaklu: „To nie jest akademian ani rekonstrukcja, ale żywa gra w pamięć sceny. Z archiwum wracają fragmenty dramatów, dialogów i kwestii, które kiedyś wybrzmiały tutaj w różnych estetykach i czasach - a dziś, zestawione na nowo, potrafią śmieszyć, niepokoić, wzruszać albo zaskakiwać aktualnością”.

No mnie to zestawienie nie śmieszyło, nie wzruszyło, nie zaskakiwało. Ja się wynudziłem - kompletnie nie rozumiem, po co powstało coś takiego. Może jako rocznicowe przedstawienie wspominkowe dla aktorów (obecnych i byłych)? Dla ich rodzin? Dla autorów przedstawień (i ich rodzin)? Dla byłych i obecnych pracowników Polskiego?

Wystarczyłoby pokazać taki „Repertuar” raz, w wąskim gronie, na wewnętrznym spotkaniu pracowników Teatru Polskiego - żeby wspominać „jak to kiedyś było”. Albo na wykładzie dla studentów

szkoły teatralnej - żeby uzmysłowić przyszłym aktorom, że niekiedy na scenie może czekać na nich wielkie wyzwanie: zagrać coś z niczego.

I w tym miejscu muszę nisko uklonić się aktorom „Repertuaru”, którzy dwoili się i troili, żeby dobrze zagrać. Musieli się nieźle nagimnastykować na scenie. Dali z siebie 100 procent. Wielkie brawa dla Państwa.

Na dodatek - do tego zlepek cytatów, słów i słówek - reżyser Wojtek Ziemilski wplótł nagle historię osobistą - opowieść o swojej babci - Halinie Dzieduszyckiej, aktorce i reżyserce Teatru Polskiego (od pierwszego sezonu 1945/46). Może po to, żeby jakąś opowieścią choć trochę wydłużyć króciutkie przedstawienie? Bo sama opowieść o babci niczym nie zachwyca. Ot, rodzinne wspomnienie, jakich wiele.

Mnie „Repertuar” się nie spodobał. Drodzy Czytelnicy - nie polecam. Mam nadzieję, że ten dziwny twór, jakim jest „Repertuar” szybko zniknie z repertuaru a w jego miejsce pojawi się nowy, ciekawy spektakl. Czekam...

REKLAMA

0011460141

Polska i Europa – czas na nowy porządek. Ważna debata w lutym w Warszawie

Współczesny świat znajduje się w fazie głębokiej przebudowy. Dotychczasowy porządek międzynarodowy ulega erozji, a na jego miejsce nie wyłonił się jeszcze nowy, stabilny układ sił. Gospodarka globalna coraz silniej funkcjonuje w cieniu geopolityki, gdzie wojny, rywalizacja mocarstw, kryzysy migracyjne i narastające turbulencje polityczne wpływają bezpośrednio na decyzje ekonomiczne, łańcuchy dostaw oraz tempo rozwoju poszczególnych państw.

Konflikty zbrojne unaoczniały, jak kruche są fundamenty bezpieczeństwa energetycznego, żywnościowego i technologicznego. W tym nowym, niepewnym otoczeniu Polska i Europa stają wobec fundamentalnych wyzwań. Bezpieczeństwo i niezależność – energetyczna, technologiczna i militarna – przestają być jedynie hasłami, a stają się strategicznymi priorytetami.

To właśnie te przemiany i wyzwania będą głównym tematem debat podczas konferencji **EEC Trends**, która odbędzie się **9 lutego 2026 r.** w hotelu **Sheraton Grand Warsaw**. Tradycyjnie EEC Trends zgromadzi liderów życia gospodarczego, przedstawicieli administracji, in-

westorów i analityków, którzy poszukają odpowiedzi na pytania o przyszłość polskiej gospodarki w dynamicznym świecie.

Swoją udział potwierdzili już m.in. **Mirosław Czekaj**, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego; **Krzysztof Dresler**, wiceprezes PKO Banku Polskiego; **Agnieszka Kubera**, prezeska Accenture w Polsce; **Katarzyna Lubnauer**, sekretarz stanu Ministerstwa Edukacji Narodowej; **Kamil Majczak**, prezes Grupy Qemetica; **Renata Mroczek**, prezes Urzędu Regulacji Energetyki; **Michał H. Mrozek**, wiceprezes ING Banku Śląskiego; **Bartłomiej Pejo**, poseł na Sejm RP, przewodniczący Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowo-

czesnych Technologii; **Piotr Wyborski**, prezes PKP Polskich Linii Kolejowych. W czasie uroczystej gali towarzyszącej EEC Trends wrę-

czone zostaną statuetki **WNP Awards**. Prestiżowe wyróżnienia przyznawane są przez redakcję portalu WNP osobom, instytucjom i firmom,

które w szczególny sposób wpływają na rozwój polskiej gospodarki. Nagrody trafiają do tych, którzy poprzez swoją aktywność, odwagę

w działaniu i umiejętność przewidywania zmian wyznaczają nowe kierunki rozwoju – dla branż, sektorów i całej gospodarki.



0011464087

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



Zygmunta Woźniaka

Rodzinie, Bliskim
oraz Współpracownikom Zmarłego

składamy
wyrazy najszczerzego współczucia i żalu.

Odszedł Człowiek prawy, życzliwy i oddany swojej pracy,
którego pamięć na zawsze pozostanie w sercach tych,
którzy mieli zaszczyt Go znać i z Nim współpracować.

Zarząd i Pracownicy Agat Group

0011464476

W dniu 14 stycznia 2026 r. zmarł

Profesor

Leszek Paradowski

Brat Rotarianin,
członek honorowy Rotary Club Wrocław-Centrum.
Jego wielkie Serce biło dla wszystkich ludzi,
służył im do końca swych dni.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 21 stycznia o godz. 10.00
na Cmentarzu św. Wawrzyńca
przy ulicy Bujwida 51 we Wrocławiu.

Pograżeni w żałobie łączymy się

z Jego Rodziną

Przyjaciele Rotarianie



0011464306

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp

prof. dr. hab. n. med.

Leszka Paradowskiego

wieloletniego Kierownika Katedry i Kliniki
Gastroenterologii, Hepatologii i Chorób Wewnętrznych
Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich
we Wrocławiu,
Rektora Akademii Medycznej we Wrocławiu
w latach 1999-2005,
Prezesa Polskiego Towarzystwa Gastroenterologii.

W naszej pamięci na zawsze pozostanie
jako Człowiek wielkiego serca i umysłu.
Z wielkim żalem żegnamy wybitnego gastroenterologa,
wspaniałego lekarza i nauczyciela.

Rodzinie, Najbliższym,
Przyjaciołom i Współpracownikom
składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

*Pracownicy Kliniki Gastroenterologii i Chorób
Wewnętrznych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku,
członkowie białostockiego oddziału PTG-E*

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskajpress.pl

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Zmarł prof. dr hab. Leszek Paradowski. Miał 80 lat. Wybitny lekarz, naukowiec i nauczyciel akademicki, rektor Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu w latach 1999-2005.

Prof. Leszek Paradowski urodził się 27 stycznia 1946 roku w Lesznie. Maturę zdał w 1964 roku w Liceum Ogólnokształcącym w Żaganiu, a następnie rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej we Wrocławiu. Dyplom lekarza uzyskał w 1970 roku z wyróżnieniem i od tego momentu całe swoje życie zawodowe związał z wrocławską uczelnią medyczną.

Od 1 października 1970 roku pracował w Katedrze i Klinice Gastroenterologii, którą kierował w latach 1996-2016. Stopień doktora nauk medycznych uzyskał w 1978 roku, a habilitację w 1990 roku. W latach 1999-2005 pełnił funkcję rektora Akademii Medycznej we Wrocławiu, jednocześnie będąc wiceprzewodni-



FOT. TOMASZ HOŁOD

Z inicjatywy prof. Leszka Paradowskiego powstał m.in. Ośrodek Alzheimerowski w Ścinawie

czącym Konferencji Rektorów Uczelni Medycznych oraz członkiem Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia. W latach 2001-2005 stał na czele Polskiego Towarzystwa Gastroenterologii.

Z jego inicjatywy powstał Ośrodek Alzheimerowski w Ścinawie oraz Fundacja Alzheimerowska, której był prezydentem w latach 2005-2022. Ośrodek Badań Naukowo-Dydaktyczny Chorób Ośrodkowych

Akademii Medycznej we Wrocławiu rozpoczął działalność w 2007 roku.

Zainicjował ustanowienie międzynarodowego medalu im. Marshalla i Warrena, który stał się prestiżowym wyróżnieniem za wybitne odkrycia w dziedzinie mikrobiologii układu trawienia, a także medali im. Ludwika Hirszfelda (dla najlepszego absolwenta Uniwersytetu Medycznego) i Aloisa Alzheimera. Był re-

daktorem naczelnym czasopism „Advances in Clinical and Experimental Medicine” oraz „Gastroenterologia Polska” i członkiem kolegów redakcyjnych wielu periodyków naukowych.

Dorobek naukowy prof. Leszka Paradowskiego obejmuje około 350 pełnotekstowych publikacji oraz setki streszczeń i komunikatów konferencyjnych. Jego badania koncentrowały się na patofizjologii, diagnostyce i leczeniu chorób układu trawienia, w szczególności nieswoistych zapaleń jelit i zaburzeń czynnościowych. Był promotorem 31 prac doktorskich i mentorem wielu młodych naukowców.

Za swoje osiągnięcia był wielokrotnie nagradzany, m.in. Nagrodą Ministra Zdrowia, którą w 2016 roku otrzymał za całokształt działalności. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz licznymi medalami i wyróżnieniami środowiskowymi.

Był również doktorem honoris causa Uniwersytetu Medycznego w Grodnie.

REKLAMA

0410707709

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym

w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67,

ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„WITWICCY”** Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzyce, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

- całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 16 stycznia

● GRABISZYN

Wincenty Kamienkow g. 8.00
Stefan Aleksandrowicz g. 9.00
Edmund Lernet g. 10.00
Kazimierz Ejsmund g. 11.00
Jerzy Lis g. 13.00

Krystyna Rekus g. 14.00
Roman Dudek g. 15.00

● OSOBOWICE

Anna Brudzińska g. 8.00
Lidia Krawczyk g. 8.40
Bogdan Golonka g. 9.20
Anna Pietrzyk g. 10.00
Irena Jadwiga g. 10.40
Czesław Koźlak g. 11.20

Krzysztof Ryszard Dechnig g. 12.00
Halina Adamczuk g. 12.40
Ryszard Zbigniew Węglarski g. 13.20
Krystyna Góral g. 14.00
Jan Franciszek Augustyn g. 14.40
Brunon Sławomir Bujnowski g. 15.20

● PSIE POLE

Stanisław Micherda g. 8.00
Zofia Morenets g. 15.00
● **PAWŁOWICE**
Bronisław Turek g. 12.00
Eugeniusz Jopek g. 13.30

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Posiedzenie ws. aresztu dla Ziobry

W czwartek po godz. 10 Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa wznowił posiedzenie w sprawie ewentualnego tymczasowego aresztu dla byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

Posiedzenie sądu było niejawnie. Obecni byli obrońcy b. szefa MS adw. Bartosz Lewandowski i adw. Adam Gomoła, a także prok. Piotr Woźniak, który w Prokuraturze Krajowej kieruje śledztwem dotyczącym nieprawidłowości przy wydawaniu pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości.

Przed wejściem do sądu prok. Woźniak poinformował, że sąd dysponuje w tej chwili już wszystkimi dokumentami, o których braku była mowa na posiedzeniu z 22 grudnia. Dodał, że z formalnego punktu widzenia (azyl udzielony Ziobrze) nie ma żadnego znaczenia dla rozpoznania przez sąd kwestii związanych z przesłankami tymczasowego aresztowania, ale wzmacnia przesłankę ukrywania się podejrzanego. Okoliczność ta zapewne została podniesiona na posiedzeniu sądu.

WARSZAWA

Będzie ekstradycja Aleksandra B.?



FOT. MARCIN OBARA/PAP

Aleksander B. doprowadzany na rozprawę w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Wczoraj sąd miał się zająć wnioskiem prokuratury o dopuszczenie ekstradycji obywatela Federacji Rosyjskiej Aleksandra B., którego ukraińska prokuratura podejrzewa o umyślne, częściowe zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego.

WARSZAWA

Wirus HAV szaleje na UW

Na Wydziale Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego potwierdzono przypadki wirusowego zapalenia wątroby typu A (HAV). Władze tej jednostki uczelni wydały komunikat do pracowników i studentów na temat tego, jak postępować w takiej sytuacji.

W opublikowanej informacji dla pracowników i studen-

tów stołecznej uczelni podkreślono, że wirus HAV „przenosi się głównie drogą pokarmową (fekalno-oralną), przez kontakt seksualny, spożywanie żywności z niepewnego źródła zakażonej wirusem HAV, najczęściej przez brudne ręce lub skażone powierzchnie”.

Dodano też informacje o działaniach prowadzonych na uczelni.

ŚWIADCZENIA

ZUS przekazał, że od stycznia do 31 grudnia 2025 r. do Zakładu wpłynęło przeszło 1 mln 156 tys. wniosków o rentę wdowią. Najwięcej wniosków zostało złożonych w woj. śląskim, mazowieckim i wielkopolskim, a najmniej w podlaskim, lubuskim i opolskim. Dzięki temu połączeniu świadczeń uprawnieni zyskali średnio 350,63 zł miesięcznie. Obsługa tzw. renty wdowiej była jednym z kluczowych zadań, jakie ZUS zrealizował w 2025 roku.

”

Jeśli problemem jest zagrożenie Grenlandii ze strony Chin czy Rosji, to jako reszta NATO możemy to zagrożenie zredukować

Radosław Sikorski, szef MSZ

Ataki na polską infrastrukturę energetyczną nie powiodły się

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

- Polska obroniła się przed próbami destabilizacji infrastruktury energetycznej podczas grudniowych ataków - przekazał w czwartek premier Donald Tusk. Jak dodał, gdyby atak się powiódł, nawet 500 tysięcy ludzi zostałoby pozbawionych ciepła.

Premier Donald Tusk w czwartek spotkał się z szefami instytucji odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo energetyczne, m.in. służbami specjalnymi i ministrami energetyki odpowiedzialnymi za spółki energetyczne. Tematem spotkania były grudniowe ataki na infrastrukturę energetyczną. W ubiegłym tygodniu minister energii Mirosław Moćka poinformował, że w ostatnich dniach 2025 roku doszło do nieudanego ataku cybernetycznego na szereg instalacji produkujących energię elektryczną.

Szef rządu przekazał na konferencji prasowej po spotkaniu, że podczas grudniowych ataków infrastruktura krytyczna nie była zagrożona. - Chcę powiedzieć, że Polska obroniła się przed próbami destabilizacji infrastruktury energetycznej. Ani przez chwilę nie była zagrożona infrastruktura krytyczna, czyli sieci przesyłowe - to, co decyduje o bezpieczeństwie całego systemu - podkreślił premier.



FOT. TOMASZ GZELL/PAP

Donald Tusk: Chcę powiedzieć, że Polska obroniła się przed próbami destabilizacji infrastruktury energetycznej. Ani przez chwilę nie była zagrożona infrastruktura krytyczna, czyli sieci przesyłowe

Dodał, że próby ataków nie groziły „destabilizacją całego systemu czy blackoutu” w Polsce. - To w ogóle nie wchodziło w rachubę - zaznaczył Donald Tusk. Dodał, że zaatakowano punktowniektóre miejsca, w tym na przykład dwie elektrownie. - Ataki te były wymierzone w system, który umożliwia zarządzanie prądem pochodzącym z OZE - doprecyzował.

- Potraktowaliśmy to oczywiście bardzo poważnie. (...) Systemy, które dzisiaj w Polsce mamy, okazały się skuteczne.

Ten atak praktycznie nie doprowadził do żadnych negatywnych konsekwencji - podkreślił premier. - Mogę powiedzieć, że nie zmarnowaliśmy tego czasu i że polski system energetyczny jest - na tyle, na ile to jest możliwe we współczesnym świecie - bezpieczny przeciw tego typu ingerencjom czy atakom. Ale nie możemy lekceważyć sygnałów - dodał.

Premier poinformował również, że nawet 500 tysięcy ludzi byłoby pozbawionych ciepła, gdyby atak się powiódł. - Ataki

nie były przesadnie masowe i nie dotyczyły np. systemów przesyłowych, ale mogły dezorganizować pracę farm wiatrowych i dotknęły także dwóch elektrowni. (...) Ich charakter był lokalny - powiedział szef rządu. Jak dodał, istnieją przypuszczenia, że atak był przygotowywany od „wielu, wielu tygodni”.

Tusk podkreślił, że w Sejmie toczą się prace nad ustawą o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa. - Ustaliliśmy, że porochnym sfinalizowaniu tej pracy w Sejmie będziemy prosili także Senat o niewprowadzanie poprawek - zapowiedział.

Dodał, że zwrócił się do ministra koordynatora służb specjalnych Tomasza Siemoniaka, który w czwartek spotkał się z prezydentem Karolem Nawrockim, żeby wraz z szefem MON „przekazali ten gorący apel do prezydenta (...), żeby nie zwlekał i podpisał ustawę”.

Wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski mówił we wtorek w radiu RMF FM, że wszystko wskazuje na to, że grudniowe ataki to rosyjski sabotaż, który miał destabilizować sytuację w Polsce. - To był największy od lat atak na infrastrukturę energetyczną z jasnym celem: doprowadzić do blackoutu - zaznaczył Gawkowski. Podkreślił, że „mamy dobrze przygotowane instytucje”, w związku z czym „nie należy panikować”. PAP

Ministrowie u prezydenta Nawrockiego. Tematami rozmów akceptacja budżetu i nominacje oficerskie

Marcin Koziestański
Warszawa

W Pałacu Prezydenckim odbyło się wczoraj spotkanie prezydenta Karola Nawrockiego z ministrami odpowiedzialnymi za obronność i służby specjalne.

W czwartek przed godz. 11 w Pałacu Prezydenckim rozpoczęło się spotkanie prezydenta Karola Nawrockiego z wicepremierem i szefem MON Wład-

ysławem Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem koordynatorem służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem oraz kierownictwem służb. Rozmowy dotyczyły m.in. nominacji oficerskich.

Budżet na 2026 r.

W spotkaniu wzięli udział szefowie czterech służb specjalnych: cywilnych - Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu - oraz wojskowych: Służby Kontry-

wiadu Wojskowego i Służby Wywiadu Wojskowego.

Wniosek o rozmowę z prezydentem Kosiniak-Kamysz i Siemoniak złożyli pod koniec grudnia. Szef MON zapowiadał w czwartek na antenie Programu Pierwszego Polskiego Radia, że ministrowie oraz szefowie służb przedstawiają prezydentowi plany działania służb wojskowych i cywilnych na ten rok. Dodał, że zwróci się także o szybką akceptację budżetu na 2026 r.

Nominacje oficerskie

Jednym z kluczowych tematów spotkania była kwestia opóźniających się nominacji na pierwszy stopień oficerski funkcjonariuszy ABW i SKW. Od początku listopada prezydent Nawrocki nie podpisał tych nominacji, tłumacząc to brakiem przekazania mu istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa oraz odwoływaniem jego spotkań z szefami służb przez przedstawicieli rządu. PAP

USA – Dania bez przełomu. Spór o Grenlandię trwa

Marcin Koziestański
USA

Duńska dyplomacja podkreśla, że spotkanie było szczere i konstruktywne, ale nie doprowadziło do zmiany stanowiska administracji Donalda Trumpa, która wciąż naciska na przejęcie wyspy.

Rozmowy w Waszyngtonie dotyczące przyszłości Grenlandii dobiegły końca. Jak poinformowała duńska dyplomacja, spotkanie miało otwarty i merytoryczny charakter, jednak nie przyniosło oczekiwanego przełomu. – Odbiliśmy szczerą, ale też konstruktywną rozmowę – przekazali przedstawiciele strony duńskiej. Minister spraw zagranicznych Danii Lars Lokke Rasmussen przyznał jednocześnie, że nie udało się zmienić stanowiska Stanów Zjednoczonych.

– Nie ma natychmiastowego zagrożenia ze strony Chin czy Rosji – podkreślił Rasmussen, odnosząc się do argumentów amerykańskiej administracji. Donald Trump wielokrotnie twierdził, że Grenlandia, pozostając pod zwierzchnictwem Danii, może zostać przejęta przez jedno z tych państw. – Nie ma potrzeby, żeby USA przejmowały Grenlandię – zaznaczył szef duńskiej i grenlandzkiej delegacji podczas konferencji prasowej po spotkaniu.

– Nie udało się zmienić stanowiska USA. Wciąż mamy funda-



Lars Lokke Rasmussen i Vivian Motzfeldt powiedzieli po spotkaniu, że rozmowa była szczera i konstruktywna, ale nie udało się zmienić stanowiska Stanów Zjednoczonych

mentalny spór, dlatego będziemy kontynuować rozmowy – dodał duński minister.

Strona grenlandzka przypominała, że wyspa objęta jest artykułem 5. Traktatu Północnoatlantyckiego, który gwarantuje jej ochronę ze strony wszystkich państw NATO.

Minister spraw zagranicznych Grenlandii Vivian Motzfeldt poinformowała, że Nuuk (stolica wyspy – przyp. red.) jest zainteresowane dalszym wzmacnianiem współpracy z Waszyngtonem, jednak jednoznacznie sprzeciwia się włączeniu Grenlandii do USA. Przedstawiciele delegacji podkre-

ślili również, że Dania jest w stanie zapewnić bezpieczeństwo Grenlandczykom, a wszelkie pomysły naruszające integralność terytorialną Grenlandii w ramach królestwa Danii są „całkowicie nie do przyjęcia”.

W celu złagodzenia sporu między Danią, Grenlandią i USA

Wyspa objęta jest artykułem 5. Traktatu Północnoatlantyckiego, który gwarantuje jej ochronę ze strony wszystkich państw NATO

zapowiedziano powołanie specjalnej grupy operacyjnej „na wysokim szczeblu”, która ma zabrać się w ciągu najbliższych tygodni.

W rozmowach w Waszyngtonie uczestniczyli m.in. wiceprezydent USA J. D. Vance oraz sekretarz stanu Marco Rubio. Spotkanie odbyło się w cieniu kolejnych deklaracji Donalda Trumpa dotyczących przejęcia Grenlandii przez Stany Zjednoczone.

Jeszcze przed rozmowami amerykański prezydent ponownie przedstawił swoje żądania na platformie Truth Social.

Kolejny dźwig zawalił się na budowie w Tajlandii. Zginęły co najmniej 2 osoby

Adam Kielar
Tajlandia

Ledwo dzień po tragedii na torach kolejowych, w której życie straciły 32 osoby, kolejna maszyna runęła, tym razem przy budowie drogi. Według najnowszych informacji zginęły co najmniej dwie osoby.

Jak podaje katarska telewizja Al-Jazeera, czwartkowa (15 stycznia) katastrofa miała miejsce na przedmieściach stolicy Tajlandii, Bangkoku, w prowincji Samut Sakhon. Tym razem zawalił się dźwig wykorzystywany do budowy autostrady.

Maszyna runęła na drogę biegnącą poniżej. Przedstawiciele lokalnej policji powiedzieli agencji Reutersa, że w katastrofie zgi-

nęły co najmniej dwie osoby, a pięć kolejnych zostało rannych.

W mediach społecznościowych pojawiły się nagrania tego zdarzenia.

Minister transportu Tajlandii Phiphat Ratchakitprakarn powiedział, że związek z tragedią ma ta sama firma budowlana (Italian-Thai Development), co ze środowym zawaleniem się dźwigu na północnym wschodzie kraju.

14 stycznia inny dźwig spadł na linię kolejową, w momencie gdy przejeżdżał tamtędy pociąg pasażerski. W wyniku tego zdarzenia zginęły 32 osoby, a ponad 60 zostało rannych.

Wypadki budowlane nie są rzadkością w Tajlandii. Ich główną przyczyną jest lekceważenie przepisów bezpieczeństwa.

PAP



Dźwig zawalił się przy budowie drogi w Tajlandii. Zginęły co najmniej dwie osoby

Europosłowie zdecydują, czy skierować umowę Mercosuru do TSUE. Liczy się każdy głos

Marcin Koziestański
Bruksela

21 stycznia Parlament Europejski zagłosuje nad skierowaniem umowy z krajami Mercosuru do Trybunału Sprawiedliwości UE. Decyzja szefów grup politycznych PE oznacza, że jeśli TSUE uzna wniosek za dopuszczalny, ratyfikacja umowy może zostać opóźniona nawet o dwa lata.



Sala obrad PE w Strasburgu

Głosowanie odbędzie się na sesji plenarnej w Strasburgu, zaledwie kilka dni po tym, jak szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen podpisała umowę w Paragwaju. Jeśli wniosek ponad 140 eurodeputowanych uzyska poparcie większości i TSUE uzna go za dopuszczalny, ratyfikacja umowy w PE może zostać opóźniona na-

wet o dwa lata – tyle zwykle trwa rozpatrywanie tego typu spraw.

Jeden z eurodeputowanych przyznał dziennikarce RMF FM, że kluczowe głosy mogą zawazyć o wyniku, ponieważ decyzja może zależeć od kilkunastu osób. Lider „rebelii” eurodeputowanych z PSL, Krzysztof Hetman, przyznaje jednak, że szanse na skierowanie umowy

do TSUE są teraz mniejsze niż w listopadzie ubiegłego roku. Po głosowaniu krajów UE poparcie dla umowy było wyraźne, a europosłowie będą głosować zgodnie z linią swoich rządów.

Autorzy wniosku o skierowanie umowy do TSUE chcieli poddać go pod głosowanie już w listopadzie, ale biuro przewodniczącej PE, Roberty Metsoli, uznało wtedy, że nie można kierować do Trybunału tekstu, który nie został jeszcze zatwierdzony przez kraje UE. Wniosek ma na celu ustalenie, czy umowa, podzielona na część handlową i polityczną, jest zgodna z traktatami unijnymi.

Przypomnijmy. 9 stycznia państwa Unii Europejskiej zgodziły się na umowę z Mercosurem. Przeciw w Radzie UE głosowali przedstawiciele Polski, Francji, Irlandii, Węgier i Austrii. Od głosu wstrzymała się Belgia.

Decydujące dla wyniku było poparcie umowy przez Włochy, a szef dyplomacji tego kraju Antonio Tajani stwierdził, że dla Włoch umowa w obecnej przyjętej formie jest korzystna.

Porozumienie handlowe z państwami Mercosuru wprowadzi preferencje celne dla niektórych produktów rolnych, w tym produktów wrażliwych: wołowiny, drobiu, nabiału, cukru i etanolu. W zamian rynki tych państw otworzą się na towary przemysłowe UE, takie jak samochody, maszyny i leki. Jednocześnie przyjęto wzmocnioną wersję klauzuli ochronnej. Chodzi o mechanizm, który będzie mógł prowadzić do wyłączenia preferencji celnych dla producentów z Mercosuru, jeśli dojdzie do spadku cen produktów wrażliwych w UE lub jeśli na rynek trafi nagle zbyt duża ilość tych produktów. PAP

Trump: W Iranie koniec z zabijaniem i egzekucjami

Marcin Koziestański
Iran

Donald Trump powiedział w środę, że został poinformowany, że w Iranie przestano zabijać demonstrantów i że odwołano planowane egzekucje aresztowanych. Nie ujawnił, co zamierza zrobić.

– Zostaliśmy powiadomieni, i to dość stanowczo. Dowiemy się, co to wszystko oznacza, ale powiedziano nam, że w Iranie kończy się zabijanie. Przestali – powiedział Trump. Dodał, że środą miała być „wielkim dniem egzekucji” więźniów, lecz otrzymał informacje z dobrego źródła, że zostały odwołane.

Ministrowie spraw zagranicznych państw grupy G7 oświadczyli w środę, że są gotowi do nałożenia dodatkowych restrykcji na Iran, jeżeli rządzący tam reżim

będzie kontynuował brutalne tłumienie antyrządowych demonstracji.

„Jesteśmy głęboko zaniepokojeni wysoką liczbą zabitych i rannych. Potępiamy celowe stosowanie przemocy, zabijanie protestujących, arbitralne zatrzymywanie i zastraszanie przez siły bezpieczeństwa” – napisali we wspólnym oświadczeniu szefowie dyplomacji Francji, Japonii, Kanady, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Włoch oraz Unii Europejskiej.

Dyplomaci wezwali też rząd w Teheranie do „zachowania najwyższej powściągliwości” oraz przestrzegania praw człowieka.

Według różnych szacunków mediów i organizacji pozarządowych podczas tłumienia protestów siły bezpieczeństwa zabiły nawet 20 tysięcy osób. PAP



Marek Twaróg

KRYPTODYKTATURA, STYL ZIOBRY I LISTY Z WIEZIENIA



Lektura najnowszej odezwy, którą minister sprawiedliwości na uchodźstwie skierował do narodu przypominała mi, gdy jako naczelny największego tytułu na Górnym Śląsku sporo listów dostawałem z lekkiego dość więzienia w Jastrzębiu-Zdroju. Nie wiem, dlaczego, ale właśnie tamtejsi drobni przestępcy uznali, że naszej redakcji warto poskarżyć się na swój zły los. Nudziło im się, więc pisali – to jasne. Ale czemu akurat do Dziennika? Nie wiem.

Ziobro, który właśnie ostatecznie uciekł pod skrzydła Orbana, kumpla Putina, by uniknąć odpowiedzialności za czyny opisane w 26 zarzutach karnych, używa dokładnie tej samej metody epistolograficznej co tamci drobni na ogół złodzieje, oszuści, pijani kierowcy i przestępcy alimentacyjni.

Otóż najpierw nakreślali sytuację ogólną: jestem niewinny, nic nie zrobiłem, prokurator się uwiązał. Ziobro ubiera to w kwiecisty styl: mamy więc „kryminalne przejęcie Prokuratury Krajowej przez grupę przestępczą Tuska”, dlatego „wybiera walkę z politycznym bandytyzmem i bezprawiem” oraz „stawia opór postępującej dyktaturze”. Ziobro dodaje, że to „polowanie i nagonka”, a w ogóle „odwet” oraz działania „nikczemne i nieliczące z elementarnymi standardami państwa prawnego”. Jednym słowem: „kryptodyktatura”.

W listach z Jastrzębia po takim wstępie następowała część z szantażem emocjonalnym. Więźniowie pisali, że są potrzebni w domu, bo nie ma kto gwoździć wbić (wcześniej nie płacili alimentów), dzieci potrzebują ojca, albo choroba sąsiada postępuje, więc trzeba mu kolegi. Miało mnie to wzruszyć i zmusić do działania. Ziobro też próbuje majstrować nam w naszych zatwardziały lewacko-unijnoukolechowskich – antypolskich – antychrześcijańskich sercach. Pisz, że ponoć minister sprawiedliwości grozi „porywaniem politycznych oponentów i wywożeniem ich w bagażniku”, a równocześnie jakiś niezawisły sędzia stał się celem „brutalnej medialnej nagonki”. Jako że są to „metody rodem ze stalinizmu”, to „mogą dotknąć każdego obywatela, ponieważ rządzący konsekwentnie likwidują niezależny wymiar sprawiedliwości”. I co wtedy, obywatelu? – zdaje się pytać Ziobro – gdy przyjdą też po Ciebie? Dokładnie tak było w listach z więzienia: „Czy pan sobie wyobraża, że i Pana mogliby wsadzić za zaledwie dwa promile alkoholu?”. Nie wyobrażałem sobie.

Ziobro wzrusza dalej: „wydarzenia w Polsce pokazują, że ofiarami brutalnej agresji obecnej władzy stają się także kobiety i matki”, bo „wobec urzędniczek Ministerstwa Sprawiedliwości przetrzymywanych w areszcie wydobywczym stosowano metody nieludzkie”. Do tego ponoć „Giertych, uczynił dziecko aresztowanej szefowej sekretariatu premiera Mateusza Morawieckiego zakładnikiem. Zakończenie cierpień chorego dziecka, spowodowanych rozłąką z matką, publicznie uzależniał od złożenia przez nią zeznań zgodnych z oczekiwaniami władzy” – dowodzi Ziobro. I dodaje: „Dziś pojawia się analogiczny scenariusz: próba potraktowania mojej żony jako zakładniczki”.

Co za emocje. Kluby GP poruszają na pewno.

Ostatecznie po wyłuszczeniu swojej sprawy więźniowie przechodzili na ogół do zapewnień, że kto jak kto, ale oni są prawnymi obywatelami i mogliby się przydać państwu, jak i swojej lokalnej społeczności, a już rodzinie na pewno. „Więcej uczynię, walcząc z postępującym w Polsce bezprawiem” – zapewnia zatem także Ziobro. – „Tak dziś rozumiem swój publiczny obowiązek” (...) „Podjąłem decyzję, że nie pozwolę, aby moje dzieci zostały pozbawione opieki matki, a moja żona – w zastępstwie za mnie – stała się ofiarą psychopatycznej zemsty Donalda Tuska. Dlatego wystąpiłem o objęcie jej międzynarodową ochroną”.

Jedyną różnicę w formule listów z Jastrzębia i listu z Budapesztu dostrzegam w zakończeniu. Jak tam zakończenie. W przypadku Ziobry bujny styl pozwala na nazwanie tego fragmentu finałem, epilogiem lub nawet codą. Więźniowie nigdy na koniec nikomu nie grozili. Raczej uprzejmie się kłaniali werbalnie, „mając nadzieję na odpowiedź miłego redaktora”. Ziobro inaczej: „Za stosowanie brutalnych i bezprawnych metod członkowie rządzącego dziś w Polsce reżimu Donalda Tuska poniosą surowe konsekwencje. Do tej walki przyłożę rękę osobiście” – zapowiada.

Nigdy z więźniami nie korespondowałem. Mam nadzieję, że z Ziobrą też nikt nie będzie.

Leszek Waligóra

MIEKKIE SERCE I TWARDY TYŁEK KONTRA KROPELKI JADU



Nie wspieram Owsia – obwieściła Gwiazda. Gwiazda nie jest krową, zdanie może zmienić. Kiedyś wspierała. Może z przekonania, a może dlatego, że całe jej środowisko wspierało, a w jej fachu trzeba dbać o popularność. Gwiazda popularna jest dalej, choć w innym środowisku. Takim, które z niewspierania Owsia zrobiło religię. Nie wspiera więc – głośno, żeby inni wiedzieli o niewspieraniu. Nie wiem, może serduszek Gwiazdy boli, ale to cena popularności.

Oczywiście, jeśli Gwiazda kiedyś wychylnie ze swojej banieczki, zauważy i innych, którzy ostentacyjnie wspierają. Też, być może, dla popularności. Bo ja, na przykład, wspieram. Choć... nie Owsia, ale ciui. Bo się wyda. Ale czegoż się nie robi dla rzeszy fanek, dla autografów, zaproszeń na czerwony dywan i uścisków dżentelmenów w czerwonych spodniach i pomarańczowych okularach. Ach, zapomniałem dodać: Owsia tą zarobioną kasą dzieli się ze mną. Miało się nie wydać...

Przyznaję: jestem krową. W sprawie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zdania nie zmieniam. Od pierwszego finału, gdy wrzuciłem jakieś grosze do puszek. Od któregoś tam kolejnego, gdy sam zbierałem do puszek. Od finału, gdy Owsia, którego mój serdeczny kolega namówił do oddania własnych okularów na aukcję w poznańskim Zamku. I przez dziesiątki kolejnych. Może i zmieniłem zdanie na temat samego Owsia, który kiedyś jawił mi się jako bezbrode wcielenie jowialnego Świętego Mikołaja, a potem okazał się eksplozywnym cholerykiem, a na koniec – sprawnym szefem wielkiej organizacji.

Kiedyś byłem naiwny, dawałem mu tę kasę bezinteresownie. Ale teraz daję interesownie. Bo się dzieli. Mniej więcej od 10 lat również ze mną. Jako szczył biegający na mrozie z puszcza, liczył na to, że do takiej korupcji nie dojdzie. Ale doszło. I gdy to się zdarzyło pierwszy raz, oczy mi się zaszklily. Tyle dobra i to wszystko dla mnie!

Pierwszy ultrasonograf, dzięki któremu obejrzałem mojego pierworodnego, miał naklejone serduszek Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Pierwsze badanie słuchu – wykonano sprzętem kupionym przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Obok widziałem dziesiątki sprzętów kupionych dzięki Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. I tak, wiem, że za pieniądze NFZ było tych sprzętów kupionych zdecydowanie więcej. Ale to jest bardzo proste. Straż pożarna też ugasi więcej pożarów niż możesz ty, swoją małą gaśnicą samochodową. Ale to nie znaczy, że gdy się pali, masz na to patrzeć z założonymi rękami. To nie znaczy, że nie masz podnieść człowieka, gdy upadnie, bo jakieś służby to robią. Możesz – to pomagasz. Nie możesz – nie pomagasz. Nie chcesz? Trudno, Twoje sumienie. Ale do cholery – nie przeszkadzaj.

Była Orkiestra naszym dobrem wspólnym. Tym dniem w roku, kiedy nawet łobuzy się do ludzi uśmiechały. Powiedziałbym nawet: zwłaszcza łobuzy, bo to był ruch serdeczny, bez wyrachowania. Podpinali się pod niego celebryci i politycy, ci sami, którzy parę lat temu, dla popularności, wykonali zwrot w drugą stronę i teraz ostentacyjnie „nie dają”. Bo jakieś wahadełko populizmu im podpowiedziało, że na tym zyskają. Miejsce to, jak chore dziecko z popularnego memu, w dupie.

Robimy coś dobrego razem. Każdy na tyle, na ile może. Każdy jakąś cegiełkę, mniejszą lub większą. Wychowało się na tym kilka pokoleń. Na sprzętach kupionych z tych pieniędzy uratowano tysiące żyć. Samej idei pomagania, tego, że można to robić nie patrząc na status społeczny, polityczny, finansowy – też się uczyliśmy. Od drani po niemal świętych, przebyliśmy wielką drogę.

Wydawało się nam przez lata, że jako ludzie składamy się z tych samych organów, z prze wagą serca. Ale przez to, że niektórzy wykryli u siebie i zaczęli nadużywać organu odpowiedzialnego za wytwarzanie jadu, inni z nas, ci z miękkimi sercami, musieli u siebie wyhodować również twarde dupy.

Państwo wybaczą słowa, ale naprawdę ciężko mi napisać, że systemowych bojowników przeciwko idei pomagania mam w głębokim poważaniu. Bo nie mam.

Nadal utrzymujemy silną dwustronną współpracę wojskową z USA, to nigdy nie zawiodło. Wszystko, co odwraca uwagę od Rosji lub Ukrainy, jest złe. Nasza uwaga powinna być skierowana na wschód – stamtąd pochodzi zagrożenie

DAM PRACĘ TOKARCE I TOKARZOWI

Od kilku tygodni każde ogłoszenie o pracy musi być neutralne płciowo.
W praktyce jest zabawnie, rekruterzy ćwiczą więc językowe wygibasy

Małgorzata Oberlan

To standard XXI wieku czy „lewackie dyrdymały”? Neutralność płciowa w ogłoszeniach rekrutacyjnych to skutek implementacji przez Polskę kolejnej unijnej dyrektywy i nowelizacji Kodeksu pracy. Weszła w życie 24 grudnia 2025 roku.

Od Wigilii (co może i znamienne - pierwszy raz była dniem wolnym od pracy) w anonsie rekrutacyjnym nie wolno nikogo w przedbiegach zniechęcać do aplikacji z uwagi na płeć (czytaj: dyskryminować). Koniec z „paniami sprzątaczkami”, bo takie określanie wyklucza panów. Koniec z „sekretkami medycznymi”, a może nawet „betoniarzami” (powinny być też „betoniarki”).

Jak sytuacja wygląda dziś w praktyce? Momentami naprawdę zabawnie, bo widać, jak rekruterzy gimnastykują się językowo. Problem bowiem w tym, że resort pracy przy okazji nowelizacji żadnych twardej wytycznych nie dał. Nie ma katalogu poprawnych i neutralnych płciowo nazw zawodów - są tylko ogólne wskazówki podane w ministerialnej interpretacji.

Nowe prawo w praktyce, czyli „sprzątacza” zatrudnię

13 stycznia, czyli trzy tygodnie od wejścia nowych przepisów w życie, przeglądaliśmy lokalne ogłoszenia rekrutacyjne na popularnym portalu OLX. Widać, kto zdążył przyswoić zasady, a kto jeszcze śpi.

„Sprzątacza/sprzątaczkę” - ogłasza w dziale „zatrudnię” globalny koncern, czyli Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych. Tak brzmi tytuł ogłoszenia. W jego treści firma pisze, że „obecnie poszukuje odpowiedniej osoby na stanowisko sprzątacza (k/m)” - koncern wybrał więc z opresji całkiem nieźle.

„Osoba sprząająca i osoba do wydawania posiłków i sprzątania w szkole” - tak z kolei tytułuje poszukiwanego pracownika Toruńskie Towarzystwo Salezjańskie prowadzące szkołę. Dla jasności: szuka dwóch osób.

„Pracownika/Pracowniczkę ds. Utrzymania Czystości” pragnie natomiast zatrudnić spółka Media System (cytat wierny, wraz z wielkimi literami). Zapachniało poezją ogłoszeń rekrutacyjnych...

„Panów do sprzątania, koszenia i brygadzystę” - ogłasza z kolei (grzesząc!) lokalna firma oferująca pracę przy ul. Kociowskiej i Skłodowskiej-Curie w Toruniu. Dopiero dalej się reflektuje i już w treści anonsu mowa jest o tym, że „zatrudni pana lub panią”.

Sporo firm wybrało rozwiązanie opisowe. Ogłasza teraz po prostu, że „do sprzątania zatrudni”. Podobnie zresztą bywa z innymi pracami. „Do pracy w restauracji”, „Do spawania”, „Do obsługi kasy i lady chłodniczej” - takie bezpieczne nagłówki nosi teraz coraz więcej anonsów. Bezpiecznie, ale czasem językowo dość kulawo, a do tego nieprecyzyjnie dla kandydatów do pracy.

Zamieszanie w działach HR

W firmowych działach HR lekki popłoch i zamieszanie. Jedni mieli szkolenia przed nowelizacją przepisów, tym bardziej że objęły też np. jawność wynagrodzeń i inne kwestie. Inni puszczeni zostali kolejny raz na głęboką wodę. I pływają jak potrafią. Wertują słowniki (internetowe), pytają, co robić, AI (jakże zawodną czasami), podglądają innych. Wielu się wkurza „na te głupoty”, ale oficjalnie komentować nie chce.

- Trzeba zaznaczyć, że obecnie nie ma jednoznacznych wytycznych, jak dokładnie powinny brzmieć nazwy stanowisk w świetle nowych przepisów. W praktyce oznacza to, że pracodawcy muszą samodzielnie wypracować rozwiązania, które są zgodne z prawem i jednocześnie czytelne dla kandydatów - mówi Izabela Suchorzyńska, dyrektor działu marketingu w spółce Nova Trading.

To akurat bardzo duża spółka, znana nie tylko w kraju. Tutaj przygotowali się do zmian z wyprzedzeniem i oporów do komentowania tematu nie mają. - Nowe ogłoszenia o pracę przygotowujemy zgod-

nie z przepisami obowiązującymi od 24 grudnia 2025 roku, w tym z wymogiem neutralności płciowej właśnie. Dlatego stosujemy zapisy w formie „Pani/Pan”, np. „Pani/Pan spawacz-słusarz”, „Pani/Pan inżynier spawalnik”, „Pani/Pan technolog programista CNC” - dodaje Izabela Suchorzyńska.

NSZZ „Solidarność”: Są ważniejsze problemy. To lewackie dyrdymały

Zarząd toruńsko-wrocławskiego oddziału NSZZ „Solidarność” suchej nitki na nowych przepisach nie zostawia. I to w oficjalnym komunikacie pt. „Głupia nowelizacja obowiązuje” i hasłem „Lewackie dyrdymały o płci i zawodzie”.

A co, jeżeli pracodawca będzie poszukiwał osobę o konkretnej płci, ponieważ facetów

JĘZYKOZNAWCY ZWRACALI UWAGĘ, ŻE BRAK JEDNOZNACZNEJ KLASYFIKACJI ZAWODÓW I WZORCÓW SPOWODUJE CHAOS, A W KONSEKWENCJI SPORY

nie ma w zawodzie, lub - zwyczajnie - nie powinni go pełnić ze względów np. kulturowych, obyczajowych, a nawet prawnych? A co z normami BHP? Np. dźwiganie ciężarów są różne dla płci i w magazynie może z tym być problem nie do przejścia - zwracają uwagę związkowcy.

W swoim komentarzu do zmiany przepisów piszą też o bezrefleksyjnym „przeklejaniu słów z unijnej regulacji”

oraz o tym, że w Polsce naprawdę rynek pracy ma poważniejsze problemy.

„Zamiast rozwiązywać prawdziwe kwestie rynku pracy, tworzy się kolejne absurd, niejasności interpretacyjne i ryzyko kar dla pracodawców. Wszystko po to, by spełnić ideologiczne postulaty, które nie mają solidnego oparcia w logice obowiązującego systemu. Obowiązek »neutralizowania« języka to sztuczny konstrukt ode-

rwany od praktyki i zdrowego rozsądku, będący wyłącznie projektem lewackich środowisk” - podsumowuje regionalny zarząd Solidarności.

Pani Iwona biura sprząta.

- Facetów u nas brak

A co o nowych przepisach myśli lud pracujący miast i wsi? Czy w ogóle o nich myśli? Błędnie zakładam, że nie, i ma je raczej w nosie. Zaskakuje mnie na przykład pani Iwona, kolejna już rok sprząająca firmowe biura i urzędowe pokoje. Gdy tylko zagajam, okazuje się, że żadnych wstępów objaśniających sytuację nie potrzeba.

- Aaaa, wiem, o co chodzi. Nie wolno już w ogłoszeniach pracy dyskryminować ze względu na płeć - mówi od razu trzydziestolatka, wyłączając maszynę sprząającą. - Co ja o tym sądzę? Słusznie! No bo z jednej strony, jak tutaj już kolejny rok pracuję, to sprzątam same kobiety. Facetów do tej roboty u nas brak. Z drugiej strony jednak mój mąż mechanik zna kobiety mechaników. To wyjątki w tym męskim fachu, ale są. I to pokazuje, że nie powinno się jednak z góry nikogo wykluczać przy rekrutacji.

Dalej sobie z panią Iwoną już tylko śmieszkujemy nieco z „panów sprząających biura” i ich zapewne przemownej chęci podejmowania się takiej pracy oraz niekwestionowanych umiejętności. Szczegółów nie zdradzimy, tak na wszelki wypadek. Czort wie, czy jeszcze tak niepoprawnie śmieszkować można...

Inspekcja pracy karać nie będzie, a w czerwcu kolejne zmiany!

Co grozi rekrutującym za naruszenie neutralności płciowej w ogłoszeniach? Na razie drzeć przed mandatami czy grzywnami nie muszą.

Jak wyjaśniał główny inspektor pracy Marcin Stanecki, Państwowa Inspekcja Pracy nie ma prawa nakładać kar za takie „niepoprawne” ogłoszenia. Nie oznacza to jednak, że pracodawca publikujący dyskryminujące treści nie musi liczyć się z jakąkolwiek odpowiedzialnością za takie ogłoszenia.

Kandydatka bądź kandydat aplikujący na wolne stanowisko pracy, którzy poczuć się nierówno traktowani treścią ogłoszenia o pracę lub dyskryminowani w trakcie naboru (rekrutacji), mogą złożyć pozew o odszkodowanie. Sąd pracy może przyznać takiej osobie rekompensatę w kwocie nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę, które w tym roku wynosi już 4806 zł brutto.

Jeśli natomiast ktoś zgłosi PIP naruszające również płci ogłoszenie o pracę, wówczas inspektor je zbada i w razie stwierdzenia nieprawidłowości może wezwać pracodawcę do zmiany anonsu (to tzw. niewiążące wystąpienie) albo nawet wydać po-tem takie polecenie.



Takie ogłoszenia (oferta nieaktualna!) to wytrych - poszukiwanie pracowników jest dosyć neutralne płciowo. Jednak może powinny być też „pracowniczi”?

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

MROŹNO I BIAŁO. TAKIEJ ZIMY DAWNO NIE BYŁO

Sypnęło śniegiem, ścisnął mróz – mamy prawdziwą zimę. Jedni narzekają, inni wręcz przeciwnie. W niektórych województwach właśnie zaczynają się ferie, więc cieszą się zwłaszcza ci, którzy ruszają na zimowy wypoczynek. Górale już zacierają ręce i liczą dudki, właściciele nadmorskich pensjonatów przygotowują gościnne pokoje, ale też zima 2026 może być jednym z najbardziej intensywnych sezonów od lat

Dorota Kowalska



FOT. ARC. POLSKA PRESS

Za oknem świat jak w bajce. Dzieci się cieszą, ale kierowcom jeździ się trudno

Świat wokół wydaje się bajkowy, wszystko pokrywa biały puch. Kiedy z psakiem wybieram się rano do lasu, mijają nas zazwyczaj ci sami ludzie z tymi samymi czworonogami. Od kilku tygodni jest inaczej – na leśnych ścieżkach tłum.

– Marszałkowska! – wybucha śmiechem koleżanka, właścicielka owczarka niemieckiego o wdzięcznym imieniu Koks.

W śniegu po kolana po lesie spacerują całe rodziny. Maluchy zjeżdżają z górki na sankach, dorośli szusują na nartach biegowych, psiaki z nosami w zaspach próbują wytropić zapach leśnej zwierzyny. Między drzewami wyrosły śnieżne bałwany z marchewkami zamiast nosa,

ziemniakami zamiast guzików i oczu. Zabawa, śmiech.

– Mnie tam do śmiechu nie jest – wzrusza ramionami nasz osiedlowy gospodarz, który od 6.00 rano odśnieża osiedlowe dróżki.

– Robota na okrągło, bo co odgarnę, zasypie znowu – narzeka. Do pomocy ściągnął syna, który przed pracą macha łopatą razem z nim.

To prawda, zima na całego. Nie tylko w Polsce – prawie 80 proc. Europy pokryte jest białym puchem. Meteorolodzy z serwisu Ventusky przygotowali specjalne mapy, które pokazują, jak zmieniał się śnieżny krajobraz w Europie od 2009 do 2026 roku. Wybrano jedną datę – 8 stycznia.

„Pokrywa śnieżna była znacznie większa tylko w 2010 i 2009 roku, natomiast podobny zasięg odnotowano w 2017 roku. W kontekście ostatnich 20 lat obecna pokrywa śnieżna plasuje się na czwartym miejscu” – wyjaśniono.

Skąd ten zimowy armagedon? Jak tłumaczą eksperci, powodów jest przynajmniej kilka. Pierwszy – nad Europą utrzymuje się silny wyż polarny, który sprowadza wyjątkowo zimne masy powietrza znad Arktyki. Drugi – to La Niña (z hiszpańskiego „dziewczynka”). Co to takiego? Obniżenie temperatury powierzchniowych wód Oceanu Spokojnego. Podczas występowania tego zjawiska pasaty przybierają na sile.

Zimne prądy morskie przemieszczają się wzdłuż równika i zachodniego wybrzeża Ameryki Południowej. Wówczas temperatury powierzchniowych wód oceanicznych zmniejsza się o 4 stopnie poniżej normalnych wartości. La Niña wpływa na globalne prądy atmosferyczne i powoduje nietypowe warunki pogodowe w Europie, w tym zwiększoną liczbę opadów śniegu i silne mrozy. Więc mamy, co mamy. Jedni się cieszą, inni machają łopatami albo stoją uwięzieni w kilometrowych korkach.

Ferie czas zacząć

Ciesz się ci, którzy planują swoje urlopy. W tym roku ferie zimowe po raz pierwszy będą

podzielone na trzy tury, rozpoczną się 19 stycznia, a więc już w ten poniedziałek, i potrwają do 1 marca.

Adam razem z rodziną – żona, dwójka dzieci – od lat jeździ w ferie zimowe do Szczyrku. Wszyscy szusują na nartach, więc pierwszy tydzień przerwy zimowej spędzają w górach. Jest drogo, ale mają swój ukończony pensjonat, zaprzyjaźnili się z gospodarzami, u których wynajmują dwa pokoje.

– Płacimy za noclegi może nie po starych cenach, ale stosunkowo mało, a to na pewno obniża nam koszty pobytu. Możemy korzystać z kuchni, więc śniadania, kolacje, a czasami obiady przygotowujemy sami. Nie byłoby nas stać, żeby całą czwórką przez tydzień żywić się na mieście – tłumaczy.

Tym bardziej, że trzeba opłacić wyciągi. Czasami przekąsić coś na trasie.

– Ale nie wyobrażamy sobie, żeby nie pojechać w ferie na narty. Dzieci by tego nie przeżyły – wybucha śmiechem Adam. – Uwielbiam narty. Zresztą nam też zależy, żeby się trochę ruszały, były sprawne fizycznie, nie siedziały godzinami z nosami w smartfonach – dodaje.

Spędzają ten czas intensywnie. Rano śniadanie, potem na wyciąg, wracają do pensjonatu na obiad, który przygotowują razem, po południu znowu narty. Jeśli dzieciaki chcą odpocząć od stoku, robią sobie wycieczki albo idą na basen. Wracają do domu trochę zmęczeni, ale szczęśliwi.

Drugi tydzień ferii syn i córka odpoczywają w mieście. Spotykają się z kolegami, chodzą do kina, zajmują się swoimi sprawami.

Z badań wynika, że zima 2026 może być jednym z najbardziej intensywnych sezonów od lat. Polska Organizacja Turystyczna zapytała na przełomie listopada i grudnia dorosłych Polaków, czy w okresie od 24 grudnia 2025 roku do 1 marca 2026 roku planują wyjechać gdzieś na wypoczynek. 51 procent powiedziało – tak.

Ponad jedną czwartą wszystkich respondentów (27 procent) spędzi zimowy urlop wyłącznie w Polsce, co dziesiąty (11 procent) wyjedzie za granicę, a 7 procent z nas będzie tu i tu.

W Polsce najchętniej wybieramy góry (31 procent badanych), nad polskie morze lub do innego miasta w kraju zamierzają wyjechać co piąty badany (19 procent). W kraju najchętniej zimą wypoczywamy w gronie rodzinnym – tak deklaruje 77 procent ankietowanych, 9 procent wybierze się na krajowy wyjazd zimowy samotnie.

Chcemy głównie odpocząć, zrelaksować się, ale też zwiedzać, uprawiać sport „z dala od cywilizacji i tłumów”.

Tych, którzy zadeklarowali, że zimą polecą za granicę, POT zapytał, dlaczego nie chcą od-

począć w kraju. Co trzeci pytany wskazał, że „chciał pojechać do tego, konkretnego miejsca”, 29 procent „chciało mieć gwarancję dobrej pogody”, a 23 procent było zdania, że „wyjazd za granicę w standardzie, jakiego oczekuję, jest tańszy niż w Polsce”.

Także według danych portalu rezerwacyjnego Triverna.pl w tym roku liczba rezerwacji jest o 26 procent wyższa niż rok temu. Morze odpowiada już za 49,8 procent z nich, góry, choć taniej, notują lekki spadek udziału – z 44,9 do 42 procent rezerwacji.

– Widać wyraźnie, że część klientów szuka dziś alternatywy dla zatłoczonych kurortów górskich. Morze zimą przestaje być egzotyką, a coraz częściej jest świadomym wyborem – także dla rodzin – mówi Krzysztof Dębski, Chief Marketing Officer w Triverna.pl.

Choć wciąż dominują wyjazdy krajowe, rośnie znaczenie rezerwacji zagranicznych. W ubiegłym roku stanowiły one zaledwie 2, dziś to już 5 procent wszystkich rezerwacji, a ich udział w wartości sprzedaży jest jeszcze wyższy – zagraniczne ferie są bowiem wyraźnie droższe.

Gdzie jechać?

Tak więc góry i morze. Górale już zacierają ręce i liczą dudki, ale też ferie zimowe to dla nich dobry czas. Śnieg? Jak najbardziej, on przyciąga turystów. W Zakopanem jest go nawet w tym roku za dużo. Zebrany z ulic trafił na specjalnie wyznaczone place składowe, teraz ciężarówki regularnie wywożą go z miasta.

Nie tylko drogowcy mają co robić, ratownicy górscy też szykują się na turystyczny sezon: ruch w górach zaczął się już od świąt Bożego Narodzenia, potem było święto Trzech Króli, teraz zaczynają się ferie.

Tymczasem turyści wciąż nie przestrzegają zasad. Grzech pierwszy: Idą w góry i nie sprawdzają prognozy pogody. Patrzą w niebo, świeci słońce, więc ubierają buty i ruszają przed siebie.

Grzech drugi: Są nieodpowiednio ubrani. Wchodzenie na szlaki w kłapkach czy butach na obcasach to skrajne przypadki, chociaż takie też się zdarzają. Tymczasem do górskiej wycieczki w zimie trzeba naprawdę dobrze się przygotować.

Grzech trzeci: Brak racjonalnego myślenia.

„Niestety, nowoczesność ma drugą, ciemną stronę – psuje ludzi, rozleniwia ich i sprawia, że często nie potrafią realnie ocenić sytuacji, a co za tym idzie, mają nierealne wymagania” – pisze Beata Sabała-Zielińska w swojej nowej książce „TOPR. Żeby inni mogli przeżyć”.

Świat idzie naprzód. Czasy telefonów na korbkę w schroniskach górskich i awaryjnych ra-

dzieckich UAZ-ów, którymi jeździł GOPR, już się na szczęście definitywnie skończyły. Dziś mamy błyskawiczną formę powiadomienia o wypadkach za pomocą telefonów komórkowych, które ma w kieszeni każdy turysta, a polskie ratownictwo górskie jest obecnie jedną z najlepiej wyszkolonych i wyposażonych służb specjalistycznych na świecie. Dysponuje skuterami śnieżnymi, quadami, nowoczesnymi samochodami terenowymi 4x4 i śmigłowcem. Górcy ratownicy ochotniczy stanowiący 90 procent składu kadrowego GOPR i TOPR, 10 procent to ratownicy zawodowi. Nie mają najlepszego zdania o ludziach, którzy chodzą po górach.

„W dawnych czasach turysta, który nie przygotował się do wycieczki górskiej, ponosił tego konsekwencje. (...) Teraz jeszcze się dobrze nie ściemni, a turyści już wyjmują komóreczki i dawaj dzwonić do TOPR-u z prośbą o ratunek, przy czym ratunek ma polegać na oświetleniu im drogi. I to są sytuacje, w których my dostajemy szału - przyznają ratownicy - bo to jest dokładnie tak, jakby ktoś, komu uciekł w nocy autobus, zadzwonił na pogotowie ratunkowe z żądaniem odstawienia go do domu z racji tego, że jest ciemno, zimno i żona się niepokoi” - pisze Beata Sabała-Zielińska. I dalej cytuję ratowników TOPR-u, którzy podzielili turystów na grupy. Ich nazwy mówią same za siebie: roszczeniowy żółtodziób, profesjonalny leń, meteorolodzy telefoniczni, przemądrzały gapie.

Polskie morze też staje się coraz atrakcyjniejsze zimą. Tu zostają spacerować, zwiedzanie, relaks w nadmorskich SPA.

Ci, którzy tęsknią za słońcem, wyjeżdżają dalej. Jak mówią właściciele biur podróży, na liście zimowych hitów czy miejsc najchętniej odwiedzanych przez Polaków w styczniu i lutym są Egipt, Wyspy Kanaryjskie, Malta, Cypr.

Marta, mama nastoletniej Elizy, zawsze szuka cenowych „perełek” i zimą, w czasie ferii jest ich całkiem sporo. Obie z córką uwielbiają zimowe wyjazdy tam, gdzie ciepło i bez śniegu.

- To nie musi być wyjazd na dwa tygodnie, zazwyczaj lecimy gdzieś na tydzień. Tak ostatnio byliśmy w Egipcie, a wcześniej na Teneryfie. Wracamy z takich wyjazdów naładowane słońcem i dobrą energią - tłumaczy.

Nie wszystkich jednak stać nawet na tygodniowy wyjazd w góry, nad morze czy za granicę. Dlatego w każdej właściwie miejscowości na czas ferii zimowych kina, teatry, ośrodki i domy kultury przygotowały dla młodych ludzi spektakle, warsztaty czy spotkania z ciekawymi gośćmi. Otwarte są lodowiska, baseny, hale spor-

towe. Wiele szkół decyduje się na organizację półkolonii, chociaż tu o miejsce trzeba zaważać dużo wcześniej.

Anna, 44 lata, księgowa, matka dwóch córek w wieku szkolnym.

- Nie wyjeżdżam z córkami na ferie zimowe, ale na rozszerzony weekend w ich środku. Biorę dwa dni wolnego, ruszamy w piątek rano, wracamy w poniedziałek po południu. Najczęściej w góry, ale zdarzało nam się jechać nad morze. W pozostałe dni ferii córki chodzą na półkolonie do szkoły, są bardzo zadowolone - opowiada. - Ale mamy też inne pomysły na ten czas. W zeszłym roku jedna z córek pojechała ze swoją szkolną koleżanką do mojej siostry, która mieszka we Wrocławiu, a potem koleżanka zabrała ją do swojej babci na wieś, w ten sposób minęły jej całe ferie - opowiada. Takie koleżeńskie wymiany doskonale się sprawdzają. Druga córka też je przetestowała.

A że zima i śnieg, nawet lepiej. Bo do saneczkowych zjazdów nadają się nawet niewielkie góry, a na nartach biegowych można szusować także po nizinach.

Zimno już było

Bo umówmy się, takie zimy jak obecna, a nawet dużo, dużo sroższe już się w Polsce zdarzały. Jedną z najbardziej ekstremalnych była ta na przełomie 1928/1929 roku, gdy termometry w Żywcu spadły poniżej minus 40 st. C, a w wielu miejscach notowano jeszcze niższe, nieoficjalne odczyty. Zasy śnieżne sięgały 2 metrów, komunikacja miejska została sparaliżowana, zdarzały się przerwy w dostawach prądu. Podobnie było na przełomie 1939/1940, gdy w Siedlcach zanotowano rekordowe minus 41 stopni, a mróz utrzymywał się przez ładnych kilka tygodni.

W grudniu 1962 roku „Gazeta Krakowska” donosiła: „Prawdziwy najazd świątecznych gości przeżywają górskie miejscowości wypoczynkowe. Nie obyło się jednak bez trudności i komplikacji. Siarczyści mróz i zasy śnieżne były przyczyną licznych zakłóceń komunikacyjnych. Wszystko zakończyło się dobrze i w przeddzień świąt nasze wczasowiska rozbrzmiewają wesołym gwarem”.

To był jednak zaledwie przedsmak tego, co nastąpiło w całej Polsce po Nowym Roku. Sypnęło tak mocno, że już w noworoczny wieczór ruch na wielu drogach praktycznie ustał. Opóźnienia w dostawach węgla z kopalń do elektrowni zagrażały paraliżem energetycznym.

Polska nie była wyjątkiem. We Francji Boże Narodzenie roku 1962 było najmroźniejsze od 83 lat. W Madrycie termometry wskazywały minus 6 stopni, a w Barcelonie leżało 10



Wróciły dawno zapomniane atrakcje: kuligi i przejażdżki saniami zaprzęgniętymi w konie

cm śniegu. W USA zima zaatakowała już w połowie grudnia. Nawet Florydę ścisnął kilkunastostopniowy mróz, a plantacje cytrusów znalazły się pod śniegiem. Mandarynki przeznaczone na świąteczny zbiór przymarzły do drzew.

W Polsce taka zima trzymała przez cały styczeń i luty. Na kolei tory pękały od mrozu, rwały się sieci trakcyjne, pługi śnieżne grzęzły w zaspach. Najstarsi kolejarze nie pamiętali takiej zimy.

Zawiadowca z Płaszowa mówił: „Kto tego nie widział, nie uwierzy. Dwa parowozy nie mogły uciągnąć dwóch wagonów. Na mrozie stwardniały smary, koła grzęzły w zaspach”. Po dwóch dniach sytuacja została opanowana, to znaczy, że np. pociąg z Berlina spóźnił się 300 minut, a nie 500, jak dwa dni wcześniej, a szczyński tylko 3 godziny.

Podobne sytuacje powtarzały się w ciągu tej zimy kilkakrotnie. Śnieżyce były tak intensywne, że państwowe służby nie dawały sobie rady. Do akcji wkraczało więc społeczeństwo. „Na front zimy” rzucono nie tylko załogi zakładów pracy, ale też uczniów, studentów i zwykłych mieszkańców.

W 1978 roku, czyli 16 lat wcześniej, znowu z odsieczą przybyło pospolite ruszenie. Ówczesna prasa przedstawiała

to oczywiście jako solidarny zryw ludzi pracy. W rzeczywistości stojąca już na skraju zapaści „dziesiąta gospodarka świata” nie była w stanie poradzić sobie z żywiołem. Ludzie musieli sami złapać za szufle, bo inaczej po prostu nie dałoby się żyć.

Prasa donosiła, że w całym kraju „trwa wyjątkowa batalia o przywrócenie normalnego rytmu życia”. Efekty tej batalii nie były jednak imponujące, bo choć mrozy dokuczały dużo mniej niż w roku 1963, to jednak i tym razem nad cały kraj co kilka czy kilkanaście dni nadciągały fale śnieżyc, o czym dobitnie świadczyły choćby same tytuły z gazet: „Znowu opady śniegu”, „Rekordowe opady śniegu”, „Zima ponowiła atak”, „A zima nie chce ustąpić”.

Zadowolona była jedynie młodzież szkolna. „GK” informowała: „Zakłócenia w komunikacji kolejowej i drogowej spowodowały podjęcie przez ministra oświaty i wychowania decyzji o wstrzymaniu powrotu młodzieży przebywającej na zimowiskach. W Nowosądeckiem na przedłużonych ferii pozostało ponad 1300 dziewcząt i chłopców z różnych stron kraju. Ich wyjazd będzie możliwy dopiero za kilka dni, gdy skutki kolejnego ataku zimy zostaną przezwyciężone”.

Kiedy w marcu przyszedł czas na podsumowania, zauważono przytomnie, że zima 1978/1979 była wprawdzie nieco chłodniejsza i dużo bardziej śnieżna, zwłaszcza na północy Polski, niż zimy poprzednie, jednak szczególnie się nie wyróżniła. Przypomniano zimą 1928/1929, uważaną za najchłodniejszą w XX wieku, i wojenną zimą 1939/1940. Również po roku 1980 mrozy i śnieżyce bynajmniej nie odeszły do historii. Do surowych należały zimy 1984/1985 i 1995/1996.

Można więc powiedzieć, że w naszym klimacie mniejsze lub większe zimy stulecia zdarzają się co kilka lub kilkanaście lat.

Cieszymy się białym śniegiem

W tym roku najgorzej było chyba 30 grudnia. Tego dnia, na wysokości Rychnowa w woj. warmińsko-mazurskim, trasę S7 zablokowały w obu kierunkach tiry, które nie mogły podjechać pod wzniesienia. Ludzie utknęli w kilometrowych korkach. W portalach społecznościowych pisali, że nie mogą skorzystać z toalet, nie mają co jeść i pić. Niektórym kończy się paliwo. Policja i służby drogowe stworzyły korytarz życia, którym samochody osobowe mogły z obu stron dotrzeć do Ostródy. Tam, w Urzędzie Miasta, przygotowano dla kierowców i pasażerów posiłki, pomieszczenia, w których mogli odpocząć. Tym, którzy zostali w swoich autach, policjanci dowozili ciepłą herbatę.

Mniej więcej w tym samym czasie wieś Dylewko koło Ostródy została odcięta od świata. Spadło tam około 50 cm śniegu, wiatr tworzył miej-

scami metrowe zasy. We wsi nie ma sklepu, najbliższy punkt z zakupami jest oddalony o dwa kilometry.

- Sytuacja poprawia się, ale wciąż jest poważna. Słyszałem, że ktoś próbował iść do tego sklepu na piechotę. Do Dylewka dojeżdżał też mężczyzna sprzedający pieczywo, nikt go tutaj nie widział od poniedziałku. Ludzie jedzą jeszcze to, co zostało ze świąt, mają zamrożony chleb - mówił w mediach jeden z mieszkańców miejscowości.

Inny przyznał, że nie wychodził z domu przez trzy dni, ale w końcu musiał się przekopać i jechać odebrać siostrę ze szpitala.

Mieszkańcy Dylewka porównywali obecną zimą do lat 60. i 70., ale przyznawali: wtedy zasy bywały jeszcze wyższe. Nie narzekali.

Bo nie ma co narzekać, trzeba cieszyć się białym śniegiem. Nie wiadomo, ile spadnie go za rok. W dzielnicy, w której mieszkam, za łopaty chwytają nie tylko gospodarze osiedli, ale i właściciele domów jednorodzinnych. Agata pomaga mamie, która prowadzi mały osiedlowy sklep. Razem z mężem odśnieżają podwórko i chodnik przed posesją. Obok biega dwóch małych chłopców, to synowie Agaty.

- Antoś nie wchodzi w zasy, bo śnieg wpadnie ci do butów - to Agata.

- Mamo, mamo! Śnieg! - woła malec i kładzie się w zaspie. Za chwilę dołącza do niego brat. Tarzają się w białym puchu, biją śnieżkami, ślizgają na butach.

Agata macha ręką. Dzieciaki takiej zimy jeszcze nie przeżyły, więc niech szaleją!

*MOŻNA NAWET POWIEDZIEĆ,
ŻE W NASZYM KLIMACIE
MNIJSZE LUB WIĘKSZE
ZIMY STULECIA ZDARZAJĄ SIĘ CO
KILKA LUB KILKANAŚCIE LAT*

– Pokrywa śnieżna to świetna sprawa dla przyrody, wód gruntowych i uwilgotnienia gleby. Ale najważniejsze pytanie brzmi: kiedy i jak będzie topniał, bo od tego zależy zarówno ryzyko roztopów, jak i wiosenny zapas wody – mówi klimatolog Rafał Maszewski

Anita Czapryn

RAFAŁ MASZEWSKI: WYŻ ROSYJSKO-SKANDYNAWSKI MOŻE NAS JESZCZE TEJ ZIMY MOCNO ZMROZIĆ

Mamy zimę jak za dawnych lat, czy jednak coś ją odróżnia od dawniejszych zim? Meteorologiczna zima zaczęła się w grudniu, a grudeń był miesiącem cieplejszym od normy. Ochłodziło się dopiero pod koniec miesiąca, w trzeciej dekadzie; zima przyszła w święta i po świętach. Generalnie przez większą część grudnia nie było za bardzo zimowo, było dość ciepło. Teraz mamy mróz, miejscami sporo śniegu. To nie jest na razie żadna zima stulecia. Temperatura jest co prawda poniżej normy wieloletniej z okresu 1991-2020, zarówno w III dekadzie grudnia, jak i dotychczas w styczniu. Niektóre doby przyniosły temperaturę nawet 8-10 stopni poniżej normy. To wyraźna ujemna anomalia, która w tym naszym już cieplejszym klimacie nie zdarza się często. Zobaczymy, co będzie dalej, bo dopiero zbliżamy się do połowy zimy, a druga połowa jeszcze przed nami. Jeżeli ta druga część okaże się bardzo ciepła, to ta dotychczasowa zima pójdzie trochę w zapomnienie, ale na razie przekazamy. Jesteśmy też przed statystycznie najzimniejszym okresem roku, czyli III dekadą stycznia i początkiem lutego; wtedy średnio przypadają najniższe temperatury. Zobaczymy, jak będzie w tym roku, ale obecnie skłaniam się do dominacji przynajmniej do końca stycznia bardziej mroźnej zimy, do której przyczyni się wyż rosyjsko-skandynawski.

Media ogłaszają, że temperatury dochodzą do nawet minus 20 stopni i to nie w górach, tylko na nizinach,

na Warmii, na Pomorzu. Jak pan jako klimatolog patrzy na takie komunikaty? To sensacja czy ważny sygnał? Sensacja na pewno to nie jest. Gdyby to był październik albo kwiecień, to pewnie byłaby. Ale jest styczeń i temperatury rzędu kilkunastu stopni mrozu, nawet minus 20, w naszym klimacie, mimo że jest on cieplejszy, mogą się jak najbardziej zdarzać. Co kilka lat takie wartości mogą się pojawiać. Nawet minus 30 może się pojawić. W 2006 roku mieliśmy w Toruniu minus 32 stopnie, więc nie zdziwiłbym się, gdyby znów pojawiły się zbliżone wartości.

Ale to było jednak dwadzieścia lat temu.

To całkiem niedawno, patrząc na klimat. Wtedy też już się ocieplało, może nie w tak agresywnej formie jak teraz, ale jednak. Na pewno to jest anomalia, czyli temperatury poniżej normy, tej średniej z lat 1991-2020. Ale nie ma powodu robić z tego sensacji: jest styczeń, zima. Śnieg nawet 20-30 centymetrów i temperatura minus 15, minus 20 na nizinach są możliwe i po prostu się zdarzają. Coraz rzadziej, to prawda, ale się zdarzają. My też się odzwyczailiśmy, bo od 2013 roku praktycznie większość zim była bardzo ciepła. Jakieś ataki mrozu się pojawiały, ale rzadko. I dlatego trudno nam to dziś przyjąć jako normalność.

Ostatnie zimy były bez śniegu, prawda?

Tak. W niektórych sezonach śniegu prawie nie było. W sezonie zimowym 2019/2020 w wielu miejscach Polski zachodniej/południowo-za-

chodniej nie pojawił się nawet jeden centymetr. Teraz miejscami na Warmii, Mazurach i wschodnim Pomorzu mamy 30-50 centymetrów śniegu, są zamiecie i zawieje śnieżne. To przypomina takie minizimy stulecia, jak je kiedyś pamiętamy. Ale to nadal nie jest wielka sensacja; u nas to jest możliwe. Jeśli ktoś uwierzył niektórym politykom czy komukolwiek innemu, że zim już nie będzie, że śniegu już nie będzie, a rosnące palmy to kwestia niedalekiej przyszłości, to teraz widzi, że to nieprawda. Prawdą jest, że mroźnych i śnieżnych zim jest coraz mniej.

Skąd ta zima się wzięła? Co było jej silnikiem: wyże, niże, napływy powietrza? I czy nie upraszczamy, mówiąc po prostu: nadeszła zima?

W naszym kraju główny czynnik to cyrkulacja atmosferyczna. W chłodnym okresie roku ona ma największy wpływ, bo tak jesteśmy położeń. W zimie, gdy wieje z południa czy z zachodu, zwykle mamy wyższe temperatury, takie bardziej jak w Wielkiej Brytanii. Natomiast gdy powieje z północy albo ze wschodu, to w tym chłodnym okresie, od listopada do marca, bardzo często pojawia się mróz, śnieg i zima w klasycznym wymiarze. Większość poprzednich

zim charakteryzowała się cyrkulacją zachodnią: niże znad Atlantyku atakowały Europę, nasuwały się nad Skandynawię i Europę Środkową, a z zachodu i południowego zachodu kierowały do nas stosunkowo ciepłe, wilgotne masy powietrza polarnego, a nawet zwrotnikowego znad Atlantyku. Zimne powietrze było blokowane daleko na północy, nad Azją, nie miało szans się u nas zadomowić, bo Atlantyk był aktywny, wir polarny silny. Dodatkowo, co istotne, nie było wyżu, który zatrzymałby te niże, wyżu nad Skandynawią czy nad Rosją. A takie wyże często przynoszą mroźne masy powietrza. Moje badania nad cyrkulacją atmosferyczną wskazują, że w okresie zimy słabnie mroźna cyrkulacja wschodnia, a wzmacnia się łagodna termicznie zachodnia. W tym roku jest inaczej i tej zimy jest inaczej, bo pojawia się wyż rosyjsko-skandynawski i może on nas jeszcze tej zimy mocno zmrozić... „Atlantyk” jest spokojniejszy. Na północno-wschodnim Oceanie Atlantyckim częściej rozbudowują się wyże, czyli tam, gdzie o tej porze roku najczęściej powinny być niże. Nawet jeśli znad Atlantyku przebiją się w naszym kierunku niże, to są one blokowane przez wspomniany wyż na wscho-

dzie Europy. Cyrkulacja jest w 2025 i na początku 2026 r. nieco inna, preferująca niższe temperatury. Zresztą rok 2025 był inny pod względem pogody. Był chłodniejszy od 2024 roku, który z kolei był rekordowo ciepły. Mimo to rok 2025 i tak był cieplejszy od normy...

Czytałam, że klimatolodzy mówią tu o blokadzie, czyli pogodzie, która stoi w miejscu.

O blokadzie możemy mówić właśnie na Atlantyku i okresami na wschodzie Europy. Ten wyż blokuje niże, które kiedyś sunęły nad Europę, przynosząc ciepło i deszcz. Taka blokada wyżowa bywa długotrwała. I wtedy zależnie od tego, po której stronie układu jesteśmy, możemy znaleźć się w cieplejszym albo chłodniejszym powietrzu. Zresztą nie tylko u nas się ochłodziło. To są sytuacje, które zdarzają się co kilka/kilkanaście lat: lata, kiedy...

... kiedy Polska znalazła się po właściwej stronie tego układu?

Można tak powiedzieć, chociaż każdy ma subiektywne odczucia i preferuje ciepłe atlantyckie zimy lub bardziej skandynawskie. W tym roku niże znad Atlantyku trudniej do nas dochodzą, stąd cieplego powietrza jest mniej. Na najbliższe kilka dni cieplejsze powietrze może się pojawić, przynajmniej do piątku/soboty, bo niż z zachodu trochę się zbliży i je do nas skieruje. Ale cały czas podkreślam: ta zima przebiega przy innej cyrkulacji. W prognozach długoterminowych nadal umacnia się wyż nad Rosją i nad Skandynawią. Zobaczymy, co z tego

wyniknie, ale jest coraz bardziej prawdopodobne, że najmroźniejszy okres zimy jest jeszcze przed nami.

To zawsze taki moment, kiedy trudno wytłumaczyć czytelnikom, którzy mówią: „No dobrze, a gdzie to ocieplenie, skoro mamy mróz?” Po pierwsze: wiele osób, czasem celowo, a czasem z niewiedzy, myli pogodę z klimatem.

Jak wytłumaczyć różnicę między pogodą a klimatem?

Kiedy rozmawiamy o tej zimy, mówimy o pogodzie: w tym sezonie częściej napływa zimne powietrze, więc dominuje bardziej zimowy typ aury. Wyjątek, jak wcześniej wspominałem, stanowiły dwie pierwsze dekady grudnia. Pogoda to chwilowy stan atmosfery: jest ciepło, pada, jest burza, słońce, mróz; to tu i teraz. Natomiast klimat, czyli warunki klimatyczne, to uśrednione warunki pogodowe w długim czasie. Najczęściej przyjmuje się co najmniej 30 lat, a im dłuższa perspektywa, tym lepiej: 100 czy 120 lat daje spójniejszy obraz. Jeśli spojrzymy na ostatnie trzydzieści zim, zobaczymy wyraźnie, że średnia temperatura rośnie, śniegu jest coraz mniej i ten trend się nie zatrzymuje. Owszem, co kilka, kilkanaście lat trafiają się zimy mroźniejsze: można wskazać 2001 rok, potem 2006, 2010, 2011, 2012, a wcześniej 1995 i 1996. Tyle że zim ciepłych jest dziś dużo więcej niż chłodnych. Ta zima może się okazać chłodniejsza, ale wciąż nie mamy pewności, jak będzie wyglądała jej druga część, a zwłaszcza luty.

*CORAZ RZADZIEJ ZDARZAJĄ
ŚNIEŻNE ZIMY. MY TEŻ SIĘ
ODZWYCZAILIŚMY, BO OD 2013
ROKU PRAKTYCZNIE WIĘKSZOŚĆ
ZIM BYŁA BARDZO CIEPŁA*



FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Rafał Maszewski: Gdy napływa zimne powietrze z północy, sprzyja to obfitym opadom śniegu na północy Polski, bo cieplejsza woda oznacza większe parowanie

Kiedy klimat się ociepla, rośnie prawdopodobieństwo ekstremów pogodowych. Czy tę zimę też można uznać za takie ekstremum, może rzadsze, ale mocniejsze?

Zgadza się. Ocieplenie zwiększa prawdopodobieństwo różnych ekstremalnych zdarzeń pogodowych. Zmienia się pole temperatury, w Arktyce jest mniej lodu, maleje różnica temperatur, między obszarami zwrotnikowymi a polarnymi, a prąd strumieniowy zwalnia i bardziej meandruje, wygina się w jednym miejscu daleko na południe, a w innym na północ, spychając zimne powietrze na południe, a wypychając ciepłe do Arktyki. To dzieje się coraz częściej i w ocieplającym się świecie nie jest niczym nadzwyczajnym, choć bywa trudne do zrozumienia: że podczas ocieplenia klimatu w miejscach, gdzie nie spodziewamy się mroźnej i śnieżnej zimy, taka się pojawia. Natomiast to, co mamy teraz, wygląda na normalny epizod zimowy. Na razie nie ma tu nic szczególnie nadzwyczajnego. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element: wody Bałtyku są cieplejsze niż dawniej. Gdy napływa zimne powietrze z północy, sprzyja to obfitym opadom śniegu na północy Polski, bo cieplejsza woda oznacza większe parowanie.

O Bałtyk jeszcze zapytam, ale najpierw: co dobrego robi dla nas śnieg i mróz? Za-

cznijmy od śniegu. Pamiętam rozmowę z panem wiosną, gdy susza była wiązana m.in. z brakiem pokrywy śnieżnej. Czy ten dzisiejszy śnieg może być magazynem wody na wiosnę? I czy może przy szybkich odwilżach stać się zagrożeniem powodziowym?

Pokrywa śnieżna w naszym klimacie to świetna sprawa dla przyrody, wód gruntowych i uwilgotnienia gleby. Śnieg, topniejąc spokojnie, nawadnia glebę, szczególnie dobrze, jeśli grunt nie jest mocno przemarznięty. Obecnie miejscami ziemia jest mocniej zamrznięta, miejscami, tam gdzie dłużej leży śnieg, znacznie mniej i to w tych miejscach gleba i wody gruntowe najwięcej zyskają. Jest też ważna dla oziminy i roślin: już około 10 centymetrów śniegu skutecznie chroni przed wymarzaniem.

Czyli śnieg działa jak koldra?

Tak. To zamrznięta woda, a pomiędzy płatkami śniegu mamy też powietrze, więc izoluje i ogranicza wymrażanie. Gleba przemarza słabiej, a wtedy może wsiąknąć więcej wody z roztopów. Istotne pytanie brzmi jednak, jak i kiedy ten śnieg będzie topniał. Jeśli stopnieje szybko za tydzień czy dwa i wszystko zdąży spłynąć do końca lutego, efekt magazynu będzie mniejszy. Wody gruntowe trochę przybędzie, ale najlepiej byłoby, gdyby topnienie

rozłożyło się tak, by wilgoć została na marzec i kwiecień. Nie wiemy też, czy pojawi się powódź roztopowa, której dawno nie było, ponieważ wcześniej nie było, ponieważ kilka czynników.

Czyli dziś liczy się nie tylko to, ile spadnie śniegu, ale i jak stopnieje?

Dokładnie. Jeśli śnieg zacznie topnieć przy wysokiej temperaturze i opadach deszczu, bez nocnych przymrozków, wzrosty stanów wód mogą być znaczne. Jeśli jednak topnienie będzie dzienne, a nocą wrócą przymrozki, przy słabszej pogodzie i bez większych opadów, proces będzie spokojniejszy, rozłożony w czasie. Może być też tak, że będzie kilka krótkotrwałych odwilży przeplatanych okresami mrozu, wówczas spływ wód roztopowych będzie rozłożony w czasie. Zwróciłbym też uwagę na zjawiska lodowe na rzekach, już dość zaawansowane, zwłaszcza w dorzeczu Wisły, ale miejscami także na dolnej Odrze. Przy roztopach, gdy rzeka jest zalodzona, dochodzi ryzyko zatorów i powodzi zatorowych, zarówno przy tworzeniu się zlodzenia, jak i podczas jego zaniku. W cieplejszych zimach te problemy często w ogóle się nie pojawiały. Jeśli teraz na kilka dni zrobi się cieplej, potem wróci mróz i znów dopada śniegu, sporo wody zgromadzi się w zlewniach rzek. Luty i marzec mogą być pod tym

względem różne. Na razie jednak w rzekach mamy bardzo mało wody, dominują stany niskie, więc jest gdzie tę wodę przyjąć. Stany wysokie pojawiają się, ale głównie z powodu tworzenia się pokrywy lodowej i blokowania przepływu przez lód. Zdecydowanie za wcześnie, by mówić o ewentualnej powodzi i jej skali.

Słyszę też takie przekonania: „Mróz wymrozi wirusy”, „Wymrozi komary”, „Będzie mniej szkodników”. Czy dłuższy mróz i śnieg naprawdę pomagają ograniczyć szkodniki?

Nie jestem wirusologiem, ale ogólnie wiadomo, że wirusy dobrze czują się w niskiej temperaturze, więc mróz nie stanowi dla nich problemu, a nawet może sprzyjać. Co innego bakterie: one w mrozie mają trudniej. Z komarami to też nie działa tak prosto. Gdybyśmy mieli zimę naprawdę potężną, nietypową jak na nasze warunki, z bardzo silnymi, długimi mrozami, wtedy można by oczekiwać większego ograniczenia m.in. liczebności owadów. Ale przy normalnej zimie, a zwłaszcza gdy jest śnieg, on w znacznym stopniu chroni wszelkie formy życia. Proszę pamiętać: na Syberii komarów i innych owadów jest mnóstwo, a jakie tam są temperatury! Przyroda potrafi się do takich przeciętnych, jak obecnie, warunków przystosować.

Przyroda jest do takich warunków przygotowana; większe zaskoczenie te warunki stanowią dla kierowców. Zwierzęta mogą mieć trudniej, ale nie dzieje się nic spektakularnego, co pozwalałoby powiedzieć, że masowo zmniejszyło ich liczebność. Zobaczymy jednak co przyniesie dalsza część zimy, bo może ona się jeszcze zaostrzyć.

Chciałabym wrócić do tego, co dzieje się na Pomorzu, nad Bałtykiem, bo najstarsi rybacy mówią, że takiej zimy nie pamiętają. Co musiało się wydarzyć nad morzem, żeby sypało tak konkretnie, żeby były zamiecie i śnieżyce właśnie w Pomorskiem?

Potrzebny jest dość specyficzny układ wyżów i niżów nad europejskim obszarem synoptycznym. Najlepiej, gdy centrum niżu ustabilizuje się na północny wschód od Polski, w rejonie Litwy, Łotwy, Estonii, zachodniej Rosji, a jednocześnie wyż rozlokowany jest na Atlantyku u zachodnich wybrzeży Europy. Wtedy z północy, praktycznie prosto z Arktyki, spływa do nas zimne powietrze, które „przelatuje” nad stosunkowo „ciepłymi” wodami Bałtyku, pobiera parę wodną, która skrapla się, zwłaszcza podczas początkowej fazy przepływu nad zimnym łodem, powoduje silne opady śniegu pochodzenia konwekcyjnego na północy Polski. Zimne powietrze napływające nad cieplejszą wodę sprawia, że wilgotne powietrze gwałtownie się unosi, woda intensywnie paruje, tworzą się chmury i opad. Ten proces potrafi się jeszcze wzmocnić, gdy chmury i wilgotne powietrze wślizguje się nad lokalne wzniesienia na Pomorzu czy na Warmii: powietrze zaczyna się tam silnie unosić i zwiększa się skraplanie pary wodnej - czasem w takiej sytuacji pojawiają się nawet burze śnieżne. Można powiedzieć, że spada nam na głowę woda, która wcześniej odparowała z Bałtyku. To trochę przypomina sytuacje znane z rejonu Morza Śródziemnego: gdy zimne powietrze napływa nad rozgrzane wody, powstają głębokie układy niżowe, które potrafią przynieść bardzo intensywne opady i powodzie. Również w rejonie Wielkich Jezior w Stanach Zjednoczonych mamy tzw. efekt jeziora, podobny jak na polskim Wybrzeżu

A czy temperatura wody w Bałtyku i obecność lodu wpływają na przebieg zimy w pasie nadmorskim? Tak. Z jednej strony: im cieplejsza woda zimą, tym

przy napływie mroźnego powietrza opady śniegu mogą być potężniejsze. Gdy woda jest chłodniejsza, potencjał do tak intensywnych opadów jest nieco mniejszy. Z drugiej strony Bałtyk w chłodnej porze roku zwykle działa na wybrzeże ocieplająco; nad morzem rzadziej utrzymują się ujemne temperatury, a mrozy nie są tak silne jak np. na Pomorzu.

Wyobraźmy sobie Polskę za dwadzieścia-trzydzieści lat. Za czym będziemy tęsknić? Za śniegiem? Czy bardziej za stabilną pogodą?

Jeśli trendy się utrzymają, a modele to sugerują, podobnie jak moje badania cyrkulacji atmosferycznej: zimą pewnie będziemy tęsknić za śniegiem, za nartami, za malowniczym przymrozkiem, za normalną zimą. Już dziś bywa, że tęsknimy za śniegiem w święta albo podczas ferii, w tym roku mniej, ale w poprzednich latach bardzo często. A od wiosny do jesieni, coraz częściej możemy tęsknić za wodą, za opadami. Susza może nas dotyczyć częściej i być jeszcze bardziej dotkliwa niż współcześnie. I jeszcze jedno: jeśli fale upałów będą dłuższe i bardziej intensywne, to będziemy też tęsknić za chłodniejszymi latami np. takimi jak ubiegłoroczne, kiedy dni upalnych było wyraźnie mniej. Czyli możliwe, że nasze tęsknoty się rozdziela: zimą za śniegiem, a w ciepłej połowie roku za deszczem, burzą i temperaturą bardziej sprzyjającą, w okolicach 20-25 stopni. Jeśli oczywiście te trendy zmian w pogodzie się utrzymają i np. nie ulegnie zaburzeniu cyrkulacja prądów morskich w północnej części Oceanu Atlantyckiego.

CV



FOT. AUTOR

Dr Rafał Maszewski

Klimatolog. Autor i pomysłodawca czasopisma elektronicznego pogodatorunium.pl, gdzie można przeczytać analizy dotyczące pogody w całej Polsce. Absolwent geografii (specjalizacja klimat i ochrona klimatu) na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Popularyzuje naukę o pogodzie i klimacie w mediach.

HALA IZERSKA: DOLNOŚLĄSKA SYBERIA

Zimą do Chatki Górzystów na Hali Izerskiej docierają głównie biegacze narciarscy. Latem ludzi jest dużo więcej, zwłaszcza odkąd modne stały się rowery elektryczne

Alina Gierak

Dzień zaczynają od kubka gorącej kawy. I to jedyne, co łączy pracowników Chatki Górzystów na Hali Izerskiej z mieszczuchami. Bo gdy my narzekamy na dziesięciostopniowy mróz i 10 cm śniegu, oni uważają, że to normalka. Dopiero przy temperaturze -30 st. C mówią, że ekstremalnie przymroziło. Jak im się żyje na dolnośląskiej Syberii?

Chatkę Górzystów na Hali Izerskiej znają biegacze narciarscy, rowerzyści i piesi turyści. To jest ich ulubiony przystanek podczas wędrówek od stacji Orle lub od przystanku kolei gondolowej na Stogu Izerskim.

Zimą i latem zawsze jest tu sporo ludzi. Przyciąga ich niepowtarzalna atmosfera miejsca, przyjaźni ludzie i słynne naleśniki z jagodami.

Mieszczuchy o Chatce Górzystów słyszą podczas komunikatów meteorologicznych i rekordach zimna. 7 stycznia 2026 r. na Hali Izerskiej odnotowano -31,7 st. C. Takie temperatury robią wrażenie nawet na Kacprze, pracowniku schroniska Chatka Górzystów.

33-latek, z którym rozmawiamy o codzienności w schronisku Chatka Górzystów, jest jednym z jego pięciu pracowników. Pracuje tu od roku, ale jego koleżanka i koleżdy spędzili tu po 10 lat i więcej.

- To nie jest wcale każda inna. Ale to nie mróz dokucza nam najbardziej. Do niskich temperatur można się przyzwyczaić i minus 20 nie robi na nas wrażenia. Wystarczy się odpowiednio ubrać - przekonuje Kacper.

Najbardziej dotkliwy jest brak miejsca, ciasnota i monotoność. Kacper porównuje to do pobytu na statku lub na stacji badawczej na Spitsbergenie. Te same twarze, te same czynności. Są na siebie skazani prawie 24 godziny na dobę.

- Nie romantyzujmy. Praca w schronisku to ciężka fi-

zyczna harówka - podkreśla Kacper.

Kuchnia w Chatce Górzystów zaczyna pracę od godz. 8.15. Wydają śniadania, przygotowują dania obiadowe, w tym ciasto na słynne naleśniki. Ruch jest na okrągło.

Zimą na Halę Izerską docierają głównie biegacze narciarscy. Pieszych turystów jest mało, bo to 3, 4-godzinna wyprawa w jedną stronę. Latem ludzi jest dużo więcej, zwłaszcza odkąd modne stały się rowery elektryczne. Bywa, że w kolejce po naleśniki stoi się ponad godzinę. Zimą turyści pojawiają się w czasie ferii i potem sezon już hula na całego.

- Nawet przy dwumetrowych zaspach nie jesteśmy odcięci od świata. Tak może było dekady temu - Kacper obala kolejną panującą powszechnie opinię.

Teraz do dyspozycji mają skuter śnieżny i samochód z gąsienicami. Robią normalnie zakupy, przywożą z dołu co kilka dni zapasy produktów i środków higieny. W schronisku może nocować 40 osób. Trzeba dla nich przygotować pokoje i posiłki. Niekiedy odśnieżyć wejście. Pilnować, by było ciepło (dział centralne ogrzewanie i kominiek w sali głównej). Obsługi wymaga infrastruktura (śmieci, ogrzewanie, sprzątanie). Nikt z załogi Chatki Górzystów nie ma czasu na podziwianie zimowych krajobrazów.

Co robią w czasie wolnym? Czytają, rozmawiają z turystami, grają na gitarze, oglądają filmy. Każdy ma jakąś ulubioną aktywność. Kacper lubi spacerować i narty. To mu się nigdy nie znudzi. I to są rzeczywiście czasami magiczne chwile.



Chatka Górzystów to jedyny budynek, który ocalał po miejscowości Gross Iser

Niebo na Hali Izerskiej to jedno z najciemniejszych miejsc w Europie, co czyni ją idealnym miejscem do obserwacji gwiazd.

Kacper tym się jednak nie entuzjazmuje. Dla niego najważniejsze jest, by odetchnąć, odpocząć od gwaru kuchni i schroniska, nacieszyć się ciszą przed kolejnym dniem. Jak zapewnienia, wcale nie rozpoczyna go od spoglądania na termometr.

Chatka Górzystów - jedyna ocalała w osadzie Gross Iser

Historia budynku schroniska jest intrygująca. To bowiem jedyny dom, jaki został z miejscowości Gross Iser. Wioska została założona w 1630 roku przez ewangelickiego uchodźcę o imieniu Thomas. Stopniowo dołączali do niego

kolejni osiedleńcy. Mieszkańcy osady żyli biednie, a utrzymywali się z wypasu bydła i owiec, produkcji serów, przędzenia wełny czy też połowu pstrągów.

Wraz z rozkwitem Świeradowa-Zdroju jako uzdrowiska w drugiej połowie XIX wieku rozbudowała się też Wielka Izera. Osada stała się ulubionym miejscem wycieczek kuracjuszy. W latach 30. XX wieku w Gross Iser były 43 domy mieszkalne, 3 gospody, 2 schroniska, 2 celnice, kawiarnia, leśniczówka, straż pożarna, domek myśliwski oraz stara i nowa szkoła. Sielankę przerwała II wojna światowa.

W latach powojennych mieszkańców wysiedlono, a większość budynków rozebrano, prawdopodobnie na rozkaz wojska. Przetrwał tylko gmach szkolny, który zo-

stał zdewastowany i ogołcony.

W 1991 roku budynek kupiła Wiesława Polańska, która wraz z mężem wyremontowała go i otworzyła schronisko Chatka Górzystów. Mieszkali tu przed wiele lat z dwójką dzieci. Teraz przenieśli się na dół i do schroniska przyjeżdżają od czasu do czasu.

Słynne naleśniki

W Chatce Górzystów zjecie bigos, pierogi, żurek i inne zupy i dania. Ale największą sławę przyniosły im naleśniki z jagodami. Puszyste ciasto z serowym nadzieniem z jagodami smakuje wyśmienicie.

- Jagody zbieramy latem i sami przetwarzamy. Potem wystarczy tylko odkręcić słoik z konfiturą - mówi pan Kacper.

Kiedy jeszcze na Hali Izerskiej istniała wioska Gross Iser, mieszkał w niej Paul Hirt, który prowadził schronisko Gross Iserbaude. Organizował on teatr dla dzieci i był powszechnie lubianą osobą. Kiedy w 1945 r. do Gross Iser wkroczyli Rosjanie, rozstrzelali go i zabronili pochować ciało na cmentarzu.

Kiedy Wiesława Polańska zamieszkała w chatce, zaczęła drążyć historię Gross Iser. Okazało się, że Paul Hirt spoczywa w miejscu rozstrzelania, czyli na łące nieopodal chatki. Postawili mu krzyż, później kamień z tabliczką.

- Przepis na słynne naleśniki zaginął podczas wojny, ale któregoś dnia dostałam natchnienia i upiekłam przepyszne słodkości. Myślę, że to duch Paula Hirta, wdzięczny za postawienie mu nagrobka, podszeptał pani Senderowej, aby podzieliła się ze mną sławnym przepisem - wspominała pani Wiesława.

W czym tkwi sekret naleśników? To przede wszystkim jagody z Hali Izerskiej przyrządzone domowym sposobem, naturalne produkty i kaflowy piec.



Rok 2024. Wiesława Polańska, właścicielka Chatki Górzystów, odbiera defibrylator, by zamontować go w budynku

ŚLEDZTWO W SPRAWIE NIELEGALNEGO BOTOKSU, ZABIEGÓW NA TWARZY I...

Dobiega końca wielomiesięczne śledztwo w sprawie jednego z salonów piękności w Świdnicy. Czy dochodziło tam do nielegalnych zabiegów medycznych poprawiających urodę, w tym wstrzykiwania botoksu? Nie chodzi tylko o twarz czy szyję, ale także o sferę intymną. Mowa o zabiegach z zakresu ginekologii estetycznej. Śledczy sprawdzają, czy salon szkolił też lekarzy.

Adrianna Szurman

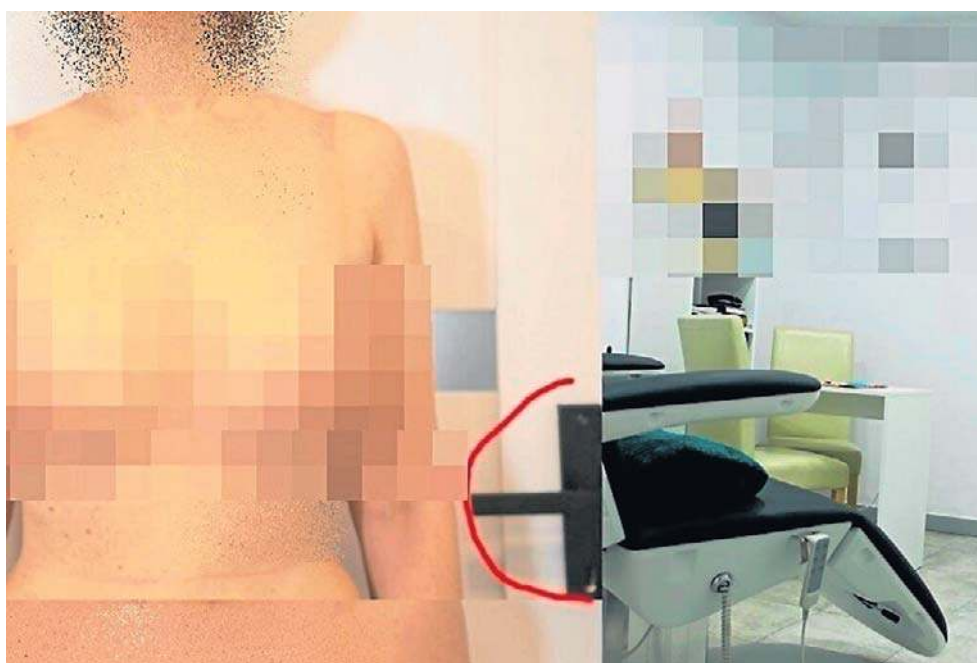
Lawia o przestępstwach, których miała się rzekomo dopuszczać właścicielka jednego z salonów wykonujących zabiegi z zakresu medycyny estetycznej i ginekologii estetycznej w Świdnicy, wpłynęło do śledczych kilka miesięcy temu. O sprawie Prokuraturę Rejonową w Świdnicy zaalarmowała anonimowa osoba, która rozmawiała także z naszą redakcją. Kobieta przed laty była pielęgniarką na oddziale położniczym. Kiedy założyła własną firmę, miała wykonywać zabiegi bez uprawnień, a co więcej - szkolić lekarzy.

Jak mówi nasz rozmówca, kobieta która przed laty praktykowała jako pielęgniarka na oddziale położniczym, niezgodnie z prawem wykonuje dziś zabiegi z zakresu medycyny estetycznej oraz ginekologii estetycznej. Bo mogą je wykonywać tylko lekarze. Mowa m.in. o używaniu nici chirurgicznych, wstrzykiwaniu toksyny botulinowej zwanej botoksem (jad kielbasiany), a także powiększaniu piersi i penisów oraz tzw. zabiegach o shot (Orgasm Shot).

To małoinwazyjny zabieg ginekologii estetycznej polegający na wstrzyknięciu osocza bogatopłytkowego pobranego z krwi pacjentki, w okolice łechtaczki i pochwy w celu poprawy libido, zwiększenia wrażliwości i łatwiejszego osiągnięcia orgazmu. Powiększanie wyglądu i funkcji prącia nazywane jest też urologią estetyczną, polega na pogrubieniu i wydłużeniu (subtelny) najczęściej z użyciem kwasu hialuronowego (wypełniacza) lub własnego tłuszczu pacjenta. Na stronie Centrum Medycznego DCG Wrocław czytamy, że do takich zabiegów kwalifikują lekarze i lekarze je przeprowadzają.

Śledztwo ws. narażenia życia i zdrowia

- To śledztwo dotyczy narażenia klientów przez jeden z gabinetów medycyny este-



- Śledztwo dotyczy narażenia klientów przez jeden z gabinetów medycyny estetycznej na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu - informuje świdnicka prokuratura

tycznej na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Chodzi o udzielanie bez uprawnień świadczeń zdrowotnych polegających na leczeniu, rozpoznawaniu chorób, podawaniu produktów leczniczych. A wszystko dla osiągnięcia korzyści majątkowych. I to jest kwalifikowane zarówno z Kodeksu Karnego jako przestępstwo, jak i z Ustawy o zawodzie lekarza i dentysty (Art 58 ust. 1 i 2). Sprawdzamy, czy były to zabiegi, co do których trzeba mieć uprawnienia jakie posiada lekarz czy dentysta - tłumaczy Marek Rusin, prokurator rejonowy w Świdnicy.

Jednocześnie podkreśla, że nie może na razie podać więcej szczegółów dla dobra toczącego się postępowania, bo śledczy nadal gromadzą dowody i prowadzą przesłuchania.

- Do tej pory przesłuchaliśmy ponad 30 klientów tego gabinetu, ale to nie są wszystkie osoby, które były klientami, a które musimy przesłuchać. Mogę dodać, że 3/4 przesłu-

chań za nami. Znamy relacje tych osób i po uzyskaniu wszystkich protokołów, prokurator podejmie decyzję o powołaniu biegłych z zakresu medycyny sądowej. Odpowiedzą nam na konkretne pytania dotyczące tego, czy zabiegi w każdym konkretnym przypadku narażały klienta na utratę życia i zdrowia, czy doszło do naruszenia ustawy o zawodzie lekarza, czy wykonywane tam zabiegi wymagały uprawnień takich, jak ma lekarz i dentysta - wylicza prokurator Rusin.

Zaznacza również, że na razie nie potwierdzono powiększenia penisów i piersi.

- Ale podkreślam, że nie wszyscy klienci już zeznawali w tej sprawie - zaznacza Rusin.

Ile kosztowały zabiegi w świdnickim salonie i co było w ofercie?

Z materiałów, które dotarły do naszej redakcji wynika, że w salonie modelowano piersi (uniesienie piersi nićmi, nadanie im objętości kwasem hialuronowym lub polimlekowym). Za taki zabieg trzeba było zapłacić od 3500 zł do 4500 zł.

Za modelowanie twarzy kwasem polimlekowym i ostrzyknięcie botoksem płacono się 2200 zł, za twarz i szyję 2000 zł. Płatności można było rozłożyć na raty. W ofercie gabinetu były również szkolenia dla lekarzy z zakresu: modelowania ust, kwasu polimlekowego, hydroksypatytu wapnia, wolumetrii twarzy, osocza i fibryny, botoksu, nici PDO,

COG, stosowania hialuronidazy, bisotymulatorów tkankowych, modelowania biustu i pośladków, ginekologii estetycznej.

- Kiedy będziemy dysponować opinią biegłych, będziemy wiedzieli, czy doszło do narażenia pacjentów i czy stawiać zarzuty, czy nie. Każdy przypadek jest inny - zastrzega prokurator.

Czy pielęgniarki mogą wstrzykiwać botoks?

W Polsce od dawna toczy się dyskusja na temat medycyny estetycznej i tego, kto może wykonywać tego typu zabiegi.

Sprawa budzi wiele emocji w branży. Do tych kwestii we wrześniu ub. roku odniosła się prezeska Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych na branżowym portalu beautyrazem.pl:

- W ostatnich latach coraz więcej osób po kosmetyce wybiera studia pielęgniarstwa lub położnicze, aby po ich ukończeniu wykonywać zabiegi estetyczne. Muszę rozczarować osoby, którym się wydaje, że nabywają uprawnień w tym zakresie - niestety pomimo ukończonych studiów nie posiadają uprawnień jako pielęgniarki lub położne do wykonywania tych zabiegów - mówi Mariola Łodzińska, prezes Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych. Powołany został jednak roboczy zespół ds. uregulowań związanych z medycyną estetyczną. - Jeśli będą wypracowane rozwiązania umożliwiające pewne zabiegi to za uregulowaniem tych kwestii powinni iść także zmiany w kształceniu podyplomowym - zaznacza prezes NRPIP - pisze portal.

W kwietniu ub. roku Ogólnopolska Inicjatywa Zaawansowanej Praktyki Pielęgniarskiej (OIZPP) wypracowała stanowisko w obronie kompetencji pielęgniarek w zakresie medycyny estetycznej i przekazało wnioski do Ministerstwa Zdrowia.

Czytamy w dokumencie opublikowanym na stronie OIZPP: „Wyrażamy zdecydowany sprzeciw wobec argumentacji ograniczającej możliwość wykonywania zabiegów z zakresu tzw. medycyny estetycznej wyłącznie do przedstawicieli zawodu lekarza, co pozostaje w oczywistej sprzeczności z obowiązującymi rozwiązaniami prawnymi i praktyką w większości krajów rozwiniętych. Postulujemy zaprzestanie marginalizacji zawodu pielęgniarki poprzez nieuzasadnione ograniczanie jej kompetencji i uprawnień. Tego rodzaju sytuacja odbiera Polkom prawo do szerokiego i przystępnego cenowo dostępu do zabiegów z zakresu medycyny estetycznej, co jest sprzeczne z nowoczesnymi standardami opieki obowiązującymi w krajach rozwiniętych. (...) Reasumując, tylko w trzech krajach takich jak Niemcy, Francja i Hiszpania zabiegi w zakresie medycyny estetycznej są zarezerwowane dla lekarzy. Warto jednak zaznaczyć, że we Francji i Niemczech zakres kompetencji pielęgniarek, w tym zakładanie kaniuli, pobieranie krwi oraz iniekcji są wykonywane pod nadzorem lekarza (często potrzebne jest skierowanie lekarza lub lekarze sami wykonują iniekcje) w przeciwieństwie do Polski, w ramach swoich kompetencji zawodowych, zarówno w środowisku szpitalnym, jak i ambulatoryjnym. W Polsce pielęgniarki są odpowiedzialne za wykonywanie wielu procedur medycznych, takich jak zakładanie kaniuli, pobieranie krwi czy iniekcje. W kontekście medycyny estetycznej, pielęgniarki mają odpowiednią wiedzę i umiejętności do przeprowadzania takich zabiegów, jak iniekcje botoksu, mezoterapii czy wypełniaczy. W Polsce jednak napotykają na ograniczenia prawne, mimo że ich kompetencje w tym zakresie są wystarczające (...).”

Do sprawy będziemy wracać.

ZMATERIAŁÓW, KTÓRE DOTARŁY DO NASZEJ REDAKCJI WYNIKA, ŻE W SALONIE MODELOWANO PIERSI. ZA TAKI ZABIEG TRZEBA BYŁO ZAPŁACIĆ DO 4500 ZŁ.

KALENDARZ FILMOWY NA ROK 2026. NAJWAŻNIEJSZE PREMIERY, NA KTÓRE CZEKAJĄ KINOMANI

Kino zdaje się przegrywać w rywalizacji ze streamingiem i oglądaniem filmów o dowolnej porze z domowej kanapy, ale ciągle powstają produkcje, których jakość można w pełni docenić właśnie na wielkim ekranie. A i wspólne doświadczenie kinowej publiczności trudno zastąpić rozleniwieniem pod ciepłym kocem. Oto najważniejsze produkcje filmowe, na które czekają kinomani w rozpoczętym 2026 roku

Dariusz Pawłowski

Jeszcze w styczniu do kin trafi najnowszy film Jima Jarmuscha, zatytułowany „Father Mother Sister Brother”. To historia skłóconego rodzeństwa, które spotyka się po latach, co zmusza ich do ponownego przeanalizowania swoich trudnych relacji z emocjonalnie zdystansowanymi rodzicami. W obsadzie: Cate Blanchett, Adam Driver, Vicky Krieps, Charlotte Rampling.

Styczeń

Także w styczniu zobaczymy najnowsze dzieło Chloé Zhao, laureatki Oscara za „Nomadland”. To dramat „Hamnet”, którego akcja rozgrywa się w Anglii roku 1580. Nauczyciel łaciny William Szekspir poznaje Agnes, która zostaje jego żoną i rodzi trójkę dzieci. Gdy Will wyrusza do Londynu, aby rozwinąć swoją karierę teatralną, Agnes zostaje sama ze wszystkimi domowymi obowiązkami. Niespodziewanie umiera jedyny syn pary, Hamnet, a silna więź między małżonkami zostaje poddana próbie. Występują: Jessie Buckley, Paul Mescal, Emily Watson.

Polską kinematografię w styczniu reprezentuje film „Wielka Warszawska” (reż. Bartłomiej Ignaciuk) do scenariusza Jana Purzyckiego, zmarłego w 2019 roku artysty (tytuł miał być domknięciem trylogii autora, na którą składają się także filmy „Wielki Szu” i „Piłkarski poker”). Młody dżokej Krzysiek marzy o triumfie w Wielkiej Warszawskiej. W świecie wyścigów odkrywa jednak układy i korupcję. W czasie przemian ustrojowych musi wybrać między czystą pasją a pokusą szybkiej kariery. W rolach głównych: Tomasz Ziętek, Mirosław Kropielnicki, Andrzej Konopka, Ireneusz Czap.

Luty

W lutym widzowie zobaczą film „Piep*zyć Mickiewicza 3” (reż. Sara Bustamante-Drozdok). W trzeciej części serii młodzi bo-

haterowie przygotowują się do matury, ale i muszą podejmować pierwsze dorosłe wybory. Kiedy Dante próbuje pogodzić własne marzenia z rzeczywistością, a jego relacja z Nel zostaje wystawiona na próbę, do gry wkracza tajemniczy Adam. W tle - powrót Korka, nowe uczucia Cegły i pytania o przyjaźń. Grają: Hugo Tarres, Wiktoria Koprowska, Karol Rot, Dawid Ogrodnik.

Emerald Fennell proponuje nową ekranizację „Wichrowych wzgórz” Emily Brontë - pamiętnej historii miłosnej osadzonej na tle wrzosowisk Yorkshire, ukazującej intensywny i destrukcyjny związek między Heathcliffem a Catherine Earnshaw. W obsadzie: Margot Robbie, Jacob Elordi, Shazad Latif.

„Pojedynek” to thriller w reżyserii Łukasza Palkowskiego. Rok 1939. Tysiące Polaków trafiają do rosyjskiej niewoli, gdzie poddawani są indoktrynacji. Młody polski oficer przystępuje do pojedynku z bezwzględny rosyjskim agentem o ich honor i życie. Występują: Jakub Gierszał, Aidan Gillen, Julia Pietrucha, Bogusław Linda, Tomasz Kot.

Marzec

W marcu do kin wejdzie horror „Panna młoda!” (reż. Maggie Gyllenhaal). Chicago, lata trzydzieste XX wieku. Samotny potwór Frankensteina prosi doktora Euphroniusa o pomoc w stworzeniu towarzyszk. Ożywają zamordowaną kobietę. To nowa interpretacja historii przedstawionej przez Jamesa Whale’a w 1935 roku. Na ekranie: Jessie Buckley, Christian Bale, Annette Bening, Penélope Cruz, Jake Gyllenhaal.

Kwiecień

Kwiecień to premiera filmu „Michael” (reż. Antoine Fuqua). Opowieść o życiu i karierze Michaela Jacksona - od czasów, gdy w latach 60. i 70. XX wieku był członkiem zespołu Jackson 5, aż po ostatnie tygodnie życia



Zobaczymy aż dwie ekranizacje „Lalki” Bolesława Prusa

przed jego śmiercią w 2009 roku. W rolach głównych: Jaafar Jackson, Nia Long, Colman Domingo.

Maj

W maju kinomani zobaczą film „Diabeł ubiera się w Prady 2” (reż. David Frankel). Miranda Priestly walczy ze swoją byłą asystentką Emily, a obecnie rywalką na kierowniczym stanowisku. Konkurują o wpływy i przychody z reklam w czasach upadającej prasy papierowej. W obsadzie: Meryl Streep, Emily Blunt, Anne Hathaway, Stanley Tucci.

Kontynuacją jest również film „Mortal Combat II” (reż. Simon McQuoid). Do legendarnych wojowników Ziemi dołącza Johnny Cage, by w śmiertelnym turnieju stanąć przeciwko Shao Kahnowi - tyranowi z innego wymiaru, który pragnie unicestwić ich świat. Grają: Karl Urban,

Hiroyuki Sanada, Lewis Tan, Jessica McNamee.

Do kin trafi w końcu kolejny film z uniwersum „Gwiezdnych wojen” (pierwszy od siedmiu lat) - „Mandalorian i Grog” (reż. Jon Favreau). Imperium upadło, w galaktyce panuje chaos. Nowa Republika, która stara się chronić wszystko, o co walczyła Rebelia, zwraca się o pomoc do legendarnego mandaloriańskiego łowcy nagród, Dina Djarina i jego młodego ucznia, Grog. Występują: Pedro Pascal, Sigourney Weaver, Jeremy Allen White, Steve Blum.

Czerwiec

W czerwcu miłośnicy fantasy otrzymają produkcję „Masters of the Universe” (reż. Travis Knight), powstałą na podstawie serialu animowanego „He-Man i władcy wszechświata”. Adam, na co dzień księżę Eterni, gdy zachodzi taka potrzeba, staje się he-

dzić studia, dorywczą pracą i bycie miłym Spider-Manem z sąsiedztwa. Jednak gdy tajemnicza siła zaczyna niszczyć miasto od środka, Peter zostaje uwikłany w konflikt między potężnymi wrogami, a u jego boku stają niespodziewani sojusznicy. W obsadzie: Tom Holland, Sadie Sink, Zendaya, Jacob Batalon.

Sierpień

Na sierpień zapowiedziana jest trzecia część komedii Jaya Chandrasekhara „Straż wiejska” - występują: Jay Chandrasekhar, Paul Soter, Steve Lemme, Erik Stolhanske.

Wrzesień

A wrzesień to premiera produkcji „Avengers: Koniec gry” (reż. Anthony Russo, Joe Russo). Po wymazaniu połowy życia we Wszechświecie przez Thanosa, Tony Stark i Iron Man i Nebula utknęli na planecie Tytan. Kapitan Ameryka podejrzewa, że sygnał alarmowy przed niszczycielskimi wydarzeniami zablokował Nick Fury, aby w ten sposób móc wprowadzić posiłki. Avengersi nawiązują współpracę z Ant-Manem i Kapitanem Marvel, by podjąć walkę z Thanosem. Grają: Robert Downey Jr., Chris Evans, Mark Ruffalo, Chris Hemsworth, Scarlett Johansson, Jeremy Renner, Don Cheadle, Paul Rudd, Brie Larson.

To również premiera wyciekniętej polskiej produkcji - ekranizacji powieści Bolesława Prusa „Lalka”, realizowanej przez Macieja Kawalskiego. Rozgrywająca się w drugiej połowie XIX wieku historia kupca Stanisława Wokulskiego, który zakochuje się do szaleństwa w zubożałej arystokratce Izabeli Łęckiej. W tej wersji występują: Marcin Dorociński, Kamila Urzędowska, Marek Kondrat, Maja Komorowska, Maciej Stuhr, Andrzej Seweryn, Agata Kulesza, Karolina Gruska, Cezary Żak.

Listopad

W listopadzie na ekrany kin wejdzie produkcja „Igrzyska śmierci: Wschód słońca w dniu dożynek” (reż. Francis Lawrence). W roku Drugiego Ćwierćwiecza Poskromienia na arenę trafia podwojona liczba trybutów. Wśród nich jest 16-letni Haymitch Abernathy z Dystryktu 12, który musi stawić czoła jeszcze brutalniejszym niż zwykle Głodowym Igrzyskom. W obsadzie: Joseph Zada, Whitney Peak, Ralph Fiennes, McKenna Grace, Jesse Plemons.

Grudzień

Jeszcze w grudniu zaś kinomani zobaczą filmy „Avengers: Domsday” (reż. Joe Russo, Anthony Russo) i „Jumanji 3” (reż. Jake Kasdan). Wszystko wskazuje na to, że druga ekranizacja „Lalki” - w reżyserii Pawła Maślony z Sandrą Drzymalską, Tomaszem Schuchardtem i Magdaleną Cielecką trafi do kin dopiero w 2027 roku.

Media nazywają Cię aktorskim kameleonem, bo w każdym filmie odślaniasz inną twarz. Zgadzasz się z tym określeniem?
Trudno samemu o sobie mówić. To na pewno bardzo miłe. Jeśli tak jest naprawdę, to tylko mogę się cieszyć. Ja po prostu lubię swoją robotę i staram się ją wykonywać jak najlepiej, żeby się potem nie wstydić.

Teraz oglądamy Cię w filmie „Dziki” o polskim Tarzanie. Takiego bohatera jeszcze nie było w naszym kinie. Dlatego zgodziłeś się go zagrać?
Nie rozpatruję tego w takich kategoriach. To była przede wszystkim świetna postać do zagrania i fantastyczne zadanie aktorskie. Do tego niezwykła przygoda, którą można było przeżyć, choćby przez samo obcowanie z dziką naturą w górach. Generalnie lubię trudne wyzwania. Łatwo mnie zachęcić do pracy, kiedy ktoś przychodzi i mówi: „Stary, będzie skrajnie niewygodnie i ciężko”. Wtedy z automatu zaczyna mi się chcieć bardziej. (śmiej)

Twórcą filmu jest Maciej Kawulski, z którym pracowałeś przy wszystkich jego wcześniejszych produkcjach. Łączy was wyjątkowe porozumienie?
Myślę, że tak. Wypracowaliśmy je przez ten cały okres naszej współpracy. Mam 35 lat, a znam go już 10 lat. Z mojej perspektywy to szmat czasu i dużo to dla mnie znaczy. Zawsze z przyjemnością z nim pracuję.

Maciej dał Ci dużo przestrzeni na własne pomysły przy wykreowaniu postaci Dzikiego?
Zawsze tak się dzieje, kiedy razem pracujemy. Ale to nie jest tak, że Maciek daje pełną wolność i w ogóle nie ingeruje. Zawsze jest świetnie przygotowany i dokładnie wie, czego chce. Dlatego w momentach, w których czułem jakąś niemoc w zetknięciu z materiałem czy warunkami atmosferycznymi, które często dawały się nam we znaki, zawsze przychodził z pomocą, aby mnie podeprzeć. Ale jeśli pytasz o wolność twórczą, to dostaję ją od Macka za każdym razem.

Dziki to postać, która wymagała od Ciebie wyjątkowego przygotowania fizycznego, pewnie jeszcze bardziej niż „Kulej”. Jak sobie z tym poradzisz?
To było zupełnie inne przygotowanie. W przypadku „Kuleja” zajęcia na siłowni musiały się połączyć z opanowaniem umiejętności bokserskich i zbudowaniem kondycji. Tutaj w dużej mierze skoncentrowaliśmy się na reżymieniu sylwetki i przygotowaniu ciała na gorsze warunki pogodowe. Maciek zakupił mi dużą zamrażarkę na mięso, wstawił na balkon i kazał w niej... morsować. (śmiej) Na tym polegała

TOMASZ WŁOSOK: KIEDY ODKRYŁEM AKTORSTWO, ODNALAZŁEM SENS ŻYCIA

Nie tak dawno zbierał pochwały za główne role w filmach „Kulej. Dwie strony medalu” czy „Piosenki o miłości”. Teraz można go oglądać w kinach jako polskiego Tarzana w przygodowej produkcji „Dziki”.
Nam Tomasz Włosok opowiada, jak poradził sobie z zagranieniem bohatera, który prawie w ogóle nie mówi

Patryk Gzyl

główna trudność przygotowania fizycznego do tej roli.

Twój bohater jest uznawany za niemowę i nie odzywa się prawie przez cały film. Jaki miało to wpływ na Twoją grę?
Początkowo miałem taki plan, aby nie odzywać się w ogóle do nikogo na czas realizacji tego filmu i przejść w kompletnej ciszy przez ten plan, ale dość szybko zrozumiałem, że byłoby w tym coś narcystycznego i utrudniającego pracę innym, czego w tak trudnych warunkach przyrody nikt by nie potrzebował. I tak co rusz dostawaliśmy kolejną lekcję pokory ze strony natury. Dlatego zrezygnowałem z tego pomysłu niemal zaraz po tym, jak na niego wpadłem. Szybko okazało się, że to milczenie, które musiałem zachować w poszczególnych scenach, to bardzo trudne zadanie. Początkowo myślałem, że będzie fajnie, ponieważ nie trzeba się specjalnie przygotowywać tekstowo, ale okazało się, że mowa pomaga nam w wyrażaniu siebie. Dlatego mocno odczuwałem te ograniczenia. Martwiłem się, że sceny pozbawiane dialogu są nudne i nie sprawdzą się. Że za mocno na pewne rzeczy reaguję, nie mogąc wyrazić emocji za pomocą słów, bo zazwyczaj do tej pory je werbalizowałem. To było naprawdę trudne zadanie.

Dziki jest trochę człowiekiem, trochę zwierzęciem. Żeby za-

grać taką postać, musiałeś dokopać się w sobie do tej dzikości?

To już muszą ocenić widzowie. Mnie to trudno stwierdzić. W mojej głowie mogłem dojść do wielu wniosków, ale czy one okazały się skuteczne? Na pewno próbowałem i bardzo mi zależało na tym, żeby ten bohater, na tym etapie, w którym ja się w niego wcielałem, kiedy jest już najbardziej uczłowieczony, zachowywał jednak w sobie cechy i pierwotne zachowania nabyte z obcowania z naturą. Kiedy szukałem pomysłów na reakcje Dzikiego w niektórych scenach, odrzucaliśmy te, które uznawałbym za za dużo ludzkie i ucywilizowane i jakby z automatu wybieraliśmy te, które były dla nich opozycją. W tym celu oglądaliśmy filmy przyrodnicze, podpatrując w nich, jak zachowują się w różnych sytuacjach zwierzęta. W ten sposób staraliśmy się znaleźć tę dzikość w tym moim obcym już nieco z ludźmi bohaterze.

Kreśliście w górach w Polsce i na Słowacji. Obyło się bez przygód na planie?
Każdego dnia mieliśmy jakieś starcia z naturą. Są w filmie sceny, które rozgrywają się w gęstej mgle. Tymczasem plan na nie był taki, że mieliśmy kręcić w pełnym słońcu. Znaleźliśmy bowiem piękną osadę drewnianych domków na szczycie góry, które tworzyły

niesamowity klimat. Nigdy wcześniej nie widziałem czegoś takiego. Kiedy przyjechalismy ze sprzętem na miejsce, to, co wydawało się poranną mgłą, okazało się wielką chmurą, która zalegała tam przez trzy dni. No i trzeba było sobie poradzić z tymi warunkami atmosferycznymi. To oczywiście stworzyło inną jakość, coś, co działa w tej scenie, ale była to dla nas duża lekcja pokory ze strony natury. Zresztą dostawaliśmy ją codziennie: film opowiada przecież o górach, a te wymagają od człowieka wielkiego szacunku.

Kiedy byłeś mały, pewnie biegałeś po lesie z patykami i walczyłeś z wymyślonymi potworami. Zagranie w takim filmie jak „Dziki” było dla Ciebie powrotem do dziecięcych fantazji?
Oczywiście. Ja kocham takie kino. Nazywam je z moim przyjacielem „rycerskim”. Bo jest tam tragiczny bohater, walka o honor i braterstwo, zmaganie się ze swoimi słabościami. Ja się też wychowałem na takich filmach i do dzisiaj je kocham. Marzy mi się robienie takiego kina, a w Polsce nie tworzy się go zbyt często. Dlatego „Dziki” był dla mnie wyjątkową okazją do spełnienia takiego marzenia. Czułem się więc zaszczycony, mogąc brać udział w tym przedsięwzięciu.

Jesteś z pokolenia wychowanego na „Władcy Pierścieni”



Tomasz Włosok: Na tym etapie, w którym ja się wcielałem w Dzikiego, kiedy jest już uczłowieczony, zachowywał jednak w sobie cechy i pierwotne zachowania

i „Harrym Potterze”. Sporo czasu spędzałeś też pewnie, grając w gry komputerowe. To te rozbudzające wyobraźnię historie sprawiły, że zamarzyło Ci się aktorstwo?

Bardzo lubię do dzisiaj to medium, jakim są fabularne gry, bo to superuzupełnienie dla kina. Ostatnio wiele z nich jest inspiracją do powstawania filmów czy seriali – choćby „The Last Of Us”. To gry mocno nastawione na opowiadaną historię, mające szansę podejmowania różnorodnej tematyki. Kiedy ja zaczynałem swoją przygodę z grami komputerowymi, były one jeszcze dosyć skromne. Nie była to więc jakaś inspiracja do tego, aby zostać aktorem. Ale ja ciągle wierzę w takie wymyślone światy. Dlatego nigdy nie chciałbym zapomnieć o tym przysłowiowym patyku, z którym ganiałem po lesie.

Aktorską wiedzę zdobywałeś w Krakowie: najpierw w L’art Studio, a potem w Akademii Teatralnej. Jak Ci było pod Wawelem?

To bez wątpienia jeden z cudośniejszych etapów mojego życia. Mieszało się wtedy we mnie wiele emocji, dojrzałość z niedojrzałością. To był ciekawy czas.

Jakiś czas później wyznałeś: „Kiedy odkryłem aktorstwo, świat nabrał kolorów”. Co to oznacza?

Pod koniec liceum nie miałem większych planów na swoją przyszłość. Moje życie do matury i jeszcze chwilę później polegało na zwykłym odbębnianiu rzeczy i spraw. Nie miałem sprecyzowanych zainteresowań i żadnych perspektyw na ciekawą przyszłość. Kiedy odkryłem aktorstwo, odnalazłem sens życia i zacząłem z niego dużo więcej czerpać. Tak było oczywiście na tamtym etapie. Teraz moje priorytety się pozmięniały i czerpię z życia jeszcze więcej. Ale wtedy było to bardzo ważne, bo odnalazłem jego sens.

Po studiach zwróciłeś się w stronę filmu. Teatr Cię nie pociąga?

To było trochę inaczej. Zaraz po szkole pojechałem do Częstochowy i zrobiłem tam spektakl. Równolegle grałem już w serialu „Pierwsza miłość”. Kiedy byłem na próbach w Częstochowie, okazało się, że zagram w „Powidokach” Andrzeja Wajdy. Za chwilę pojawił się Maciek Pieprzyca z „Jestem mordercą”. I w naturalny sposób zwróciłem się w stronę filmów i seriali. Nie było to jakoś wymyślone przeze mnie, bo ja raczej staram się nie kalkulować, tylko daję się ponieść życiu. Los mnie tak popchnął, ale oczywiście po drodze musiałem podjąć jedną czy drugą decyzję. I jedną z nich była rezygnacja z potencjalnego etatu w Częstochowie. Dziś mnie

może rozumiem świat teatru, bo po prostu mniej do niego należę. Brakuje mi jednak trochę tej ekscytacji związanej z wyjściem na scenę, ale nie ma co cierpieć w życiu na nadmiar.

Po raz pierwszy zwrócono na Ciebie uwagę w „Kruku”, gdzie zagrałeś „czarny charakter”. To była dobra rozgrzewka na początek kariery?

Kocham tę serial i tę postać. Uwielbiam pracować z Maćkiem Pieprzycą. To nie jest żadna tajemnica. Bardzo dobrze wspominam tę produkcję, za którą odpowiadała firma Opus Films. Pracują tam wspólnie ludzie. To był plan marzeń. Kiedy dostałem informację, że jest bardzo znacząca rola w „Kruku”, którą mógłbym zagrać, zadzwoniłem do Maćka, żeby dał mi jakieś wskazówki, co mogę na ten casting przygotować. Pozwolił sobie na to, bo pracowaliśmy już wcześniej razem. A on mówi: „Ty już to dostałeś. Nie musisz nic przygotowywać”. (śmiej) To było wspaniałe – pierwsza rola, którą dostałem w prezencie jako wyraz pewnego kredytu zaufania wobec mnie ze strony reżysera. Nie sądziłem, że to wyewoluje w serial, który doczekał się aż trzech sezonów. Dlatego jestem do dziś za to Maćkowi bardzo wdzięczny.

Głośno stało się o Tobie, kiedy dostałeś nagrodę w Gdyni za „Jak zostałem gangsterem”. Świat polskich dresiarzy na pewno był ci obcy. Co sprawiło, że tak sugestywnie wcieliłeś się w Waldena?

Czy obcy? Cóż, przyjrzałem się w życiu różnym sytuacjom i ludziom. (śmiej) Widziałem kilkakrotnie ten typ osobowości, jaki reprezentował Walden. Kiedy kręcę film i wcielam się w jakąś postać, podłapuję jej cechy od różnych osób, które poznałem w prawdziwym świecie. W ten sposób buduję swego bohatera i potem, choć nigdy nie miałem styczności ze światem przestępczym, ktoś, kto się z niego wywodzi, widząc moją pracę na ekranie, mówi: „No patrz, ten Walden jest dokładnie taki sam jak ten czy ten”. Już scenariusz „Jak zostałem gangsterem” podpisał sobie na to, że będę miał do czynienia z budowaniem osobowości kogoś, kto potrzebując ojcowskiej uwagi, dostanie ją od człowieka, który jest bandziorem, i to sprawi, że trafi do przestępczego świata. Kilka razy w życiu zobaczyłem, jak działa podobny mechanizm, dodałem do tego predyspozycje do szaleństwa, jakie miał w sobie Walden, i udało się stworzyć wyrazistą postać.

Na przeciwnym biegunie do Waldena jest Robert z „Piosenek o miłości”. Zagranie takiego skupionego i wyciszzonego chłopaka było trudniejsze?

Trudno to określić. To było zupełnie inne zadanie. Mam ogromne szczęście do ludzi, których spotykam na swej zawodowej drodze. Szczególnie do reżyserów, którzy nigdy nie zostawili mnie samego z moją pracą. Mając zabezpieczenie w postaci tego koła ratunkowego, czuję zawsze, iż to, co robię, ma głęboki sens. I tyle. Nigdy nie zastanawiam się nad tym, co to robi dla mnie, budując tę czy inną postać, bo mam wrażenie, że mogłoby mi to zabrać kreatywność. Jest tu i teraz i na tym się skupiam. Oczywiście postać Roberta z „Piosenek o miłości” jest zdecydowanie cichsza i mniej ekspresyjna, opiera się więc na innych nutach i na innej psychologii – na toksycznej relacji z ojcem, życiu w jego cieniu, pozostawieniu samemu sobie. Wszystko to sprawia, że ten bohater jest taki jest. Reżyser Tomek Chabowski bardzo precyzyjnie określał, czego ode mnie oczekuje, i dawał mi bardzo konkretne wskazówki, o czym chce opowiedzieć w każdej scenie. Ja musiałem się tylko w nie wsłuchać i pokazać to przed kamerą.

Świetnie odnalazłeś się też w komedii, czyli w serialu „Emigracja XD”. To dlatego, że Malcolm jest do Ciebie podobny i zagrałeś trochę siebie z młodości – chłopaka, którego trudno oderwać od komputera?

Tak. Faktycznie, spośród wszystkich postaci, które zagrałem, do Malcolma mi najbliższe. (śmiej)

Najważniejszym Twoim filmem jest na pewno „Kulej. Dwiestronny medal”. Zagranie autentycznej postaci to wyższa szkoła jazdy dla aktora?

Budowanie roli legendy polskiego pięściarstwa na pewno było naznaczone nadprzeciętną presją. Ale dotarło to do mnie na szczęście dopiero wtedy, kiedy skończyliśmy ten film. (śmiej) Byłem więc już bezpieczny. Ale faktycznie, to było moje najtrudniejsze zadanie do wykonania. Tym bardziej że marzyłem, aby dostać tę rolę. Postać Jerzego Kuleja była mi dobrze znana, bo interesuję się boksem i sportami walki od dzieciństwa. Do dziś uprawiam je – przede wszystkim, aby wyciszyć głowę. Daje mi to duże ukojenie, stąd jest to dla mnie bardzo ważne. I z tego względu zrealizowanie tego filmu było dla mnie spełnieniem marzeń. Ale dlatego też, że miałem okazję współpracować z Xaverym Żuławskim. To właśnie do niego

przyszedłem na pierwszy casting w swoim życiu, na którym otrzymałem od reżysera szczerą wskazówkę, co o mnie myśli. Powiedział mi, co zadziało, a co nie zadziało. Naturalnie nie dostałem wtedy tej roli. Ale to spotkanie było dla mnie ważne, bo zbudowało w dużym stopniu moją optykę na ten zawód i tę branżę. Marzyłem więc, żeby się z nim ponownie spotkać. I było na co czekać, bo okazało się, że Xavery cudownie prowadzi aktorów. Jest wspaniałym człowiekiem.

„Kulej” pokazuje, że masz też szczęście do partnerek na ekranie. Stworzyliście z Michaliną Olszańską tym filmie prawdziwą „power couple”.

To prawda. Bardzo się z Michaliną polubiliśmy. Ona jest cudowną osobą i to był ogromny zaszczyt móc z nią przez ten film przetańczyć. (śmiej)

Z kolei w „Zielonej granicy” zagrałeś ze swoją partnerką, również aktorką Malwiną Buss. Jakie to było doświadczenie?

Niezmiennie inspirujące. (śmiej) Bardzo lubimy z Malwiną ze sobą pracować i chcielibyśmy robić to częściej. Moją partnerką jest wspaniałą aktorką, dobrze się znamy, wiemy zatem, czego od siebie oczekiwać i wymagać. I to po prostu

w „Zielonej granicy” zadziało. Bo to zawsze działa.

Dobrze mieć za życiową partnerkę osobę, która uprawia ten sam zawód, co my?

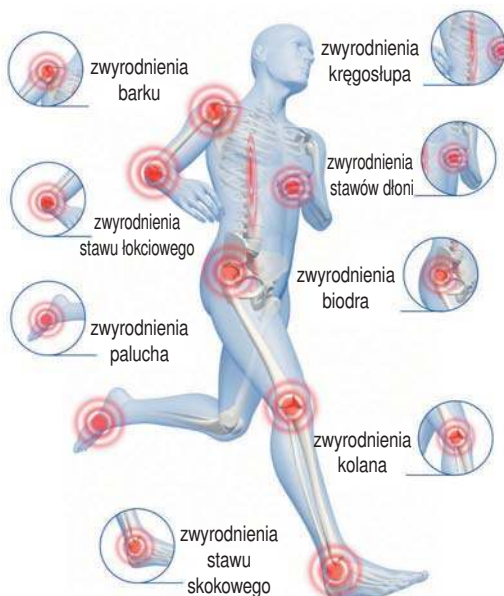
Myślę, że tak. Oczywiście początkowo myślałem o tym różnie, ale teraz skłaniam się ku stwierdzeniu, że człowiekowi spoza branży trudno jest zrozumieć specyfikę pracy aktora. Wiele związanych z nią elementów może się wydawać trudnych do zaakceptowania. Dlatego największą wyrozumiałością dla aktora może się wykazać ktoś, kto też uprawia ten zawód. Ale tu chodzi również o to, aby być ze sobą szczerym i jasno wyznaczać to, że aktorstwo jest tylko pracą i niczym więcej.

Masz też pięcioletnią córeczkę Jagodę. Na pewno przez ten czas, od kiedy zostałeś ojcem, dojrzałeś emocjonalnie. Miałoby to jakiś wpływ na Twoje aktorstwo?

Od momentu, kiedy zacząłem realnie odpowiadać za drugiego człowieka, coś zmieniło się chemicznie w mojej głowie. Czy to jest dojrzałość? Chyba daleko mi jeszcze do niej. Po prostu czuję, że inaczej odbieram rzeczywistość. Zmieniła się moja perspektywa patrzenia na życie i świat: jest ten mały człowiek i dopiero potem cała reszta.

REKLAMA

0011458425



Jesteśmy w Centrum Terapii Kręgosłupa (SPONDLO-CLINIC group) prowadzonego przez dra Jarosława Jawnego - (uznany ekspert w dziedzinie spondyliatrii i znany terapeuta manualny) - który pracuje ponad 30 lat z tkanką łączną, a jego zespół to uznani specjaliści w swoich dziedzinach. **Centrum słynie z nowoczesnych i skutecznych metod leczenia kręgosłupa, stawów i mięśni.**

Z jakimi schorzeniami najczęściej trafiają do nas pacjenci?

Z bólami i uszkodzeniami kręgosłupa, kolana, biodra czy też barku (cały aparat ruchu) - uszkodzenie po urazie, przeciążenie, wiek i zwyrodnienie. Tam, gdzie inni lekarze nie potrafili pomóc lub chcieli tylko operować. A dysfunkcje i ból należy leczyć zawsze i za wszelką cenę. Im wcześniej podejmiemy leczenie, tym szybciej i taniej dojdziemy do zdrowia.

Co to jest proloterapia?

Proloterapia to najnowocześniejsza na świecie metoda leczenia i regeneracji kręgosłupa, więzadeł, stawów i mięśni. Podajemy preparat w miejsce uszkodzenia i w punkty sterujące. Likwidujemy ból poprzez **naprawę uszkodzonej tkanki**. Dużą skuteczność osiąga się podając gotowy **kolagen MD**. **PRP to osocze bogato-płytkowe a i-PRF to fibryna**, które uzyskuje się po odwirowaniu z krwi własnej pacjenta. **PRP to skoncentrowana objętość płytek krwi i czynników wzrostu stymulujące**

FENOMEN OSOCZA i FIBRYNY

Jedynie przyczynowe leczenie bólu - REGENERACJA KRĘGOSŁUPA, STAWÓW, MIĘŚNI I TKANEK

przebudowę naprawczą. **I-PRF** to najwyższe osiągnięcie medycyny regeneracyjnej, jest świetnie **usieciowana (struktura 3D)** i zawiera **dodatkowo znaczną ilość komórek macierzystych** (nazywana jest **osoczem III generacji**). Z **HBOT (komora tlenowa hiperbarczna)** działa rewelacyjnie. **Odrasta zwykła, zdrowa tkanka.**

Metody u nas stosowane są uznawane za najlepsze na całym świecie

Dodatkowo, aby przyspieszyć proces regeneracji, stosujemy proloterapię, terapię manualną, igłoterapię, masaże, trening indywidualny kręgosłupa, kinezyterapię, dietę, ale też fizykoterapię - najnowszą technologię XXI wieku. Dzięki temu uzyskujemy **najwyższą skuteczność**.

Czemu kolagen jest aż tak ważny?

Kolagen, a szczególnie fibrynogen jest odpowiedzialny za to, że nasze tkanki są elastyczne i mocne. Jego brak sprzyja uszkodzeniom wielu struktur (kolana, biodra, ale też dyskopatie czy przepukliny).

Czy starszym ludziom można pomóc?

Tak, dostarczamy kolagen w ten sposób, żeby w uszkodzonym miejscu następowała regeneracja. Do **pobudzenia regeneracji** należy podać **czynniki wzrostu (PRP), komórki macierzyste, tlen** i zapewnić nowoczesną rehabilitację. **Zaczynają być sprawni i bez bólu.**

A co z ludźmi po wypadkach lub urazach sportowych?

Ważne jest prawidłowe i szybkie rozpoczęcie leczenia. Zastosowanie **proloterapii z kolagenem, PRP lub i-PRF i właściwej rehabilitacji oraz fizykoterapii na najnowocześniejszym sprzęcie** znacznie skraca czas leczenia i całkowitego wyzdrowienia. Tutaj **HBOT** (hiperbaria tlenowa) czyni wręcz cuda. Mówimy o prawdziwej rewolucji w regeneracji. **Uważa się, że leczenie PRP, i-PRF i kolagenem jest lepsze od innych metod.** Około **90% ludzi po leczeniu u nas** funkcjonuje bez bólu. Nawet u pacjentów ze skierowaniem na operację mamy podobne wyniki.

Czy warto polecić leczenie tlenem pod ciśnieniem (HBOT)?

Tak. Leczenie **tlenem pod wyższym ciśnieniem** to nie moda, ale **nowoczesna i bardzo skuteczna** metoda wspomagania terapii w bardzo wielu schorzeniach. Także **znacznie skraca czas leczenia i regeneracji**. Po kilku zabiegach w komorze tlenowej poziom **komórek macierzystych** zwiększa się nawet **7-8 krotnie**. To także skuteczna profilaktyka (idealna w czasach COVID-19) oraz najdoskonalszy **doping sportowy i intelektualny**. Do naszej oferty wprowadziliśmy również **INHALACJE WODOROWE**, do których stosujemy jedno z najbardziej wydajnych i technologicznie zaawansowanych urządzeń na rynku. Inhalacje te stanowią uzupełnienie prowadzonej terapii - zwiększają odporność organizmu, działają antyoksydacyjnie oraz wspomagają przy leczeniu wielu chorób (cukrzyca, nadciśnienie, astma, reumatyzm, alergie) oraz stanów zapalnych mięśni i uszkodzeń tkanek miękkich.

WARTO WIEDZIEĆ: Schorzenia, w leczeniu których się specjalizujemy to:

bóle kręgosłupa, dyskopatie (przepukliny), rwa kulszowa, bóle i zawroty głowy, migreny, bóle kończyn, barku, bóle kolan i bioder, łokieć tenisisty, wady postawy i skoliozy, bóle menstruacyjne, nerwobóle oraz wszelkie urazy sportowe i po wypadkach komunikacyjnych. Nasze metody (przy współpracy ze specjalistą stomatologią) są bardzo skuteczne przy **regeneracji stawu skroniowo-żuchwowego oraz przy leczeniu BRUKSIZMU** (o ile wiadomo, jesteśmy pierwsi). **Dr Jarosław Jawny** prowadzi szkolenia z praktycznego stosowania osocza i fibryny dla lekarzy z całej Polski, propagując nowe metody.

**ZAPRASZAMY
DO CENTRUM TERAPII KRĘGOSŁUPA,
Wrocław, ul. Wyszyńskiego 116/2,
tel. 71 726 11 71, 503 183 095,
www.ckregoslupa.pl**

CZERWONE DYWANY, MROCZNY FIOLET, WIĘCEJ ŚWIATŁA, CZYLI KOŁOROWY ŚWIAT POWIEŚCI AGNIESZKI LIS

Rozmowa z pisarką Agnieszką Lis, pochodzącą z Koszalina, o tym, jak minęła jej końcówka 2025 roku i co szykuje dla swoich czytelników w roku 2026.

Anna Czerny-Marecka

Ostatnie tygodnie minionego roku spędziła pani na premierach filmu „Piernikowe serce” Piotra Wereśniaka opartym na pani książce „Marcepanowa miłość”. Jak to wyglądało?

Najpierw, 17 listopada, był pokaz prasowy w warszawskim kinie Atlantic. Potem odbyło się kilka pokazów przedpremierowych. Pierwszy w Grudziądzu, ponieważ z tamtych okolic pochodzi producent, który najwyraźniej ma podobny sentyment do miejsca swojego urodzenia, jak ja do Koszalina. Oficjalną premierę zorganizowano w Warszawie, w Złotych Tarasach, 24 listopada. Były gwiazdy, ścianka, reporterzy. Premierę zorganizowano z ogromnym rozmachem! Dla mnie obecność tam to było ogromne przeżycie. Film pokazano także, poza konkursem, na festiwalu Camerimage w Toruniu. W tym mieście właśnie toczy się akcja „Piernikowego serca”. Takiej przepięknej reklamówki filmowej nie ma chyba żadne inne miasto w Polsce. A kiedy ja zdałam sobie sprawę, że jesteśmy na największym światowym festiwalu operatorów filmowych, stricte branżowej, bardzo elitarniej imprezie, to nogi się pode mną ugęły. Bo wie pani, sala na 750 osób, bardzo międzynarodowe i bardzo wymagające, wyrobione towarzystwo. Byłam przerażona. Po wizycie na czerwonym dywanie, super eleganckim przedstawieniu całej ekipy, po wywiadach, ściankach i tak dalej, postanowiłam obejrzeć film po raz kolejny. Usiadłam w fotelu dokładnie na króliki siedziały na kanapie. Gdy jedna wstawała, by otworzyć drzwi, rozlegały się brawa. Ścieżka dialogowa była pocięta, tak jakby ktoś porozrzucał beładnie pytania i odpowiedzi. To był kompletny abstrakt. A my... przyjechalismy z komedią! Taką ciepłą, serdeczną, bożonarodzeniową. Mróz mi przeszedł po kręgosłupie, tak się zestresowałam. Faktycznie, sam początek był trudny. Publiczność musiała przestawić się

z tego bardzo wyrafinowanego, niezwykle wymagającego obrazu na coś, co jest komediowe, trochę wzruszające, świąteczne. Jednak kiedy pojawiły się pierwsze zdjęcia Torunia, zrobione z drona, a potem z kamery na wysięgniku, to widzowie zaklaskali, doceniając pracę operatora. A potem się rozkręcili, było dużo śmiechu i brawa na koniec. Wyszłam z tej imprezy z poczuciem, że to jest film, który się obroni w każdych warunkach. Będzie odpowiedni zarówno dla widza, który potrzebuje po prostu się pośmiać, odpocząć, trochę wzruszyć, jak i dla tego, który poszukuje czegoś więcej.

Dużo zostało w tym filmie z pani powieści?

Wątki powieściowe zostały dopasowane do potrzeb produkcji filmowej. Są w niej także motywy z innych moich świątecznych książek. Wiadomo, fabuła filmowa rządzi się innymi prawami niż literacka. Natomiast bohaterowie pozostali tacy, jakimi ich stworzyłam. Jedno ważne imię zostało zmienione, bo w książce nastoletnim bohaterem jest Norbert, a w filmie Janek. Producenci uznali, że Norbert jest po prostu mało filmowe. Trochę mi go było szkoda, bo akurat ja z różnych przyczyn to imię lubię. Natomiast faktycznie, charakterystyki postaci, ich osobowości, sposób zachowania – są takie, jakie ja wymyśliłam. W którymś z wywiadów reżyser Piotr Wereśniak powiedział, że ci bohaterowie zostali tak w powieści wykreowani, że nie było co zmieniać. Ich trzeba było po prostu wziąć i wykorzystać. I to był dla mnie ogromny komplement, że scenarzyści dokładnie tak postąpili – po prostu wzięli tych bohaterów i wykorzystali od A do Z.

Wygląda na to, że odebrała pani ten film z dużą radością, bo i pani się spodobał...

To było dla mnie pierwsze takie doświadczenie, więc zaufałam filmowcom i myślę, że dobrze się stało. Piotr Wereśniak mówił, że to jest film mieszczący się pomiędzy zwykłą komedią, bazującą na najprostszych emocjach, a czymś, co jest wy-



FOT. AGNIESZKA OLEK

Agnieszka Lis: pisarka poczytnych powieści obyczajowych, psychologicznych, kryminalnych, thrillerów i historycznych pochodzi z Koszalina. Obecnie mieszka pod Warszawą, gra na fortepianie, uczy muzyki i pisze kolejne książki

sokim, wymagającym kinem artystycznym. Ten film jest lekki, ale niesie ze sobą jakieś wartości, pewną ważną opowieść. Dla mnie właśnie ten „środek fabulamy” jest najcenniejszy, bo ja tam widzę swoje pisanie i swojego odbiorcę. I to, że film trafił dokładnie w to miejsce, jest spełnieniem moich marzeń, oczekiwań, pragnień. I w dodatku świetnie się sprzedał. Zdobył już około 200 tysięcy widzów, co jest naprawdę bardzo dobrym wynikiem. A przecież nie zniknie z ekranów, bo trafi na platformy streamingowe i zapewne na ekrany

telewizyjne, gdyż Telewizja Polska jest koproducentem.

Premiery, czerwone dywany, znalazła pani czas na pisanie? Czego możemy spodziewać się z początkiem tego roku?

Wydawcy nie dali mi wakacji w związku z tym, że miałam premierę filmu. I planów trochę mam. Na początku lutego ukaże się trzecia część trylogii „Światło” wydawanej przez Filię. Było „Ocalenie” i „Odkupienie”, będzie „Odrodzenie”. To jest cykl obyczajowy, którego akcja toczy się w czasie wojny, potem w odbudowującej się z gruzów Warszawie, a w trze-

ciej części przeniesiemy się w lata 50. XX wieku, czyli czasy komunizmu i silnych przekształceń kulturowych. Śledzimy losy Ewy, którą poznaliśmy w sierocińcu przed wojną. Los jej nie pobiła, szarpie ją na bardzo różne sposoby, ale na koniec... nie, nie mogę zdradzać końca tej historii. W każdym razie jest to powieść obyczajowa z wątkami silnie historycznymi. Potem, na początku kwietnia, ukaże się kolejny kolor, czyli następny thriller wydawany w serii wydawnictwa Purple Book. Po „Niebieskim”, „Czerwonym” i „Żółtym” będzie „Fioletowy”. Tekst jest już oddany, teraz będą trwały prace redakcyjne.

Akcja „Żółtego” toczy się w Bornem Sulinowie, czy z „Fioletowym” także zawita pani w rodzinne strony?

Nie, akcja Fioletowego toczy się na Kurpiach. Dokładnie Kurpiach Zielonych, bo stamtąd pochodził mój ojciec. I dlatego dla mnie to też była ważna, sentymentalna podróż. Nie za wiele wiedziałam o tym miejscu. Byłam tam może ze dwa razy. Raz z tatą, raz z moimi dziećmi. Pozwoliłam więc sobie skontaktować się z Muzeum Etnograficznym w Nowogrodzie. Otrzymałam tam niesłychaną pomoc i bardzo życzliwe wsparcie w śledzeniu wątków związanych z kulturą kurpiowską. Mogę zdradzić tylko tyle, że akcja jest dwutorowa: dzieje się współcześnie i zaraz po drugiej wojnie światowej. Wykorzystałam bardzo mroczną historię, którą znam z opowiadań mojego ojca. A współcześni bohaterowie to para nastolatków, na których ta historia mocno wpływa. Cała seria kolorowa oparta jest na założeniu wpływania na psychikę drugiego człowieka, ale wpływanie negatywnego, na manipulacji, na wykorzystaniu drugiej osoby, nie mogło być inaczej także w przypadku tej części. No i oczywiście, skoro w tytule mamy fiolet, to i on się pojawia na różnych etapach powieści i w różnych postaciach. Głównym fioletowym wątkiem jest to, że część akcji toczy się na plantacji lawendy...

Znając pani pracowitość, myślę, że te dwie książki to dopiero początek...

Owszem. Będzie między innymi kontynuacja rozpoczętego w ubiegłym roku cyklu bajek wydanych w formie audiobooków. To jest odnowienie czegoś, z czym właściwie zaczęłam, bo te bajki dla przedszkolaków napisałam, kiedy mój dzisiaj prawie dwudziestoletni syn miał pięć lat i wtedy one wygrały konkurs na dobrą powieść w kategorii dla dzieci. To jest 15 parominutowych bajeczek. Ukazują się w częściach po trzy, czyta je Jacek Rozenek, a realizuje wydawnictwo Postępowe Studio. Bajki noszą tytuł „Alek i Pan Parasol” i już dostępne na platformie LEGIMI. A latem planuję kolejną książkę z wydawnictwem Filia i tutaj postanowiłam pójść tropem popularnej obecnie her story. Są już książki czy wystawy, których bohaterkami zostały zapomniane malarki czy rzeźbiarki, a ja postanowiłam napisać o kobietach w muzyce. Bo w tej dziedzinie sztuki też mamy postaci, które dokonały rzeczy wspaniałych, ale były kobietami, w związku z tym zostały kompletnie zepchnięte w niewidoczne rejony świadomości publicznej. Postanowiłam trochę się nad tym pochylić i latem planuję pierwszą część poświęconą kompozytorce, która się nazywała Tekla Bondarzewska.

Orany, autorka sławetnej „Modlitwy dziewicy”!

Cieszę się, że pani zna, a wie pani o niej cokolwiek więcej? Bo my, ludzie XXI wieku, o Tekli prawie nic nie wiemy. Są na jej temat tylko dwie książki autorstwa Beaty Michalec. Przez długi, długi czas myśmy nawet nie wiedzieli, gdzie ona się urodziła. Całe zamieszanie powstało stąd, że jej rodzina mieszkała w Mławie (i tam Tekla przyszła na świat), ale jej ojciec, kiedy ją rejestrował, był w Warszawie, bo tam załatwiał sobie pracę. On był urzędnikiem, to jest bardzo mało patriotyczne i mało nośne dzisiaj, carskim. Rodzina w ogóle była bardzo silnie związana z administracją carską, to był przecież czas zaborów. I ów ojciec, ponieważ akurat był w Warsza-

wie, to tam zarejestrował córkę. Dopiero przy akcie ślubu Tekli potwierdzono, że urodziła się w Mławie. Jest to też jedyne miejsce, gdzie możemy znaleźć odręczny podpis kompozytorki.

Dlaczego więc Tekla i czy będzie to powieść, czy oparta tylko na faktach biografia?

To, co wiemy o niej, chcę zbeletryzować - to, żeby w ogóle jej nazwisko zaczęło funkcjonować. Bo ona zrobiła nieprawdopodobną karierę. „Modlitwa dziewczicy” zawojowała absolutnie cały świat. A ta kompozytorka jest w Polsce nieznana, lekceważona. Więcej w Japonii wydano jej utworów, także nagrań, niż w Polsce. Właściwie w Polsce była traktowana przez krytyków jako takie tam, przepraszam, że użyję tego słowa, bądziwie, disco polo XIX wieku, taka muzyka delikatna, raczej okolicznościowa niż koncertowa. I oczywiście tak, to jest lekka muzyka salonowa. Oczywiście to nie jest Chopin, natomiast trudno odmówić talentu Tekli Bondarzewskiej. I z całą pewnością nie można zapomnieć o tym, że zrobiła nieprawdopodobną karierę. Trochę poza swoją świadomością, bo czasy były takie, że nie do końca informacje o tej sławie do niej docierały. No i dosyć młodo zmarła, więc po prostu nie doczekała pewnych wyda-

rzeń. W każdym razie jest to postać, która mnie zainspirowała.

A jakiś kryminał? Może znów z udziałem koszalińskiej dziennikarki radiowej?

Kryminał planuję jesienią, ale będzie to początek nowej serii, której główną bohaterką będzie policjantka. I tu jeszcze za wiele powiedzieć nie mogę, bo to tak naprawdę przygotowałam dopiero wstępny koncept. To jest plan z wydawnictwem Purple Book. Serię z koszalińską Bożenką zakończyłam. Przynajmniej na razie ;-)

To jak to tak, rok wydawniczy bez Koszalina?

Na Koszalin mam inny plan. Mam nadzieję, że się ziści. Mianowicie we współpracy z koszalińskim Teatrem Propozycji Dialog im. Henryki Rodkiewicz chcemy wystawić sztukę, monodram oparty na jednej z moich książek, toczących się częściowo w Koszalinie i Sarbinowie, czyli „Pozytywce”. Jest już scenariusz, zaczęły się prace reżyserskie, więc projekt jest zaawansowany. To nie będzie moja pierwsza współpraca z tą sceną. W ubiegłym roku, w kwietniu, w teatrze „Dialog” został wystawiony mój monodram „Druga”, w którym gra Katarzyna Traczyńska, także z pochodzenia Koszalinianka, aczkolwiek, co brzmi trochę ironicznie, nie



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

„Piernikowe serce” Piotra Wereśniaka miało kilka premier, ale główna odbyła się w Złotych Tarasach w Warszawie. Agnieszka Lis wraz z ekipą filmowców była gościem honorowym jako autorka powieści „Marcepanowa miłość”, na której oparto film

spotkałyśmy w Koszalinie. Chociaż jesteśmy w bardzo podobnym wieku, nasze ścieżki zetknęły się dopiero w Warszawie.

No to rzeczywiście bardzo pracowity rok się pani zapowiada...

Powiedziałabym, że dosyć przeciętny (śmiech). Są jeszcze drobniejsze rzeczy. Na przy-

kład opowiadanie dla wydawnictwa Rebel Rose, które szykuje antologię o miłości. Plus teksty w antologiach Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Stowarzyszenia Autorów Polskich czy grupy poetyckiej Kwadrat. Staram się zawsze brać udział w tych antologiach, to jest dla mnie wielką przyjemność. Tam są po prostu inne teksty, właściwie nowele,

PIERNIKOWE SERCE

„Piernikowe serce” to świąteczna komedia romantyczna z dużą dawką humoru, emocji i aromatu pierników! Pachnie cynamonem, rozbrzmiewa śmiechem i rozgrzewa serca nawet najbardziej skłóconych bohaterów.

Opis: Justyna i Czarek wracają z synem Jankiem do rodzinnego domu w Toruniu, gdzie czeka ich nie tylko konfrontacja z przeszłością, ale też szansa na nowy początek. Janek zaprzyjaźnia się w Toruniu z Zuzą. Dagmara próbuje spełnić marzenie zmarłego ojca i otworzyć kawiarnię, choć życie nieustannie rzuca jej kłody pod nogi. Samanta i Paweł, sąsiedzi z temperamentem, wnoszą do tej układanki mnóstwo koloru, energii i nieoczekiwanych zwrotów akcji.

To film o rodzinie, miłości i drugich szansach. O tym, że nawet jeśli wszystko się sypie, święta potrafią posklejać to, co najważniejsze. Bo przecież w święta wszystko jest możliwe – nawet cud.

Reżyseria Piotr Wereśniak. Scenariusz Michał Zasowski i Marta Nowakowska.

Występują: Jakub Strach, Weronika Mania, Stefan Pawłowski, Olga Boładź, Katarzyna Żak, Barbara Kurdej-Szatan, Piotr Głowacki, Dorota Zięciowska, Małgorzata Socha, Mikołaj Roznerski, Bogdan Kalus.

Premiera: 28 listopada 2025.

bardziej artystyczne, bardziej wymagające, takie do pomyślenia. To inne pisanie, inna literatura. Ja ten gatunek lubię, bardzo mi odpowiada i bardzo chętnie do tych piszę. Ciesząc się oczywiście każdorazowo, że mnie do nich wciąż zapraszają.

Zaczęłyśmy od książki świątecznej, to i tak wypadaloby

skończyć. Będzie dalszy ciąg sfilmowanej „Marcepanowej miłości”?

Będzie książka zimowa, trochę świąteczna, ale z nowej serii. Nie planuję kontynuacji przygód poprzednich bohaterów, przynajmniej na razie od nich odpoczywam. Będzie zupełnie inny koncept i inne miejsce. Ale wierzę, że również spodoba się Czytelnikom. ©©

REKLAMA

0011439325



Hotel Róża

ul. Wrocławska 109
Kamieniec Wrocławski

☎ 71 303 64 92, 793 933 380

Hotel Róża – idealne miejsce na przyjęcia i wypoczynek blisko Wrocławia



Rodzinny, kameralny hotel w Kamieńcu Wrocławskim zaprasza do organizacji wesel, chrzcin, urodzin, rocznic, komunii oraz szkoleń. Do dyspozycji Gości są 22 pokoje oraz dwie eleganckie, klimatyzowane sale bankietowe: Sala LED do 130 osób i Sala Lustrzana do 100 osób.

Nasza restauracja jest czynna codziennie i serwuje dania, które tworzą codziennie wspomnienia. Profesjonalna obsługa, smak, atmosfera i piękna oprawa sprawią, że każde wydarzenie będzie niezapomniane.



SALA BANKIETOWA RESTAURACJA HOTEL RÓŻA ★ ★ ★

REKLAMA

0011456391



REKRUTUJEMY NA STANOWISKO: Nauczyciel zawodu

TWÓJ ZAKRES OBOWIĄZKÓW:

- ✓ Prowadzenie zajęć praktycznych z zakresu nauczanego zawodu, zgodnie z obowiązującym programem nauczania.
- ✓ Przygotowywanie ćwiczeń oraz organizacja stanowisk pracy w pracowni i warsztacie.
- ✓ Wspieranie uczniów w realizacji zadań praktycznych oraz rozwijaniu samodzielności i inicjatywy zawodowej.
- ✓ Sprawowanie nadzoru nad prawidłową eksploatacją maszyn, urządzeń i narzędzi wykorzystywanych podczas zajęć.
- ✓ Realizacja treści programowych w powiązaniu z przedmiotami teoretycznymi, w celu zapewnienia spójności procesu kształcenia.
- ✓ Dostosowywanie metod i treści nauczania do aktualnych potrzeb rynku pracy oraz specyfiki zakładów współpracujących.
- ✓ Zapewnienie bezpieczeństwa uczniów podczas zajęć praktycznych, zgodnie z obowiązującymi przepisami BHP.
- ✓ Analiza popełnianych błędów oraz wspólne wyciąganie wniosków w celu doskonalenia umiejętności zawodowych.
- ✓ Kształtowanie właściwych postaw zawodowych, odpowiedzialności oraz etyki pracy wśród uczniów.

NASZE WYMAGANIA:

- ✓ Wykształcenie kierunkowe w zawodzie elektryka lub elektromechanika.
- ✓ Ukończony kurs pedagogiczny uprawniający do prowadzenia zajęć dydaktycznych.
- ✓ Minimum 5-letnie doświadczenie w pracy dydaktycznej lub szkoleniowej.
- ✓ Mile widziany tytuł Mistrza w zawodzie potwierdzający wysokie kwalifikacje praktyczne.
- ✓ Wysoka motywacja, otwartość oraz zaangażowanie w proces przekazywania wiedzy.
- ✓ Bardzo dobre umiejętności organizacyjne i samodzielność w planowaniu pracy dydaktycznej.
- ✓ Umiejętność pracy z młodzieżą oraz budowania pozytywnych i wspierających relacji edukacyjnych.

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU!

 Praca w miejscowości: **Ujeździec Mały**

rekrutacja@tarczyński.pl — 726 665 555

Nazwa miała być krótka, łatwa do zapamiętania, miała brzmieć dobrze i mile dla ucha. - I taka jest. Wcześniej nazywalimy się Ertrob, anagram imienia Robert - nazwa za trudna, zbyt twarda. Rok po zmianie nazwy okazało się, że maskotką olimpiady w Hiszpanii będzie stwór o imieniu Cobi, ale to my byliśmy pierwsi - zaznacza Robert Podleś.

Burzliwa droga od flipperów do klocków

Wujek prowadził warsztat samochodowy, specjalizował się w naprawie trabantów. Nawet w schyłkowym PRL władza na „prywatną inicjatywę” patrzyła kusem wzrokiem, ale niepełna dwudziestoletni Robert z początkiem lat 80. wymarzył sobie, że też będzie prowadził warsztat samochodowy, bo życiowej „małej stabilizacji” na etacie sobie nie wyobrażał.

Zaczął do wycieczek kolejowych: nocą wsiadał w Kutnie do pociągu, który z Budapesztu zmierzał do Warszawy, tu skupował od podróżnych to, co nabyli w relatywnie bogatej wówczas Hungarii, z niedostępnym w Polsce towarem pędził do budek na warszawskim bazarze, gdzie towar zostawiał, a po wszystkim - do szkoły, z lekkim zazwyczaj spóźnieniem. To wciąż było za mało, by skompletować kapitał na wymarzony warsztat samochodowy, więc ruszył „na saksy” do Szwecji. Za zarobione tu pieniądze kupił na miejscu swój pierwszy automat do gier zręcznościowych, ledwie za 5-10 proc. jego pierwotnej wartości. To był absolutny impuls, tego w planach nie było. Rozłożył mocno wysłużony i zdezelowany sprzęt, zapakował do równie mocno wysłużonego i zdezelowanego „malucha”, którym przyjechał, wrócił do Polski, tu reanimował, potem kupował kolejne, które też poddawał technicznemu zmartwychwstaniu. Skompletował takich tuzin - część pracowała dla niego w lokalach, reszta zarabiała na siebie w barakowozie, który też kupił. Interes nie bez formalnych komplikacji.

- Wtedy, w 1982, nie można było prowadzić takiego biznesu jako przedsiębiorca - tłumaczy. - Można było go mieć, ale nie prowadzić, więc zapisałem się do Stołecznej Estrady. W ten sposób w wieku lat 21 zostałem rejestrowanym artystą i agentem artystycznym i jako taki mogłem prowadzić salon gier zręcznościowych. Władza takiego biznesu szczególnie nie kochała, bo to prawie hazard, w dodatku brzydko pachnący wrażym imperialistycznym Las Vegas.

- Mimo wszystko to były dla mnie dobre czasy, bo jako agent Stołecznej Estrady płaciłem tylko 6 procent podatku, żadnego VAT, żadnej składki zdrowotnej i tym podobnych - mówi dziś Robert Podleś.

Skąd nazwa Cobi? Robert Podleś, pomysłodawca i twórca firmy, mówi, że odpowiadał na to pytanie wielokrotnie i... za każdym razem odpowiedź jest inna. - A prawda jest taka, że to nic nie znaczy - przyznaje z rozbijającą szczerością

Andrzej Płeś

JAK POLSKIE COBI NIE DAŁO SIĘ DUŃSKIEMU LEGO I ZAWOJOWAŁO ŚWIAT



Firma od połowy lat 90. ub. wieku działa w Specjalnej Strefie Ekonomicznej w Mielcu

Kilka lat „żarło”, ale z końcem lat 80. obliczył, że - by zrobić z tego „small biznes” naprawdę duży biznes - musiałby zarządzać setkami takich automatów do gier. W kraju, w którym nie było w sklepach niczego, produkcja - wydawało mu się - dawała nieograniczone możliwości. Zaczął drukować gry planszowe i puzzle. Sprzedaż takiego asortymentu była czystą rozkoszą: pakował gotowy produkt w ledwo zipiącą nyskę „na pych”, bo rozrusznik nie działał, jechał na targi, „szło jak woda”. Sklepy też przyjmowały, ile mo-

gły. Za to produkcja była koszmarem - już zdobycie kartonu było wyzwaniem. I z takim interesem wkroczył z ery gospodarki socjalistycznej w dziki kapitalizm. I to z przytupem, bo jego planszówka „Komandosi”, stworzona do spółki z kolegą z ławki szkolnej, zdobyła tytuł „Gry roku 1990” w plebiscycie organizowanym przez tygodnik „Razem” i młodzieżowy „Świat Młodych”. Pomogli Terminator (Schwarzenegger) w duecie z Rambo (Stallone) na pudełku, bo wręcz wpychali grę do rąk klientów. Dziś kolekcjonerzy

płacą za nią na platformach sprzedażowych ponad 320 zł. „Komandosi” byli tematem pierwszej bodaj reklamy w Telewizji Polskiej. Ledwie trzy emisje, ale jak na tv, która dysponowała wtedy dwoma programami, to i tak był sukces.

Narodziny Cobi i próby eutanazji przez „gang Olsena”

Zaczął osiadać w branży zabawkarskiej, wybrał się nawet na zabawkarskie targi do Hongkongu, i tam zobaczył dziecięcy raj: zabawki firm zachodnich

z całego świata, bo dotychczas oglądał na ogół te enerdownskie. Nawiązał kontakty, wszedł w przedstawicielstwo firm zachodnich na kraje Europy Wschodniej, w końcu uznał, że czas iść na swoje. Do spółki z przyjacielem zarejestrowali firmę Cobi, od razu z myślą o produkcji klocków konstrukcyjnych, więc kupili nieco maszyn produkcyjnych. Produkowali „na Polskę”, trochę na wschód, na rynki zachodnie nie mieli jeszcze wstępu, ale i tak dostrzegł ich duński gigant tej branży.

- Zaczęło się nękanie, także pozwami o stosowanie nieuczciwej konkurencji, które trwało lat kilkanaście - wspomina pan Robert. - Żądali od nas nie tylko zaprzestania produkcji, ale zniszczenia stanów magazynowych, oprzyrządowania i maszyn. Siedzieliliśmy po uszy w kredytach, bo stale byliśmy w procesie inwestycji, więc w konfrontacji z takim przeciwnikiem było się czego obawiać.

A już zaczęli się rozpychać na rynkach pozakrajowych, co tylko zwielokrotniło determinację duńskiej firmy. W efekcie z licznych procesów, jakie konkurent im wytoczył przed sądami w wielu krajach, przegrali tylko jeden: na Węgrzech.

- Pewnie dziełem przypadku jest, że w dniu, kiedy ogłoszono tam niekorzystny dla nas wyrok, węgierskie media podały triumfalnie, że duński producent klocków konstrukcyjnych zainwestuje w ich kraju miliony dolarów - wspomina Robert Podleś.

Za to z satysfakcją wspomina to, co stało się przed sądem szwedzkim. Dziewięcioosobowy skład sędziowski poświęcił na rozpatrzenie tego sporu cały dzień, co już było ewenementem. Tego dnia na sali sądowej pojawiła się ok. 70-osobowa delegacja strony duńskiej firmy, w tym dwie dziesiątki adwokatów. Przylecieli dwoma samolotami, zainstalowali się na kilka dni w najlepszych hotelach Sztokholmu, tymczasem sąd uświadomił stronom, że ta przegrana będzie musiała zapłacić wygranej koszty udziału w procesie. Wystarczy, żeby przed prezesem Podleśiem nogi ugięły się pod ciężarem finansowych skutków przegranej. A to był tylko kolejny kłopot w serii.

- My mieliśmy problemy ze znalezieniem prawnika, dzie więc na dziesięć szwedzkich kancelarii prawnych nie mogło się podjąć reprezentowania nas, bo w wielu innych sprawach obsługiwała naszych przeciwników procesowych - tłumaczy. - W końcu trafiliśmy na prawnika, który przyjął naszą sprawę wręcz entuzjastycznie. Też się zdziwiliśmy, ale wyjaśnił, że nasz duński konkurent niegdyś zagroził wytoczeniu jemu i jego rodzinie sprawy sądowej z żądaniem, że mają zmienić nazwisko. A pan mecenas Lego udowodnił, że jego i jego przodków nazwisko pochodzi z czasów, kiedy duń-

skiej firmy jeszcze „nie było na świecie”. Chyba jakaś zadra w nim została, bo przyjmując naszą sprawę, ucieszył się, że będzie miał okazję raz jeszcze im „dołożyć”. I „dołożył”, bo wygraliśmy, choć z naszej strony na sali sądowej było nas włącznie z mecenasem Lego trzech, a po drugiej stronie około 70 osób. I wygraliśmy.

Pamięta inny proces, też wygrany, i w dodatku wiedzą techniczną. Sąd mocno zagłębił się w sprawy techniczne dotyczące także budowy klocków.

- Z moim wykształceniem bez trudu byłem w stanie udowodnić, że klocki konstrukcyjne muszą mieć odpowiednie parametry, budowę, przekroje, żeby spełniały swoją rolę, a twierdzenie, że można to robić inaczej, zostało w sądzie obalone. Prawnicy drugiej strony nie mieli pojęcia o zabawkach, konstrukcji klocków - ograniczali się do twierdzeń, że nasze to nieuczciwa konkurencja i podrobka. Druga strona na takie ujęcie problemu kompletnie nie była przygotowana.

I dodaje, że klocki konstrukcyjne wymyślił Brytyjczyk Hillary Page dla swojej firmy Kiddicraft, opatentował je w 1947 roku na Anglię, Francję i Szwajcarię, ale nie na Danię, więc tuż po wojnie, jeszcze mała firma zabawkarska skopiowała pomysł, opatentowała na Danię, uznając, że kwestia własności intelektualnej w branży zabawkarskiej nie jest traktowana przesadnie poważnie.

Kłosek po klocku budujemy historię i... inżynierów

Potężnym podmuchem w żagle firmy była „Small Army”: samoloty, czołgi, okręty, wozy bojowe, artyleria, wojskowe wozy transportowe, nawet okręty żaglowe, jak Victory. Duńska konkurencja unikała tematyki wojennej, ograniczając się co najwyżej do kopiowania futurystycznych środków transportu ze „Star Wars”. Dla sympatyków klocków konstrukcyjnych Small Army stała się prawdziwym rytusem, pomysł podchwycili pasjonaci.

- Nasz slogan reklamowy mówi: „Buduj historię klocków po klocku” - przypomina Robert Podleś. - Składając nasze klocki, każdy może dotknąć historii. Nasze zestawy nawiązują do takich wydarzeń, jak bitwa pod Monte Cassino, bitwa pod Stalingradem, D - Day, bitwa pod Grunwaldem i wiele innych historycznych wydarzeń. Nasze zestawy są w zasadzie dla trzech pokoleń: dla dzieci, ich rodziców i dziadków. Składając dany model, na przykład czołgu, dziecko zaczyna interesować się celem jego powstania, jego przeznaczeniem, okresem wykorzystania, wydarzeniem historycznym, w którym odegrał szczególnie istotną rolę, zaczyna szukać informacji, kontekstów historycznych. To zupełnie inny i chyba



FOT. KRYSZTOF KAPICA

Robert Podleś: Składając nasze klocki, każdy może dotknąć historii. Nasze zestawy nawiązują do takich wydarzeń historycznych, jak bitwa pod Monte Cassino, bitwa pod Stalingradem czy bitwa pod Grunwaldem

bardziej efektywny sposób przyswajania wiedzy niż podczas, może czasem nudnej, lekcji historii w szkole.

Podkreśla, że propozycja firmy nie tylko buduje zainteresowanie historią, ale też „produkuje” przyszłych inżynierów.

– Wymusza aktywność wyobraźni, rozumienie trójwymiarowości, patrzenie na obiekt z perspektywy klocka, ale widzenie całości, na które pojedyncze klocki się składają, szukanie korelacji konstrukcyjnych pomiędzy nimi – analizuje. – To czasem

niełatwe: nasz model czołgu Tiger to 11 tysięcy klocków. Tego nie da się złożyć w dzień, dwa – na to trzeba tygodnia, a niektórzy mówią, że dwóch.

Historyczny kontekst chwycił rynkowo. Wkrótce pojawiła się seria o kultowych samocho-

dach, można rozszerzyć swoją kolekcję „wszystkiego, co lata” o modele statków powietrznych, produkowanych w PZL Mielec. Obiekty specjalne dla firmy, która swój dział konstrukcyjny, planistyczny, magazyny i dystrybucję i oczywiście całą produkcję osadziła w połowie lat dziewięćdziesiątych w Specjalnej Strefie Ekonomicznej w Mielcu.

– Byliśmy podażą dwunastą firmą, która zdecydowała się skorzystać z propozycji mieleckiej SSE – przypomina sobie założyciel firmy.

Dziś zabawkarsko-edukacyjna oferta mieleckiej firmy ma niezliczonych sympatyków, szczególnie aktywnych w Cobi Funs na Instagramie i Mecie, komentujących tematycznie podcasterów. Prezes Podleś podkreśla, że to niewyczerpalne źródło pomysłów, kreatywności, ale też najlepsza kontrola jakości.

– Szczególnie ci z zacięciem historycznym potrafią wyłapać w modelu mikrodetal, który być może nie zgadza się z oryginałem – wspomina. – A prezentujemy wersje przedprodukcyjne, czekając na ich uwagi, bo mamy jeszcze czas, aby je poprawić. I jesteśmy im za to wdzięczni. Jak i tym, którzy podpowiadają nam, jakich serii oczekują, jakich modeli, toczą między sobą dyskusję.

wyczuwania, podbudowana rozpoznaniem, „na co zanoszą się” w branży na Zachodzie.

Wciąż jest na trasie

Mimo dominacji w tej branży marek o rozpoznawalności globalnej, mielecka firma zdobywa kolejne przyczółki na świecie.

– Naszym największym odbiorcą są rynki amerykański i niemiecki, nie zawsze w tej kolejności – zastrzega Robert Podleś. – Mocno tkwimy na rynku norweskim, istniejemy na brytyjskim, francuskim, czeskim, wiele eksportujemy do państw azjatyckich, głównie do Chin, a i w Afryce można nas znaleźć. W sumie ponad 80 procent produkcji eksportujemy.

Był pomysł, aby część swojej produkcji zainstalować w USA, by mocniej wejść w tamten rynek. Zgasił nie tak dawno między innymi ze względu na politycznie kreowane perturbacje na amerykańskim rynku i niemal wszechmoc tamtejszych związków zawodowych – koszmar każdego inwestora spoza USA. Prezes opowiada, jak to podczas uczestnictwa w targach za wielką wodą nie wolno im było na własnym stoisku wkręcić żarówkę, bo to praca zastrzeżona przez związki dla tamtejszych pracowników – 50 USD, bo „człowiekowi z zewnątrz” nie wolno wejść na drabinę w celach zawodowych. Prze-

transportowanie palety wozkiem widłowym – 170 USD, jakby nikt z polskiej obsługi polskiego stoiska nie mógł tego zrobić. Biznes nie lubi przewlekłych w czasie procesów decyzyjnych, toteż firma właśnie zainwestowała w kolejne przestrzenie produkcyjne w mieleckiej strefie ekonomicznej.

Prezes Podleś przyznaje, że działa w chimerycznej, szarpiącej nerwy, bardzo zależnej od mody, ale jednocześnie ekscytującej branży.

– Mieliliśmy kilka takich serii, które były bardzo popularne i nagle, jak ręką odjął, przestały się sprzedawać – wspomina. – Frustrujące jest, że musimy emitować krótkie serie, bo zainteresowanie rynku daną serią szybko gaśnie – on oczekuje wciąż nowych i nowych.

Pytany, czy zdobywszy już tyle wciąż czuje głód biznesowego sukcesu, sam pyta: co to jest sukces? Bo jeśli chodzi o rozwój i ekspansję firmy, to...

– Tak, wciąż jestem głodny, jeszcze nawet podwieczorka nie zjadłem – przyznaje. – Nie czuję zmęczenia. Bo wie pan, ja kiedyś biegałem w ultramaratonach, zmęczenie przychodzi dopiero w nocy, po wszystkim. Kiedy biegnie się 30 godzin, to nie czuje się zmęczenia, bo adrenalina napędza i w głowie kręci się motorek, że trzeba osiągnąć cel. A ja biznesowo cały czas jestem na trasie.

REKLAMA

0011461217

Wybieramy najpiękniejsze zdjęcia miast w dobroczynnym konkursie „Świeć się z Energa”. Głosujcie i pomagajcie, to już ostatnie dni!

Miejscowości w całej Polsce wciąż są rozświetlone i pełne blasku. Możecie je podziwiać także w naszej świątecznej galerii fotografii i głosować. Bo w konkursie „Świeć się z Energa” nie chodzi tylko o piękne iluminacje. Chodzi o coś znacznie ważniejszego – o rodziny, seniorów, dzieci... O potrzebujących, którzy dzięki Waszemu zaangażowaniu już wkrótce mogą otrzymać wsparcie.

Każdy głos ma znaczenie, każdy głos to szansa dla miasta na wygraną w dobroczynnym plebiscycie. Wasze zaangażowanie może odmienić codzienność wielu osób, które znalazły się w trudnej sytuacji. Pokażcie, że lokalna społeczność to ogromna siła i do 21 stycznia codziennie oddajcie na stronie internetowej naszego dziennika 10 bezpłatnych głosów. Mobilizujcie rodzinę, zachęcajcie do tego znajomych, koniecznie udostępniajcie plebiscytowe posty w mediach społecznościowych!



Dwa etapy konkursu z wyjątkowymi nagrodami

Do wojewódzkiego etapu konkursu trafi 16 miejscowości, a każda z nich otrzyma od Energi nagrodę o wartości 10 tys. zł na zakup sprzętu AGD: lodówek, pralek,

zmywarek, blenderów... Ten zaś zasili miejsca, w których jest najbardziej potrzebny – trafi do domów pomocy społecznej, placówek edukacyjnych i opiekuńczych, a także do osób zmagających się z codziennymi wyzwaniami.

Zwycięskie samorządy zdecydują, gdzie dokładnie popłynie ta pomoc. W kolejnej odsłonie – już w wielkim finale – miasta będą się ubiegały o tytuł Świetnej Stolicy Polski. A stawka jest naprawdę wysoka: to

dodatkowe 50 tys. zł wsparcia dla mieszkańców i lokalnych instytucji!

„Świeć się z Energa”. Razem możemy więcej

Od lat włączamy w tę akcję całe miasta – od największych



Energa | GRUPA RLEN

po najmniejsze. Wspólnie budujemy więzi, wzmacniamy poczucie wspólnoty i przypominamy, że w świątecznym i noworocznym czasie szczególnie warto być razem.

– Przez ponad 15 lat przekazaliśmy już pomoc o wartości ponad 2 milionów złotych. To piękna, wspólna energia. I bardzo konkretna dobroczynność. Jako Energa i Fundacja Energa robimy oczywiście dużo więcej, bo Energa włącza dobroczynność i prospołeczne działania przez cały rok – mówi Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA.

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 8.
POZIOMO: 1) tuman pokrewny instrumentowi, 4) stamtąd Polak, któremu mit przypisuje odkrycie Ameryki przed Kolumbem, 7) miejsce Anny N., 8) fortuna na damskiej głowie, 9) druk z udziałem glinu, 13) ryba w 3/4 z nieroba, 15) artystka o imieniu George, 16) zaczynają się po żartach, 19) nie wierzy, 20) wędkarz o swoim głównym sprzecz, 22) reklamują napój swego imienia, 24) przeciwnik, w przewodzie z wieloryba, 25) zwane też ukośnikami, 27) i lady Diana (przed Aminem), 29) trujący pierwiastek jak przestępczy dżentelmen, 31) już nie taki nowy, 33) denerwuje właścicieli ogródków, 35) do rzucania i wypadania, 36) osobowość w Oregonie, 37) jadowita rzeka, 38) najważniejsza w tężeniu, 40) pasał na szynach, 41) ma się tę smykałkę.
PIONOWO: 1) aby uniknąć zdemaskowania, powinien zdradzać we własnym postanieniu, 2) zbierze się

z ziarenek, 3) rosyjski samolot dla Marii, 4) świnia głównie z ptaka, 5) każdy ma tę chłonkę, 6) kompres z kłody, 10) do urny lub na puszczy, 11) najlepsi z tarasów, 12) Indiana Jones krócej, 14) poważanie z udziałem aktora-satyryka, 17) damskie nagrody z obcego nam raju, 18) to śledziowe nie dzwoni, 19) auto z karocy, 20) wino z okolic Bordeaux, 21) muzykant Sienkiewicza, 23) ser u Gabrieli, 26) ciek z draba, 28) drwa na a, 30) kozacki oficer, 32) psy z greckich rynków, 34) owadów w tetetce, 39) nasz z ziemi, której nie rzucim.

● **Rozwiązanie z 2.01.2026 r.**
Hasło: ORCHIDEA
POZIOMO: pokój, potas, osina, zdroj, chała, Balladyna, hetman, juki, dekoracja, atol, piec, nutria, arkus, soja, mosty, znaczek, żyły, Capri.
PIONOWO: przychodnia, kornet, jojoba, mitel, pacha, Tracy, skazaniec, Andaluzja, lizjera, dej, młot, uzi, kark, Ronson, patoka, emiter, Rudy, uszy, ace, Mec.

1		2			3			4		5		6
					7							
8												
					9		10		11		12	
		13		14					15			
				16		17		18				
			19							20		21
22		23				24						
		25			26							
27	28			29			30			31	32	
33			34		35					36		
			37				38		39			
40												

1	2	3	4	5	6	7	8
---	---	---	---	---	---	---	---

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

MAŁGORZATA SOCHA
Złamała przepisy

W minioną sobotę popularna aktorka odwiedziła program „Halo, tu Polsat”. Pod budynkiem stacji czatowali na nią paparazzi „Super Expressu”. Dzięki temu wiemy, że po wyjściu z budynku stacji Socha wsiadła do auta i... zaczęła łamać wszelkie przepisy drogowe. „Najpierw postanowiła objechać wszystkie auta stojące na pasie do skrętu. Ruszyła więc pasem do jazdy prosto, a później „wepchała” się między inne samochody. Nie spodobało się to pozostałym kierowcom, którzy od razu nacisnęli klaksony. To przecież groziło kolizją! Później aktorka popełniła jeszcze jeden błąd. Jadąc pasem do skrętu w prawo, nagle skręciła... w lewo” - opisuje gazeta.

RAFAŁ BRZOSKA
Kupił zegarek

Kiedyś roznosił ulotki i składał komputery, a dziś jest jednym z najbogatszych Polaków. Za sprawą wielkiego sukcesu firmy InPost jego majątek wyceniono na 4,8 mld zł. Kiedy niedawno udzielił wywiadu Małgorzacie Rozenek, na jego ręku zauważono nowy zegarek. Modelowi przyjrzał się specjalizujący w tej dziedzinie TikToker, który posługuje się nickiem @stolikpoprostu. „Jest to Patek Philippe Nautilus 5740 Perpetual Calendar w białym złocie, który był wprowadzony w 1977 roku. Ma 4 mm grubości, a dokładnie 3,88 mm. Fenomenalny mechanizm w fenomenalnym zegarku. Z blatu możemy odczytać dni, dni tygodnia, miesiąca, lata przestępne, porę dnia czy fazy księżyca. Ten zegarek kosztuje w okolicach miliona złotych” - napisał.

KATARZYNA WARNKE
Potrzebuje czasu

W październiku 2022 roku aktorka rozstała się z Piotrem Stramowskim. Mimo rozvodu para stara się pozostawać w dobrych relacjach i dzieli się opieką nad córką Heleną. Warnke do tej pory nie pokazała się u boku nowego mężczyzny. Z kolei Stramowski już krótko po ogłoszeniu rozstania związał się z Natalią Krakowską. Kiedy ostatnio Warnke go-



Katarzyna Warnke uważa, że kobiety potrzebują długofalowego procesu wyjścia ze związku

ściła w programie Magdy Mołek, zaprzeczyła doniesieniom, jakoby Stramowski romansował z Krakowską, kiedy był jeszcze wciąż w związku. - My kobiety potrzebujemy długofalowego procesu wyjścia ze związku i mówi się, że to jest zdrowe - sprostowała.

BARBARA KURDEJ-SZATAN
Musiała brać

Jakiś czas temu aktorka z mężem kupili w hiszpańskiej Maładzie dom. Teraz para odwiedziła studio „Halo, tu Polsat” i opowiedziała o inwestycji. - Jakoś tak wpadliśmy na to ponad dwa lata temu. Trochę spontanicznie. Chyba też za sprawą tego, że dużo Polaków, znajomych tam przebywa. Zachęciła nas chyba ta fala i stwierdziliśmy, że ciekawi jesteśmy tego miejsca, bo nigdy tam nie byliśmy - powiedziała i dodała, że nieoczekiwana okazała się pomoc znajomego, który mieszka od lat w Costa del Sol i dobrze zna tamtejszy lokalny rynek nieruchomości. Dzięki niemu aktorski duet w krótkim czasie obejrzał kilka inwestycji. - No i jedna okazała się taką okazją, że stwierdziliśmy, nie no... musimy to brać - podsumowała.

ANNA POPEK
Zaleca pośpiech

Prezenterka telewizji Republika chyba jako jedyna stanęła w obronie Viki Gabor, która niedawno w wieku 18 lat wzięła romski ślub. „Uważam, że 18

lat to jest w ogóle superwiek do wychodzenia za mąż. Moja babcia Małgorzata wyszła za mąż, jak miała 18 lat, jak miała 20, już moja mama była na świecie i dziewczyny powinny wcześniej wychodzić za mąż, rodzić dzieci wcześniej, bo to jest zdrowsze dla nich i dla dzieci też. Wtedy kiedy są w sile wieku, mają pełnię możliwości fizycznych i też psychicznych, więc uważam, że powinny wychodzić wcześniej za mąż” - napisała na Instagramie. I podsumowała: „Bo co, że ma 18 lat? A ile ma mieć lat? Są jakieś standardy, a potem chodzą te biedne, nieszczęśliwe, przestarzałe panny młode po trzydziestce i nie mogą znaleźć chłopca”.

HELENA ENGLERT
Mogła zarobić

Edwardowi Miszczakowi bardzo zależało, aby córka Jana Englerta i Beaty Ścibakówny wystąpiła w wiosennej edycji „Tańca z gwiazdami”. Młoda aktorka mogła ponoć liczyć na gażę między 10 a 15 tys. zł za jeden odcinek. Na drodze do tanecznych sukcesów Helena stanęła praca w teatrze w spektaklu swego ojca. - Gra w Narodowym w „Hamlecie” i ma od dawna w zaplanowane spektakle na niedziele, czyli wtedy, kiedy jest „Taniec z gwiazdami”. Nijak nie dało się tego odwołać czy przesunąć, bo już na jeden z marcowych terminów bilety są sprzedane - tłumaczy informator Pudelka. I dodaje: Udział w tym programie ją ekscytował, bo miała super pomysł na siebie i występy.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4
tel. 71/37-48-249, 71/37-48-132
Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

Gazeta WROCLAWSKA

BIURA W REGIONIE:

Jelenia Góra, tel. 797 607 853

Legnica, tel. 514 800 870

Syców, tel. 514 800 969

Lubin, tel. 514 800 969

Wałbrzych, tel. 502 499 983

Głogów, tel. 798 751 830

Świdnica, tel. 502 499 983

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. Al. Kasztanowa 20, tel.71/341-23-53

DAMAK'S ul. Kniaziewiczza 23 B, tel. 71/341-07-87

EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław,
ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03

PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737

SEBAMAR ul. Sienkiewicza 43, tel. 71/321-29-04

SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B,
tel. 71/785-55-23

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ bez pośrednika 500-185-254.

KUPIĘ garaż, mieszkanie, tel.
504-358-452.

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2 pokoje, tel. 508-349-063.

MIESZKANIA - WYNAJME

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania,
pokoju tel. 504-358-452.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę budowlanom.
Biały Kościół gmina Strzelin, tel.
531-000-284.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie
- kupię, 660-532-696.

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki
hamulcowe - wymiana okładzin.
Świdnica. www.metalowiec.com Tel.
728-493-565.

Praca

ZATRUDNIĘ

SPRZĄTANIE klatek schodowych oraz
posesji, Wrocław, tel. 515-144-576.

**Zatrudnię mgr farmacji na
stanowisko KIEROWNIKA APTEKI
w Kaliszu. Tel. 607 837 989,
602 302 351**

Zdrowie

STOMATOLOGIA

Protetyka 507-650-105.

**WIECZORNA, SOBOTNIA pomoc
stomatologiczna.
Rozpoczynamy dyżury 03.01.2025
od 16.00 do 22.00. PORADENTIC
507 650 105.**

Usługi

AGD RTV FOTO

**Domowa naprawa telewizorów
LED, LCD; 71/351-60-02,
502-175-735.**

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEKTRYCZNE inst. Pomiary.
71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie
71/351-15-15, 603-867-128.

MALARZ, gładzie bezpył. 730-325-737

MALOWANIE, tapetowa. 530-501-772.

ROLETKI, żaluzje, moskitiery, okna,
rolety, drzwi. Montaż, produkcja,
naprawa, tel. 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie,
tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

HYDRAULIK 24h, awarie 505-982-689.

Hydraulik natychmiast 500323373

PORZĄDKOWE

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 601-892-927.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis
drzwi antywłam. 501-104-158.

INNE

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy, turnus Wielkanocny,
1400 zł, w górach koło Wadowic,
tel.: 501-642-492**

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA
pobył z wyżywieniem V-VI od 150 doba
601-585-510 www.danaustronie.pl

Matrymonialne

WDOWA po 60-tce pozna wolnego
pana z Wrocławia. Cel matrym.,
663-112-550

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621

Towarzyskie

WANDY, 505-353-547.

Usługi kamieniarskie

KAMIENIARSTWO. Pomniki
granitowe. Koszt z montażem 2.500 zł.
Tel. 691-883-105.

AUTOREKLAMA

motofakty.pl



**Motoryzacja
na wysokich obrotach**

motofakty.pl

REKLAMA

0011462653

GRUNTY NIEROLNE NIEZABUDOWANE



ODDZIAŁ TERENOWY WE WROCŁAWIU
podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze sprzedaży nieruchomości nierolnej, niezabudowanej,
położonej w obrębie **Mirków**, gmina **Długołęka**, powiat **wrocławski**, woj. **dolnośląskie**

Lp.	Nr działek	Pow. w ha	Położenie		Przeznaczenie w MPZP lub w Studium	Cena sprzedaży w zł
			gmina	obręb		
1.	164/2	2,40	Długołęka	Mirków	PU - przeznaczenie pod tereny działalności produkcyjno-usługowej oraz składowanie i magazynowanie, K,ZP - przeznaczenie pod tereny parkingów dla samochodów osobowych oraz zieleni parkowa izolacyjna D - przeznaczenie pod tereny komunikacji publicznej - drogi i ulice dojazdowe (klasy D).	5.392.200,00

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie (**WRO.WKUZ.GZ.4240.296.2025.AL.38**) wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych w dniach **9.01.2026-26.01.2026 r.** oraz na stronie internetowej www.gov.pl/web/kowr.

WIĘCEJ INFORMACJI: KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA OT WROCŁAW, ul. Mińska 60, 54-610 Wrocław, tel.: 71/ 35-63-919 wew. 733,
e-mail: aleksandra.lacka@kowr.gov.pl lub na stronie: www.gov.pl/web/kowr.

www.gov.pl/web/kowr

REKLAMA

0011459522



WÓJT GMINY RUDNA

59-305 Rudna, Plac Zwycięstwa 15, woj. dolnośląskie

**informuje o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Gminy
wykazów nieruchomości:**

Nr 5/2026 z dnia 7 stycznia 2026 r.

w sprawie ogłoszenia wykazów nieruchomości
przeznaczonych do oddania w najem

Nr 7/2026 z dnia 7 stycznia 2026 r.

w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości
przeznaczonej do oddania w dzierżawę

Wykaz podlega wywieszeniu do dnia 6 lutego 2026 r.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie – myśl Gabriela Lauba.

ROZWIĄZANIE: UNIKAC TRUDNOSCI TO CIEŻKA PRACA.

Iga, „Hubi” i pozostali Polacy poznali rywali w Melbourne

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek rozpoczynający się w niedzielę Australian Open rozpocznie od meczu z kwalifikantką, Chinką Yue Yuan. Losowanie drabinek turnieju głównego odbyło się w czwartek.**

Iga Świątek w pierwszej rundzie Wielkiego Szlema w Melbourne trafiła na Yue Yuan, która plasuje się na 130. miejscu w światowym rankingu, ale była w nim niegdyś 36. Iga z 27-letnią Chinką zmierzyła się dotychczas raz: pokonała ją 6:0, 6:3 w drugiej rundzie imprezy WTA w Pekinie. Najlepszym wynikiem Yuan w Wielkim Szlemie pozostaje trzecia runda w Nowym Jorku z 2022 roku.

W przypadku wygranej w drugiej rundzie na Świątek czekać będzie ewentualnie Czeszka Marie Bouzkova (45. WTA) bądź Meksykanka Renata Zarazua (84. WTA).

W „czwartek” polskiej wiceliderki światowego rankingu znalazły się między innymi Rosjanka Ludmiła Samsonowa, Japonka Naomi Osaka (prowadzona przez byłego trenera Świątek Tomasza Wiktorowskiego), Szwajcarka Belinda Bencić, z którą kilka dni temu przegrała w trakcie United Cup, ale przede wszystkim rozstawiona z „piątką” Jelena Rybakina z Kazachstanu, która czekać może na Polkę w 1/4 finału.

Najmniej szczęścia w losowaniu miała z reprezentantów Polski Magda Linette. 33-letnia polnianka, która wciąż uczestniczy w turnieju w Hobart, w Melbourne zacznie od pojedynku z rozstawioną z numerem 15. Amerykanką Emmą Navarro.

Będzie to ich druga konfrontacja; z byłą ósmą tenisistką



Iga Świątek i Hubert Hurkacz poznali swoich rywali po losowaniu drabinek gier singlowych Australian Open

globu Polka zmierzyła się już w 2. rundzie turnieju w Toronto w 2024 roku i przegrała 2:6, 4:6.

Najlepsze osiągnięcie Linette w Melbourne i jednocześnie Wielkim Szlemie to półfinał edycji 2023. Navarro to z kolei półfinalistka US Open 2024, a przed rokiem w Australian Open osiągnęła ćwierćfinał, w którym gładko uległa... Świątek.

Z kolei Magdalena Fręch trafiła na 99. w świecie Veronikę Erjavec. Będzie to jej pierwszy pojedynek z grającą po raz trzeci w Wielkim Szlemie 26-letnią Słowenką.

Podopieczna trenera Andrzeja Kobierskiego, która z powodu lekkiego urazu, ale bar-

dziej profilaktycznie, wycofała się z imprezy w Hobart po wygraniu pierwszego spotkania, ma miłe wspomnienia z Melbourne. Dwa lata temu dotarła do 1/8 finału (czwarty etap), a przed rokiem odpadła rundę wcześniej. To jej najlepsze wyniki w zmaganiach wielkoszlemowych - razem z 3. rundą ubiegłorocznego US Open.

W kolejnej rundzie może na Fręch czekać Włoszka Jasmine Paolini (nr 7.).

W czwartek awans do zasadniczej części zmagania wywalczyła pochodząca z Czech, ale reprezentująca od ubiegłego roku Polskę Linda Klimovičova. Krótco przed ceremonią losowania Klimovičova wygrała

trzeci mecz w kwalifikacjach i po raz pierwszy w karierze przebiła się do głównej części zawodów wielkoszlemowych.

Po dołowaniu do drabinki głównej zwyciężczyni kwalifikacji okazało się, że Linda zagra z 25-letnią Brytyjką Francescą Jones, która zajmuje 69. lokatę na liście światowej. Reprezentantka Polski plasuje się 65 miejsc niżej.

Wracający do wielkoszlemowej rywalizacji po półrocznej przerwie Hubert Hurkacz na otwarcie zagra z 43. w rankingu ATP Belgiem Zizou Bergsem. Będzie to ich premierowe spotkanie.

W drugiej rundzie przeciwnikiem Wrocławianina może być Tallon Griekspoor, którego pokonał w United Cup, a na łączny bilans 4-2 składa się między innymi zwycięstwo przed rokiem w Melbourne, kiedy „Hubi” odpadł w drugiej rundzie. Rozstawiony z numerem 23. Holender musi wcześniej pokonać Amerykanina Ethana Quinna.

W Australian Open Hurkacz najdalej - do ćwierćfinału - dotarł w 2024 roku.

Kamil Majchrzak zmierzył się w pierwszej rundzie z Jacobem Fearnleyem. Polak zajmuje najwyższe w karierze, 58. miejsce w świecie, a Brytyczyk jest aktualnie 77. tenisistą globu.

Do tej pory spotkali się raz: w 2024 r. w kwalifikacjach halowej imprezy w Sztokholmie górą był zawodnik z Worcester, który w czerwcu zeszłego roku na tydzień zagościł w TOP 50 rankingu ATP.

Zyciowym sukcesem 30-letniego Polaka w Wielkim Szlemie jest 1/8 finału ubiegłorocznego Wimbledonu. W Melbourne tylko raz - w 2022 roku - dotarł do drugiej rundy.

©©

Koci finał Pucharu Narodów Afryki 2025: „Lwy Tarangi” kontra „Lwy Atlasu”

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. **Senegal i reprezentacja gospodarzy zagrają w niedzielne finałe Pucharu Narodów Afryki 2025 w Maroku. Dzień wcześniej w meczu o trzecie miejsce zmierzą się Egipt i Nigeria.**

W pierwszym półfinale Senegal pokonał w Tangerze Egipt 1:0 po trafieniu w 78. minucie Sadio Mane, byłego skrzydłowego Liverpoolu, gdzie grał w ataku u boku napastnika „Faraonów” Mohameda Salaha.

Mane, który ogłosił, że PNA 2025 w Maroku będzie jego ostatnim w karierze, sforsował „autobus”, jaki Egipcjanie postawili przed swoją bramką. „Salah w spotkaniu nie dotknął ani razu piłki w polu karnym „Lwów Tarangi”. Zawiodł także gwiazdor Manchesteru City Omar Marmoush.

Z kolei gospodarze - „Lwy Atlasu” - w Rabacie mieli wyrażną przewagę w starciu z Nigerią. Oddali 16 strzałów, a ry-

wale 2, ale awans wywalczyli dopiero po konkursie rzutów karnych, w którym zwyciężyli 4:2, a dwie „jedenastki” obronił specjalista od karnych Yassine „Bono” Bounou, wybrany MVP meczu. Po 90 minutach oraz dogrywce był bezbramkowy remis.

Obaj finaliści staną przed szansą na swój drugi triumf w tym turnieju. Senegal wywalczył jedyny dotychczasowy tytuł w 2022 roku w Kamerunie, a Maroko czeka na taki sukces od 50 lat.

Co ciekawe, Senegal z Marokiem w PNA zmierzą się ze sobą po raz pierwszy w historii.

Pokonani w półfinałach zagrają w sobotę w Casablance o brązowy medal. Mecz o tytuł odbędzie się dzień później w Rabacie. ©©

PUCHAR NARODÓW AFRYKI

Półfinał: Senegal - Egipt 1:0 (Mane 78), Nigeria - Maroko 0:0 (karne 2-4).

Mecz o 3. miejsce: Egipt - Nigeria (sobota, 17 stycznia, godzina 17).

Finał: Senegal - Maroko (niedziela, 18 stycznia, godzina 20).



Wielka trójka Marokańczyków: bramkarz Yassine Bounou, trener Walid Regragui i kapitan Achraf Hakimi

Bednarek bohaterem klasyku. FC Porto wyrzuciło Benfikę Lizbona

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

FC Porto awansowało do półfinału Pucharu Portugalii po wyeliminowaniu Benfiki Lizbona (1:0). Bohaterem został polski obrońca Jan Bednarek, który zdobył bramkę w pierwszym kwadransie.

Ćwierćfinałowemu hitowi na wypełnionym po brzegi Estádio do Dragão z ławki rezerwowych przyglądał się 17-letni skrzydłowy Oskar Pietuszewski, najdrożej sprzedany

piłkarz w historii Jagiellonii Białostok. Dla młodzieżowego reprezentanta Polski mógł to być wymarzony debiut, jednak trener Francesco Farioli najwyraźniej nie chciał rzucić go na (zbyt?) głęboką wodę. Zwłaszcza że FC Porto mierzyło się w klasyku z inną, równie utytułowaną ekipą - Benfiką.

Od pierwszej minuty na murawie oglądaliśmy dwóch czołowych reprezentantów Polski: Jana Bednarka i Jakuba Kiwiora. Wspólnie z legendą brazylijskiej piłki Thiago Silvą

nasi reprezentacyjni stoperzy współtworzyli blok defensywny.

Już w 15. minucie Bednarek wpisał się na listę strzelców. Środkowy obrońca najlepiej odnalazł się w polu karnym po dośrodkowaniu z rzutu różnego i skutecznym strzałem głową pokonał bramkarza Benfiki.

Podopieczni José Mourinho długimi momentami nie potrafili odpowiedzieć - nie tyle golem, co choćby celnym uderzeniem na bramkę Diogo Costy.

Po przerwie z powodu kontuzji plac gry musiał opuścić strzelec bramki - Bednarek. Jedynym Polakiem, który dotrwał do końcowego gwizdka, był zatem Kiwior.

To nie jego na koniec meczu uznano jednak bohaterem, a bardziej doświadczonego reprezentacyjnego kolegę, który zebrał najwyższe noty.

Portugalskie media zwróciły uwagę, że występ Bednarka nie był pozbawiony ryzyka. Już na początku spotkania środkowy obrońca popeł-

nił bowiem błąd, który musiał naprawiać faulem.

„Popełnił poważny błąd w 11. minucie, który naprawił faulem, za co został ukarany żółtą kartką i ryzykował nawet czymś więcej. Później przeszedł w tryb czysto pragmatyczny, skutecznie przerywając wszystkie akcje przed sobą i ostatecznie miał pozytywny wkład w zwycięstwo zespołu z Porto” - ocenił dziennik „A Bola”.

Z kolei Kiwiora media określiły mianem „hojnego dostarczyciela fauli”.

„Wbrew temu, do czego przyzwyczaił, był hojnym »darczyńcą« przewinień. Jego drużyna popełniła łącznie 22 faule w trakcie meczu. Podobnie jak jego rodak i partner z defensywy, Bednarek, nie przejmował się estetyką gry, co pozwoliło Diogo Goście mieć spokojniejszy wieczór. Szczególnie w pierwszej połowie zanotował także kilka udanych prób przy rozegraniu piłki” - podkreślono przy ocenach wystawionych w dzienniku „A Bola”. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Koszykarze Śląska Wrocław stracili szansę na awans w BKT EuroCupie

Jakub Guder

jakub.guder@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Śląsk Wrocław przegrał na wyjeździe z Umaną Reyer Wenecja 76:103. To dziesiąta porażka, w tym szósta z rzędu, zespołu z Dolnego Śląska w BKT EuroCupie.

Śląsk musiał wygrać w Wenecji, aby przedłużyć szansę na awans do ćwierćfinału Pucharu Europy. Zadanie nie było łatwe, bo Włosi we własnej hali przegrali do tej pory tylko raz, a wrocławianie na wyjeździe ani razu nie zwyciężyli. Do tego musieli sobie radzić bez Jakuba Nizioła i Stefana Djordjevicia.

Po pierwszej kwarcie Reyer prowadziło 31:21. Drugą „ćwiartkę” rozpoczął „trójką” Angel Nunez i Śląsk tracił siedem punktów (24:31), ale 120 sekund później było już 14 oczek straty (24:38). Włosi w kolejnych minutach kontrolowali wydarzenia na boisku i utrzymywali bezpieczną przewagę.

Jeżeli wrocławianie wierzyli jeszcze, że odrobą straty, po pięciu minutach trzeciej kwarty te nadzieje zostały rozwiane. Gospodarze nie zamierzali odpuszczać, nadal dominowali i po tym jak dwa rzuty osobiste wykorzystał Carl Wheatle prowadzili już 69:49.

Czwarta kwarta nie mogła i niska już zmieniała. Trener Śląska Ainārs Bagatskis wyraźnie

już był pogodzony z przegraną, bo dał więcej minut zawodnikom, którzy we wcześniejszych meczach grali mniej. Gospodarze dążyli do przekroczenia stu punktów i udało im się to na 90 sekund przed końcem meczu.

To szósta porażka z rzędu Śląska, który z czterema wygranymi na koncie zajmuje przedostatnie miejsce w grupie i nie ma już szans na awans do kolejnej fazy rozgrywek. Za tydzień (20 stycznia, godz. 19) wrocławianie zmierzą się we własnej hali z Arisem Saloniki, którego trenerem jest selekcjoner reprezentacji Polski Igor Miličić. Pierwszy mecz Grecy wygrali 85:78.

BKTEUROCUP**14. KOLEJKA****Umana Reyer Wenecja - Śląsk Wrocław****103:76 (31:21, 24:23, 22:18, 26:14)****Reyer:** Lever 19, Wheatle 19, Horton 15, Valentine 14, Cole 12, Nikolić 9, Wiltjer 8, Candi 4, Tessitori 3, De Nicolao 0, Jenelidze 0.**Śląsk:** Gray 15, Sanon 12, Nunez 12, Penava 11, Coleman-Jones 10, Urbaniak 7, Wiśniewski 4, Czerniewicz 3, Kirkwood 2, Sternicki 0, Kulikowski 0.**Tabela grupy A** (kolejno: zwycięstwa, porażki, bilans małych punktów)

1. Hapoel Jerozolima	12	2	+217
2. Bahçeşehir Stambuł	9	5	+101
3. Olimpija Lublana	9	5	+132
4. U-BT Cluj-Napoca	8	6	+46
5. Reyer Wenecja	8	6	+42
6. BAXI Manresa	8	6	-4
7. Neptūnas Klajpeda	6	8	-69
8. Aris Saloniki	6	8	-91
9. Śląsk Wrocław	4	10	-130
10. Towers Hamburg	0	14	-244



Trener Ainārs Bagatskis w końcówce meczu posłał na parkiet zawodników, którzy do tej pory grali mniej

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 14.01**Multi Multi – godz. 22:00**

1, 4, 7, 8, 11, 12, 22, 27, 30, 32, 34, 39, 41, 43, 44, 55, [58], 59, 75, 77

Mini Lotto

3, 10, 18, 23, 34

Kaskada – godz. 22:00

1, 2, 6, 7, 8, 12, 14, 16, 19, 20, 21, 22

Ekstra Pensja

1, 5, 6, 15, 25 + 3

Ekstra Premia

10, 14, 21, 24, 31 + 3

CZWARTEK, 15.01**Multi Multi – godz. 14:00**

2, 3, 5, 7, 13, 14, 20, 22, 27, 28, 30, [40], 45, 48, 49, 60, 65, 66, 75, 78

Kaskada – godz. 14:00

3, 4, 6, 7, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 21, 22

KRÓTKO

**ŻUŻEL****Artiom Łaguta rozsiadł prezesa Polonii Bydgoszcz.****„Żadna z obietnic nie została dotrzymana. To zachowanie poniżej pasa”**

Artiom Łaguta od sezonu 2021 (z przerwą na zawieszenie w 2022 roku) jest liderem Betard Sparty. W trakcie okienka transferowego jesienią 2025 roku w mediach społecznościowych podkreślił, że podpisał kontrakt z wrocławskim klubem, ale tylko na sezon 2026. To rozpoczęło lawinę spekulacji na temat przyszłości 35-latk.

Indywidualnego mistrza świata z 2021 roku i jednego z najlepszych żużlowców PGE Ekstraligi chętnie w swoich szeregach widzieliby władze Bayersystem GKM-u Grudziądz oraz Abramczyk Polonii Bydgoszcz. Ten drugi klub występuje obecnie w Metalkas 2. Ekstralidze, ale w tym sezonie będzie faworytem do awansu do PGE Ekstraligi. Klub znad Brdy w kontekście Łaguty ma duży atut – żużlowiec na co dzień mieszka w Bydgoszczy, dlatego starty w miejscowym klubie byłyby dla niego korzystne logistycznie.

Łaguta miał prowadzić wstępne rozmowy z prezesem Abramczykiem Polonii Jerzym Kanclerzem. Z ust żużlowca Betard Sparty nie padły deklaracje, że kiedyś dołączy do bydgoskiego klubu, szef Polonii zarzucił mu jednak inne rzeczy. – Zawodnik i jego team pod czas naszych rozmów zapewnili mnie, że na razie nie zamierzają podejmować decyzji na temat nowego kontraktu. Mówili też, że gdyby coś się w tej sprawie zmieniło, to zostaną o tym poinformowani. Żadna z tych obietnic nie została dotrzymana. Jeśli nasze pierwotne ustalenia uległy zmianie, to można było do mnie zadzwonić i mi o tym po prostu powiedzieć. Do tej pory nie miało to jednak miejsca. To zachowanie poniżej pasa – powiedział Kanclerz cytowany przez portal WP Sportowe Fakty.

(DF)

Śląsk Wrocław pracuje nad wielkim transferem



Nahuel Leiva był liderem Śląska, który sięgał po wicemistrzostwo Polski w 2024 roku

Piotr Janas

x.com: @Piotr_K_Janas

Nahuel Leiva może wrócić do Śląska Wrocław. To nie jest żart, a realny scenariusz. WKS pracuje nad półrocznym wypożyczeniem Argentyńczyka z izraelskiego Maccabi Haifa.

To może być największy hit zimowego okna transferowego nie tylko w Śląsku Wrocław, ale w całej Betclit 1 lidze. Jak udało nam się ustalić, jest już naprawdę blisko dokonania ruchu, o którym w klubie przebąkiwało się od dobrych kilku miesięcy. Chodzi o powrót urodzonego w Argentynie byłego młodzieżowego reprezentanta Hiszpanii, jakim jest Nahuel Leiva. To była gwiazda Śląska Wrocław i motor napędowy zespołu, który w 2024 roku niespodziewanie sięgnął po wicemistrzostwo Polski.

Odejście Nahuela latem 2024 roku było jednym z gwoździ do trumny z napisem „spadek z PKO Ekstraklasy”. Wprawdzie WKS zainkasował za Nahuela około 2,5 mln euro, ale pieniądze te w żaden sposób nie pozwoliły wzmocnić tej drużyny na tyle, by wypełnić luki po odejściu Leivy czy Erika Exposito. Wrocławianie z hukiem spadli z ligi i o dziwo właśnie teraz pojawiła się prze-

strzeń do... powrotu byłego gwiazdora.

Leiva w Izraelu doświadczył wojny i miał spore problemy ze zdrowiem. W pewnym momencie wrócił do regularnej gry, w tym sezonie grał sporo, ale wszystko zmieniło się po 20 października 2025 roku, kiedy to w Maccabi pojawił się nowy trener. Jedną z jego decyzji było posadzenie Argentyńczyka na ławce. Od przyścia nowego szkoleniowca tylko trzykrotnie pojawiał się na boisku, dlatego chętnie zmieniłby pracodawcę.

Nahuel prywatnie ma tęsknić za Wrocławiem, w którym bardzo dobrze się czuł zarówno on, jak i jego rodzina. Wprawdzie piłkarzem interesują się inne kluby z Polski - przede wszystkim z PKO Ekstraklasy - ale z naszych informacji wynika, że dla samego Argentyńczyka priorytetem jest powrót do stolicy Dolnego Śląska. Miał nawet odrzucić zakusy ze strony... Rakowa Częstochowa.

Choć brzmi to wręcz niewiarygodnie, to są to potwierdzone u źródła informacje. Oczywiście w grę wchodzi tylko transfer czasowy, czyli tzw. wypożyczenie, w ramach którego Śląsk weźmie na siebie tylko część pensji, jaką płaci mu Izraelczyk. Nahuel ma być opcją na tu i teraz, która z marszu wzmocni drużynę i pomoże w walce o awans.

Wedle naszych źródeł w umowie wypożyczenia ma znaleźć się klauzula umożliwiająca wykupienie Nahuela po awansie, aczkolwiek będzie ona bardzo trudna, by nie powiedzieć nierealna dla Śląska Wrocław. Mowa o kwocie w okolicach 1-1,5 mln euro. Do ustalenia pozostały już tylko kwestie pomiędzy agencją piłkarza, a samym Maccabi, ale to nie powinno już położyć tego transferu. Jeśli nie wydarzy się nic nieprzewidzianego, to na dniach Nahuel powinien przyjechać do Wrocławia.

Oficjalnie pracodawcę zmienił już Jakub Jezierski. Syn nowego prezesa klubu - Remigiusza Jezierskiego - został zaprezentowany jako nowy piłkarz Sigmą Olomuniec. Czesi zapłacili za wychowanka Śląska 300 tys. euro. Coraz bliżej jest także odejście Serafina Szoty do Arki Gdynia. Piłkarz miał otrzymać już zgodę na wyjazd do Trójmiasta, gdzie po przejściu testów medycznych podpisze kontrakt z „Arkowcami” i poleci do Turcji, gdzie drużyna trenera Dawida Szwargi przygotowuje się do rundy wiosennej.

WKS rozgląda się także za napastnikiem, na wypadek odejścia kuszonych przez inne kluby 1. ligi Damiana Warchoła. Na radarze „Wojskowych” jest m.in. napastnik Pogoni Szczecin Kacper Kostorz. ©